GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 20 listopada 2024 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 270.10764, 1 Nakład 40 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Warszawa

WEIMAR PLUS

– To spotkanie ma być czytelnym symbolem naszej solidarności i jedności z narodem ukraińskim – powiedział szef MSZ Radosław Sikorski. Na jego zaproszenie do Warszawy przyjechała Wielka Piątka Europejska, czyli tzw. Weimar Plus. W spotkaniu w Łazienkach Królewskich wzięli udział szefowie MSZ: Niemiec, Francji, Włoch, zdalnie – Hiszpanii i Wlk. Brytanii. Zabrakło szefa MSZ Ukrainy, który był w drodze z USA do ojczyzny.

• Więcej ▶ Wyborcza.pl

Szczyt klimatyczny COP29

Zdzierstwo w Baku

Firma Orientations Events LLC inkasuje miliony dolarów za organizację pawilonów na szczycie klimatycznym COP29 w Baku. **Takie wydarzenia stają się za drogie dla tych, którym mają pomóc.**

Aleksander Gurgul
KORESPONDENCJA Z BAKU

Koszty pawilonów są owiane tajemnicą. Wymaga tego umowa, którą kraje podpisują z firmą Orientations Events LLC. „Wyborcza" dotarła do tego dokumentu i policzyliśmy, ile państwa Unii Europejskiej wydały, by pokazać zieloną transformację swoich gospodarek, a także sprzedawać najnowsze technologie. – Proszę spojrzeć, jakie to wszystko jest drogie – mówi nasze źródło z państwa UE i pokazuje dokument, prosząc o anonimowość (z innego źródła potwierdziłem, że dokument jest autentyczny). – A pod względem organizacji na szczytach klimatycznych nigdy nie było tak źle.

Ubogo za tysiące dolarów

Kraje wybierały jeden z trzech pakietów: • mały (pawilon o powierzchni 50 m kw.), • średni (100 m kw.), • duży (150 m kw.). W każdym było podstawowe wyposażenie: krzesła, stoliki, recepcja, ekran(y) LCD, ekran do rzutnika, mebel recepcyjny, stolik kawowy, regał, ozdobna roślina.

Za mały pakiet trzeba było zapłacić 79,65 tys. dol. (prawie 320 tys. zł). Jeśli jakiś kraj zamówi katering, wynajmie ekspres do kawy albo zażyczy sobie dodatkową dekorację czy usługę – płaci ekstra, i to słono. Jeden z informatorów wyliczył nam, że dosyć skromne dekoracje kosztowały jego kraj 50 tys. dol. Średni pakiet kosztuje prawie 165,8 tys. dol. w swojej najuboższej wersji, a duży – ponad 258,4 tys. dol. Z polskiego ministerstwa dostajemy informację, że „organizator nie zapewnił innej opcji niż opłata z góry".

Łącznie w Baku jest około 160 pawilonów. Prawie wszystkie wynajęto. Swój pawilon ma także firma Orientations Events LLC. Ta nie odpowiedziała na nasze pytania. Założyliśmy więc, że wszyscy najemcy otrzymali taką samą ofertę.

Z państw UE w szczycie klimatycznym pawilony mają: kraje Beneluksu (Belgia, Holandia i Luksemburg – wspólny pawilon), Bułgaria, Dania, Włochy, Grecja, Niemcy, Portugalia, Hiszpania, Szwecja i sama UE. Większość z nich ma pawilony średniej wielkości. Jest też wspólny pawilon nordycki, na który zrzucają się: Szwecja, Dania, Islandia, Norwegia i Finlandia. Pawilon ma włoska współpraca dla rozwoju. Polska wybrała mały pakiet.

Z naszych ostrożnych szacunków wynika, że od wszystkich krajów i organizacji uczestniczących w szczycie firma Orientations Events LLC mogła zainkasować nawet 25 mln dol. Co ciekawe, najbardziej „rozrzutne" są m.in. Chiny, Rosja i państwa z Zatoki Perskiej. Ich pawilony to prawdziwe feerie drogich dekoracji i nowych technologii.

Wielka kasa, wielka emisja

Na COP29 toczy się debata o tym, ile państwa rozwinięte powinny wydawać na pomoc klimatyczną dla państw rozwijających się. W tej ostatniej grupie są jednak kraje, które są dużymi emitentami, poza tym od czasów zawarcia międzynarodowych porozumień ich gospodarki przyspieszyły i dziś rozwijającymi się są już tylko na papierze. Tymczasem to wiele z nich wybrało największe pawilony. Duży pawilon ma np. Brazylia, którą zalicza się do krajów rozwijających się, ale to ona organizuje COP30 w przyszłym roku, więc musi się wykazać. Bogato urządzone pawilony mają także Uzbekistan i Kazachstan.

Słone koszty pawilonów krytykuje Jasper Inventor, szef delegacji Greenpeace: – To pokazuje problem z dostępnością i równym traktowaniem na COP-ach. Tak wysokie koszty powodują marginalizowanie społeczności, które są na froncie zmian klimatycznych, małych krajów i organizacji działających oddolnie, bo one nie mają tych środków, a są najbardziej narażone na skutki zmiany klimatu. Natomiast przewagę zyskują ci, którzy mają głębokie kieszenie. ●

• Protest aktywistów na COP29 ▶ 18
• Więcej ▶ Wyborcza.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 47
1 RP

Korespondencja z Poczdamu

Ten dzikus nie modlił się nad płótnem

Maurice de Vlaminck uważał, że w interesie sztuki powinno się podpalić Akademię Sztuk Pięknych. Ten antysystemowiec podczas II wojny się skompromitował, popierając politykę Adolfa Hitlera

▶ 16-17

FOT. RMN - GRAND PALAIS

Temat dnia

Lobbing papierosowy

To jest opowieść nie o potędze koncernów tytoniowych, ale o słabości państwa, które nie ma skutecznej polityki antynikotynowej

▶ 4-6

Ekonomia

Obniżka składki zdrowotnej

W 2025 r. możliwa obniżka składki zdrowotnej dla informatyków, grafików i innych przedsiębiorców wyniesie ok. 100 zł miesięcznie

▶ 12

eprasa.pl ea3a43843a

Agnieszka Kublik

Podwójna pułapka Rady Mediów Narodowych

PiS pozastawiał na następców liczne pułapki prawne, węzły gordyjskie i zasadzki. Wiele zostało już odkrytych przez obecną koalicję rządzącą, jeszcze więcej czeka na ujawnienie.

Rozbrajanie tych pułapek w wielu miejscach jest niezwykle trudne, w niektórych musi być przeprowadzane na granicy prawa, a w innych jest po prostu nieestetyczne. PiS gardłuje więc o łamaniu konstytucji, nielegalnym rządzie i zdradzie. To fałszywe krzyki, choć dla ich wyborców brzmią, niestety, jak prawda. To grupa ok. 30 proc. chadzających na wybory. To wiele i trzeba brać pod uwagę, komu i w co wierzą.

Z punktu widzenia koalicji kluczowa jest więc komunikacja. A ta po stronie większości sejmowej jest kiepska.

Oto bowiem Koalicja 15 Października obsadza właśnie wolne miejsce po Krzysztofie Czabańskim w Radzie Mediów Narodowych. Instytucji powstałej z grzechu złych intencji kontroli czwartej władzy przez trzecią. Ówczesny plan się powiódł, w 2016 r. w RMN zasiedli posłowie PiS, i to blisko związani z samym Jarosławem Kaczyńskim. Czynili, co chciał, i PiS wygrywał kolejne wybory (nieuczciwie, bo nie były równe). Jedynym kandydatem jest poseł Platformy Obywatelskiej Wojciech Król. W sejmowej komisji kultury otrzymał poparcie 15 członków, dziewięciu było przeciw, dwóch się wstrzymało.

Jeśli nowa władza wykorzysta tę RMN do dalszego porządkowania sytuacji w mediach publicznych – bo uzna, że to konieczność – to wpadnie w prawną pułapkę. Ale tym razem już swoją, nie Kaczyńskiego. Czy to się da wytłumaczyć?

Rada Mediów Narodowych to ciało skompromitowane. A nade wszystko wątpliwe konstytucyjnie. I to właśnie rząd Tuska bezwzględnie wykorzystał w grudniu zeszłego roku, powołując nowe władze TVP i Polskiego Radia. Pominął Radę Mediów Narodowych jako ciało niezdolne do legalnych działań.

Nic się od grudnia nie zmieniło. RMN jest nadal tym samym ciałem, o którym sejmowa większość w grudniu w specjalnej uchwale pisała, że jest „niekonstytucyjne powierzenie Radzie Mediów Narodowych powoływania i odwoływania władz mediów publicznych". To ta RMN odpowiada za, jak czytamy w uchwale, „bezprecedensowe w najnowszej historii Polski, bezprawne i sprzeczne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej przejęcie począwszy od 2016 r. kontroli nad mediami publicznymi", za „całkowite polityczne podporządkowanie i wykorzystanie mediów publicznych dla celów propagandy partyjnej i rządowej oraz dyskredytowania i szerzenia mowy nienawiści wobec opozycji i krytyków rządu".

Jeśli nowa władza wykorzysta tę RMN do dalszego porządkowania sytuacji w mediach publicznych – bo uzna, że to konieczność – to wpadnie w prawną pułapkę. Ale tym razem już swoją, nie Kaczyńskiego. Czy to się da wytłumaczyć? ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34348388

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na > wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

Zielona Góra
Nagrobki wrócą na swoje miejsce

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na terenie Zamiejscowego Zespołu Archiwalnego Komendy Wojewódzkiej Policji odkryto nagrobki z przełomu XIX i XX wieku. Po konserwacji zostaną umieszczone w lapidarium w parku Tysiąclecia. Wrócą więc na swoje miejsce – kiedyś był tu cmentarz ewangelicki, skąd przed laty je zabrano.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Rekord w drążeniu

43,5

METRÓW TUNELU **wydrążyli jednego dnia budowniczowie drugiej linii metra na obrzeżach Warszawy. Poprzedni rekord ustanowili 12 lat temu w Śródmieściu, gdy w jeden dzień tunel wydłużył się o 42,5 m.**

Więcej ▶ Warszawa.wyborcza.pl

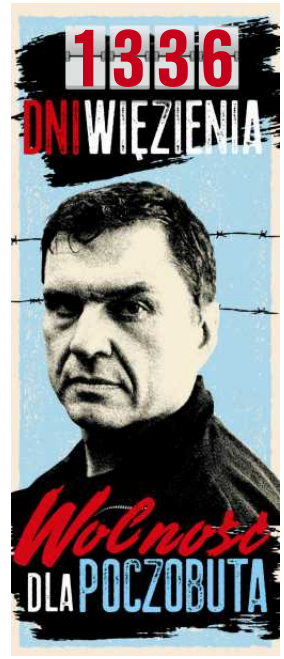

Strzał jeden na milion
Była przedszkolanka zestrzeliła rosyjski pocisk

Natalia Grabarczuk jeszcze kilka lat temu była przedszkolanką, teraz jako ochotniczka walczy na froncie. W internecie furorę zrobił film opublikowany na Facebooku Zachodniego Dowództwa Powietrznego Ukrainy. Natalia Grabarczuk chwyta za ciężki sprzęt – wyrzutnię 9K38 Igła (NATO: SA-18 Grouse) i zestrzela nadlatujący rosyjski pocisk manewrujący.

„Uderz, uderz, Natasza, uderz!" – komentuje operator kamery, aż nagle kobieta klęka i kładzie wyrzutnię rakiet na ziemi. Zza kamery słychać radosne: „Udało się".

– Kiedy pocisk wroga wszedł w strefę uderzenia, musiałam odłożyć na bok wszystkie emocje i uczucia podniecenia – powiedziała Grabarczuk.

Ochotniczka dodała, że nie jest jedyną kobietą w zespole i wszystkie dają z siebie wszystko, by ochronić Ukrainę przed atakami powietrznymi. „Moja wyrzutnia waży ok. 18 kg i ciąży na niej odpowiedzialność za osiągnięcie dobrego wyniku. Jestem bardzo szczęśliwa, że udało mi się tego dokonać. Tylko wtedy mogłam trochę uwolnić swoje emocje" – zaznaczyła.

FOT. XCOM/@NEXTA_TV

Natalia Grabarczuk jest ochotniczką w oddziale wyrzutni przeciwlotniczych Galicyjsko-Wołyńskiej Radiotechnicznej Brygady Zachodniego Dowództwa Lotniczego. To była jej pierwsza akcja bojowa, ale poprzedzona ponadpięciomiesięcznym intensywnym szkoleniem na symulatorach, które pozwoliło jej poznać cały arsenał przenośnych wyrzutni przeciwlotniczych używanych przez siły ukraińskie. ●

Sandra Zakrzewska

W PiS nie ma prawyborów. One odbywają się w głowie prezesa. Najmocniejszym kandydatem byłby Mariusz Błaszczak. To starcie to byłaby debata o tym, jak zmodernizować wojsko, jak odstraszyć Putina. Miałby szansę wytłumaczyć, dlaczego nie szukał rakiety, która spadła obok mojego domu

RADOSŁAW SIKORSKI

szef MSZ, kandydat na kandydata KO w wyborach prezydenckich w Radiu RMF 24

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

PKW odrzuciła sprawozdanie PiS. Prezes apeluje o zrzutkę

PiS może stracić 75 mln zł trzyletniej subwencji na działalność. Politycy tej partii przekonują, że chodzi o to, żeby odebrać jej szanse w przyszłorocznych wyborach. – To nie jest demokracja – mówią.

Tomasz Nyczka
Agnieszka Kublik
Iwona Szpala

• **Na wczorajszej konferencji prezes PiS Jarosław Kaczyński ponownie wezwał do zrzutki na partię i nadchodzącą kampanię wyborczą a politycy tej partii twierdzą, że rządząca koalicja próbuje ją „zagłodzić”**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Demokracja dzisiaj to jest niestety jakaś wydmuszka. Taka decyzja PKW uniemożliwia działanie opozycji. Bez pieniędzy nie da się prowadzić działalności. To jest ponad 75 mln zł subwencji w ciągu trzech lat, a do tego jeszcze dotacja, to są ogromne pieniądze – oburza się w rozmowie z „Wyborczą” poseł Michał Wójcik, wiceprezes PiS.

W poniedziałek PKW odrzuciła sprawozdanie finansowe PiS za 2023 rok. Tę decyzję poparło pięciu członków komisji, czterech było przeciw. W efekcie PiS może stracić całą trzyletnią subwencję. Partia może złożyć skargę na tę decyzję do Sądu Najwyższego, ma na to tydzień, a sąd – 60 dni na jej rozpatrzenie.

Odrzucenie sprawozdania PiS nie oznacza jednak automatycznego końca budżetowego finansowania. Subwencja będzie wypłacana, dopóki Sąd Najwyższy nie oddali skargi. – Moim zdaniem trzeba poczekać na rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego – podkreślał w poniedziałek szef PWK Sylwester Marciniak.

Nieco inaczej przedstawiał sprawę członek Komisji Ryszard Kalisz: mówił, że o tym, czy PiS dostanie pieniądze, zdecyduje minister finansów: – Jak państwo wiecie, subwencja za ostatni kwartał została wstrzymana przez ministra finansów i po 1 listopada nie wypłacił już ostatniej, tegorocznej raty.

Kalisz podkreślał, że w izbie, która rozstrzygnie odwołanie PiS zasiadają neosędziowie. A decyzji z ich udziałem PKW nie uzna.

Kaczyński o decyzji PKW: Dyktaturo-anarchia

Przekaz PiS jest w tej sprawie prosty – koalicja 15 października chce wyeliminować opozycję, a decyzja PWK jest nielegalna. Dodatkowo podjęta przed wyborami prezydenckimi w 2025 roku, co, zdaniem polityków PiS, ma osłabić szanse kandydata tej partii.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński wczoraj mówił w Sejmie: – Będziemy się odwoływać, ale przedstawiciel PKW, czyli pan Kalisz, stwierdził, że się nie będą liczyli z wyrokami sądów. My żyjemy w tej chwili w stanie kompletnej anarchii, takiej dyktaturo-anarchii.

– Sam skład PKW jest nastawiony z góry, żeby nam odbierać równe szanse i to nastąpiło ostatnią decyzją i to kontynuacja niemająca żadnych podstaw – ocenił Kaczyński.

W sierpniu również pięcioma głosami PKW odrzuciła sprawozdanie finansowe komitetu wyborczego PiS, co oznacza, że przysługująca partii dotacja (czyli jednorazowy zwrot za koszty kampanii wyliczony na 38 mln zł) zostanie pomniejszona o 10,8 mln zł. Już wtedy członkowie PKW zapowiadali, że następstwem tej decyzji może być odrzucenie partyjnego sprawozdania finansowego.

Wśród przyczyn naruszenia kodeksu wyborczego PKW wymieniła m.in. agitację wyborczą Jarosława Kaczyńskiego. Prezes PiS zagrzewał do głosowania na swoją partię podczas dwóch pikników wojskowych, których koszt PKW wyceniła na ponad 138 tys. zł. Zakwestionowała też spot wyborczy byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, który w środku kampanii promował zmiany w kodeksie karnym. Była to najwyższa zakwestionowana kwota, ponad 2,6 mln zł.

Na ok. 32 tys. zł wyceniono „spacer po zdrowie” z kandydującą do Sejmu Jadwigą Emilewicz opłacony przez Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną. Kolejny zarzut to sprawa szefa Rządowego Centrum Legislacji Krzysztofa Szczuckiego, który dał fikcyjne etaty sześciu osobom pracującym przy jego kampanii wyborczej. Tu PKW wyceniła nielegalną kampanijną korzyść na ponad 183 tys. zł. Sprawa RCL jest w prokuraturze.

– Wszyscy widzieliśmy, jak była finansowana kampania PiS do Sejmu i Senatu, jak była zasilana środkami z zewnątrz, w dużej mierze rządowymi. Decyzja PKW jest tego konsekwencją. Nierozliczenie wydatków na kampanię automatycznie powoduje nieprzyjęcie sprawozdania partii politycznej za ubiegły rok – mówi „Wyborczej” poseł Marek Sowa (KO).

PiS o zagrożonej demokracji

Od sierpniowej decyzji PKW PiS odwołał się do Sądu Najwyższego, ale rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło.

– Skoro słuszność odrzucenia tamtego sprawozdania nie została oceniona przez Sąd Najwyższy, to trudno na tej samej podstawie robić krok dalej. Ta decyzja jest nielegalna. Tej władzy zależy na tym, żeby najbliższe wybory prezydenckie nie odbywały się na równych zasadach – mówi nam poseł PiS Zbigniew Bogucki.

Gdy pytamy, czy zarzuty PiS, że Koalicja Obywatelska próbuje wykończyć opozycję, nie są przesadzone, odpowiada: – To nie jest przesada, jeżeli spojrzymy na to, że największej partii opozycyjnej próbuje się zabrać wszelkie możliwości budżetowego finansowania, jakie mają partie.

– Może nie trzeba było dawać PKW powodów do podjęcia takiej decyzji?

Bogucki: – Powody ostatecznie osądza sąd. Nie pan i nie ja. I nawet nie PKW. A sąd się w tej sprawie jeszcze nie wypowiedział.

– Głosowano wbrew przewodniczącemu PKW Sylwestrowi Marciniakowi, żeby natychmiast odebrać nam również subwencję. Chodziło o to, żeby nie czekać, jakie będzie orzeczenie Sądu Najwyższego, i podjąć kolejną decyzję. Żeby nam odebrać wszystkie pieniądze. To nie jest demokracja. To jest skrajna głupota, tak się nie powinno robić – uważa poseł PiS Michał Wójcik.

Bogucki: – PKW działa dziś jako organ wykonawczy sejmowej większości i rządu.

– To jest decyzja zgodna z prawem, które przecież PiS samo zmieniało. A Donald Tusk nie jest członkiem PKW – odpowiada poseł Sowa.

PiS apeluje o zrzutkę

Na wczorajszej konferencji prezes Kaczyński ponownie wezwał do zrzutki na partię i nadchodzącą kampanię wyborczą. Politycy tej partii twierdzą, że rządząca koalicja próbuje ją „zagłodzić”.

– Mój apel do wszystkich, by to, co działo się dotychczas – bo my już żyjemy ze składek – było kontynuowane i rozszerzone. I aby wszyscy, którzy zbierają pieniądze, bo nie jesteśmy jedyni, zdali sobie sprawę, że to wybory prezydenckie są dziś najważniejsze – mówił prezes. – Prosimy o finansowe wsparcie. W dziejach partii jeszcze nigdy, żeśmy o to nie prosili, bo było finansowanie i wystarczało, co prawda zostało na przestrzeni lat zmniejszone i było skromne, ale jakoś można było dać sobie radę. A bez tych środków nie jesteśmy w stanie wykonywać zadania – dodał. ●

Ile może stracić PiS

75

MILIONÓW ZŁOTYCH

• **czyli całą trzyletnią subwecję może stracić PiS na skutek decyzji PKW, która w poniedziałek odrzuciła sprawozdanie finansowe partii za 2023 rok**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34348391

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

eprasa.pl ea3a43843a

Polski rząd gra z koncernami nikotynowymi

Tak się robi lobbing papierosom

Mają najlepszych lobbystów. Otwarte przed nimi są drzwi najważniejszych polityków. Przynoszą miliardy złotych. Koncerny tytoniowe właśnie toczą z politykami trzy największe starcia ostatnich lat. Żadnej wojny nie przegrają. Rynek właśnie podbijają... herbaty nikotynowe. Oczywiście bez akcyzy.

Piotr Miączyński

To nie jest opowieść o potędze koncernów tytoniowych. To opowieść o słabości państwa, które od lat nie jest w stanie wypracować skutecznej polityki antynikotynowej. Ten bezwład wykreował muł, w którym żyją płazińce i pijawki. Oraz agresywne nimfy ważek, które przy polowaniu w obronie swoich interesów są bezwzględne.

W stawie taplają się lobbyści, taplają się też politycy, krzycząc „a teraz uregulujemy muł". A później się okazuje, że jakoś muł ich pochłania. Bo jest szczerozłoty, wart dziesiątki miliardów złotych. Mieszanie w stawie to jedno z najbardziej niebezpiecznych i najtrudniejszych zajęć w naszym kraju. A rządzący wykonują to wyjątkowo nieudolnie.

Mentzen atakuje Leszczynę

10 października. Sławomir Mentzen w serwisie X publikuje wpis z dołączonym nagraniem audio ministry zdrowia Izabeli Leszczyny. I wywołuje spore poruszenie w stawie. W skrócie politycy obecnego rządu dają się rozgrywać koncernom tytoniowym.

A w wersji dłuższej. – Minister zdrowia Leszczyna chciała rozszerzyć ustawę antynikotynową o zakaz sprzedaży tzw. jednorazówek. Było to w interesie koncernów, ponieważ wydłużało czas wejścia w życie ustawy antynikotynowej i niszczyło małe polskie firmy produkujące jednorazówki. Po czym z tego zrezygnowała, bo zorientowała się, że uległa wpływom lobbystów – zarzuca polityk Konfederacji i jej kandydat na prezydenta.

A dalej jego zdaniem to już sekwencja wydarzeń była bardzo prosta. Do gry weszło Ministerstwo Finansów, które i tak zdecydowało się zabić jednorazówki bardzo wysoką akcyzą.

To nie wszystko.

– Ministrowie PSL zaczęli opóźniać wejście w życie ustawy antynikotynowej, a szef tego ugrupowania spotykał się z globalnym prezesem Philipa Morrisa (jest nim Polak Jacek Olczak). Polskie prawo jest dyktowane przez lobbystów. Korzystają na tym wielkie międzynarodowe korporacje, a tracą Polacy i mały polski biznes. – Czas na polski biznes! – skończył Menzten.

Tak, tak zaraz wyjaśnimy, o co tu chodzi.

W tym wpisie jest sporo błędów, a nawet jakby powiedział pewien eksbramkarz reprezentacji Polski „to nie był błąd, to wielbłąd".

Ten wielbłąd to fragment o niszczeniu małych polskich firm produkujących jednorazówki. Produkty sprzedawane w naszym kraju są importowane prosto z chińskiego Shenzen, a importerzy bywają powiązani z Rosją. To ich broni Mentzen.

Rozszyfrujmy dalej wpis Menztena

Polityk pisze w serwisie X: „Co ciekawe, dyrektor podatków akcyzowych w MF wcześniej była wspólnikiem kancelarii obsługującej wielki koncern tytoniowy". Jego zdaniem w resorcie pracują więc ekslobbyści koncernów nikotynowych. Wspominana przez niego „dyrektor podatków akcyzowych w MF", która wcześniej była wspólnikiem kancelarii „obsługującej wielki koncern tytoniowy" to Edyta Białas-Giejbatow.

Ona teraz reguluje nasz „staw".

Pytam resort finansów: czy nie widzi konfliktu interesów?

Odpowiedź: „W trakcie kariery zawodowej dyrektor Edyta Białas–Giejbatow reprezentując kancelarię podatkową BBGTAX, współpracowała jako doradca podatkowy (doradzając w zakresie przepisów podatkowych) z podmiotami, stowarzyszeniami i związkami z branży: alkoholowej, tytoniowej oraz paliwowej. Nigdy nie występowała jako lobbysta w imieniu powyższych podmiotów".

A tak w ogóle to: „posiada czternastoletnie doświadczenie pracy w administracji państwowej. Jest cenionym ekspertem w zakresie postępowania administracyjnego, aspektów kontroli podatkowej, procesu legislacyjnego (krajowego i unijnego), implementacji przepisów unijnych, reprezentacji MF w Sejmie, Senacie, NSA, Trybunale Konstytucyjnym oraz TSUE. W trakcie polskiej prezydencji w 2011 r. w Radzie UE pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego Grupy Podatkowej".

Jak widać, resort uważa, że konfliktu interesów nie ma.

W stawie nikt nie jest jednak czysty od błota. Sam Mentzen od lat występuje w roli orędownika e-papierosów. 7 listopada 2017. Jego wpis na Facebooku: „Dziś odbędzie się pierwsze czytanie ustawy o wprowadzeniu akcyzy na elektroniczne papierosy".

„Ministerstwo Finansów woli, żeby Polacy palili trujące i wysoko opodatkowane papierosy tradycyjne niż mniej szkodliwe i wolne od akcyzy e-papierosy" – dodawał, argumentując, że decyzja o wprowadzeniu akcyzy spowoduje tylko powstanie szarej strefy oraz likwidację legalnej branży e-papierosów w Polsce.

Co zamiast? Ot choćby zniesienie zakazu handlu e-papierosami i akcesoriami z nimi związanymi w internecie czy zniesienie zakazu palenia m.in. w lokalach gastronomicznych i rozrywkowych.

Akcyzę wprowadzono. Po latach widać jedno. Branża e-papierosów nie została zlikwidowana. A produktem, który w potężnych ilościach jest sprzedawany w szarej strefie, są właśnie wychwalane przez Mentzena jednorazowe e-papierosy „produkowane przez polskie firmy".

Bo Mentzen też pływa w stawie. Tylko po innej jego stronie. Członkiem rady nadzorczej jego kancelarii podatkowej jest Przemysław Wipler, aktualnie poseł Konfederacji i doradca Mentzena.

„Przy okazji pierwszego tekstu o Wiplerze pytałam koncern BAT o współpracę z tym lobbystą i firma wówczas odmówiła odpowiedzi uznając, że są to informacje poufne" – pisała rok temu Dominika Wielowieyska.

Akcyza to kroplówka, która trzyma budżet

Na początek wyjaśnijmy kilka ważnych rzeczy.

Bycie jawnym lobbystą nie jest zakazane. To naturalna część procesu uchwalania ustaw. W Polsce bardzo często branża nikotynowa odnosi duże sukcesy, wpływając na legislację. Te regulacje, które można opóźnić, są opóźniane. Niektóre są zmieniane. Każdy ruch legislacyjny na tym rynku może doprowadzić do wsparcia jednej z firm. Politycy, którzy za tym głosują, często nawet nie wiedzą, komu sprawiają taką uprzejmość.

Wiadomo, że papierosy to rynek, który owszem teraz jest jeszcze mocny, ale w przyszłości będzie leciał w dół. Ich szkodliwość jest potworna, demolują system ochrony zdrowia i nie rekompensują tego żadne wpływy z akcyzy.

Koncerny opracowały sobie różne drogi ewakuacyjne z papierosów. To tzw. wyroby nowatorskie, generalnie przyjmuje się, że są one mniej szkodliwe niż tradycyjne papierosy. Są badania, że zmniejszają one ryzyko narażenia na substancje rakotwórcze (ale ciągle nie znamy ich skutków w długim okresie czasu).

I tak na przykład Philip Morris International (PMI, bądź dalej przyjmiemy skrótową nazwę Philip Morris) uważa, że przyszłość to podgrzewacze, w których – co dla tej historii jest niezwykle ważne – używany jest tytoń. Ich sztandarowym produktem jest teraz Iqos.

British American Tobacco (BAT) – siedzi okrakiem. Z jednej strony ma podgrzewacze Glo, a z drugiej jest silny w e-papierosach (w których rzecz jasna tytoniu nie ma, jest po prostu nikotyna).

Na obecnym etapie zabranie społeczeństwu papierosów jest niemożliwe. Opór byłby zbyt silny.

Od pewnego czasu resort finansów regularnie podnosi akcyzę, usiłując zniechęcić palaczy wysoką ceną. Raczej nieskutecznie, bo przez ostatnie lata liczba palaczy rosła.

Akcyza na wyroby nikotynowe to kroplówka do budżetu. Przynosi:

- 2022 – 25,6 mld zł (2,1 mld zł więcej niż w 2021 roku),
- 2023 – 27,5 mld zł (1,9 mld zł więcej),
- 2024 – prognoza: 29,4 mld zł,
- 2025 – prognoza: 31,3 mld zł.

Z tego zestawienia wyraźnie widać również sprzeczność interesów w samym rządzie. Ministerstwo Zdrowia powinno być zainteresowane, aby produkty nikotynowe były

Struktura dochodów akcyzowych budżetu państwa

Dane z 2022 r. w proc.

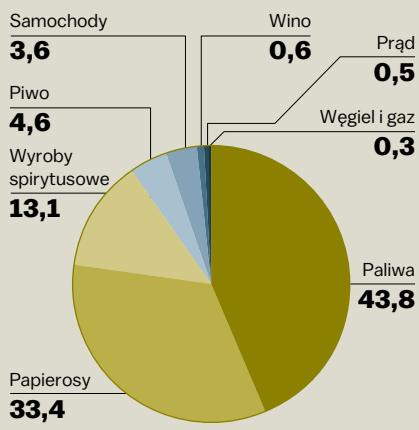

INFOGRAFIKA: AGATA ŁUSZCZ / WYBORCZA.PL/BIQDATA
ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO FINANSÓW

Tytoń daje pieniądze

28

MLD ZŁ ROCZNIE
dostarcza budżetowi branża tytoniowa, co stanowi 7,8 proc. całkowitych wpływów budżetowych

eprasa.pl ea3a43843a

Polski rząd gra z koncernami nikotynowymi

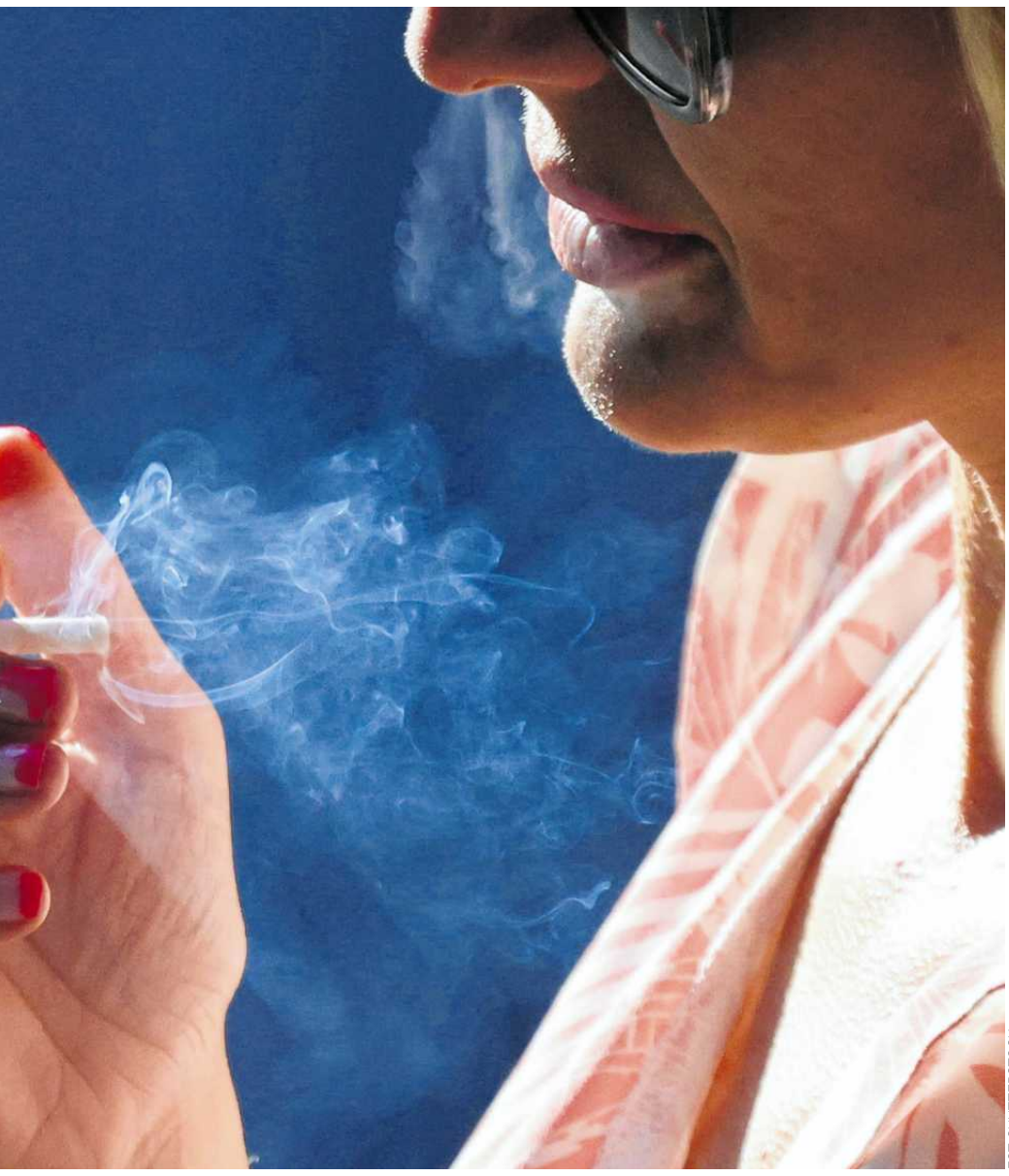

FOT. SHUTTERSTOCK

eliminowane. Resort finansów dbać zaś musi o wpływy do publicznej kasy. Te walki w stawie trwają od lat. Aktualnie toczą się trzy potężne potyczki.

Starcie numer jeden: zakaz mentolowych i truskawkowych podgrzewaczy

Udziały firm w rynku wkładów do podgrzewania (z tytoniem i bez tytoniu), z grubsza wyglądają tak:

- 65 proc. – PMI,
- 31 proc. BAT,
- 3 proc. Imperial Tobacco Brands,
- 1 proc. Japan Tobacco International.

Na początku października Wirtualna Polska pisze, że w gabinecie wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza doszło do spotkania, w którym wzięli udział właśnie Kosiniak-Kamysz, wiceminister rozwoju i technologii z PSL-u Jacek Tomczak, wiceminister rolnictwa z PSL-u Stefan Krajewski, a także gość specjalny – Jacek Olczak, czyli prezes Philip Morris International.

Spotkanie miało mieć miejsce 18 czerwca 2024 r. Nie jest to nic nowego, ten news krąży po stawie od kilku miesięcy. Wszak nawet PSL o tym pisał na swoich stronach.

O czym jednak rozmawiano?

Cytat ze strony PSL: „Omówiono strategiczne inwestycje amerykańskich firm w polską gospodarkę, ze szczególnym uwzględnieniem decyzji Philip Morris dotyczących fabryki w Krakowie. Ale to nie wszystko! Rozmawiano także o zwiększeniu skupu polskiego tytoniu, co wpisuje się w szerszy plan wspierania polskiego rolnictwa".

Tak się złożyło, że Ministerstwo Zdrowia miesiąc wcześniej opublikowało projekt ustawy, która zakazywała mentolowego tytoniu do podgrzewaczy. Wybuchł, jak to w polskich mediach bywa, jednodniowy skandal.

Wirtualna Polska: „Ministerstwa zarządzane przez PSL starają się storpedować projekt ustawy".

Tyle że zakaz wkładów do podgrzewaczy o aromacie charakterystycznym (głównie mentolowych, ale też np. truskawkowych), to nie jest polski pomysł. Formalnie cała zmiana to efekt implementacji przepisów unijnych, które powinniśmy przyjąć do… 23 października 2023 r.

To kolejny efekt krucjaty Unii przeciwko mentolom. W 2020 wszedł choćby zakaz sprzedaży smakowych papierosów.

Zakazu mentolowych/truskawkowych wkładów nie wdrożono w Polsce do dziś. Jakoś to politykom niezależnie od opcji nie wychodzi. Próbował PiS. W czerwcu ubiegłego roku zakaz mentolowego tytoniu do podgrzewaczy znalazł się dość niespodziewanie w projekcie nowelizacji ustawy lekowej.

I równie niespodziewanie stamtąd wyleciał. W obliczu kampanii wyborczej rząd Mateusza Morawieckiego odpuścił stwierdzając, że nie ma co teraz narażać się palaczom.

Dlaczego mentolowe wkłady są tak ważne dla stawu?

Mentolowe wkłady tytoniowe do podgrzewania stanowią 80 proc. całkowitej sprzedaży tytoniu podgrzewanego. W UE nie ma drugiego rynku z równie dużym udziałem mentolowego tytoniu do podgrzewania co Polska.

Zakaz mentolowych podgrzewaczy bije szczególnie w dwie grupy. Pierwsza to koncern PMI, który – jak było wcześniej – postawił na podgrzewacze. Druga to plantatorzy tytoniu (o nich zaś dba PSL).

W interesie PMI jest więc, aby przepisy wchodziły najwolniej jak to tylko możliwe.

Inni gracze obrywają tutaj mniej. „Raport: Mapa drogowa zmian stawek akcyzy w latach 2022-2027 na zlecenie Centrum im. Adama Smitha". Autorzy? Wojciech Bronicki, Jarosław Neneman. Bronicki to prezes wspomnianej już kancelarii podatkowej BBGTAX. Wcześniej przez ponad 20 lat w administracji podatkowej, w tym 11 lat na stanowisku dyrektora departamentu akcyzowego w Ministerstwie Finansów. Bardzo aktywny na forum publicznym, jeśli chodzi o temat akcyzy. Również w Sejmie, gdzie przekonuje o swojej bezstronności.

Posiedzenie Komisji Finansów Publicznych, luty 2021. Wspólnik BBGTAX Kancelarii Podatkowej Bronicki Białas-Giejbatow Wojciech Bronicki: – Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Już dłuższy czas zajmuję się podatkiem akcyzowym. Zawsze starałem się, żeby ten podatek był rozkładany równomiernie na wyroby, które są podobne. Dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją…

Przewodniczący poseł Andrzej Kosztowniak (PiS): – Przepraszam bardzo. Wejdę panu w słowo. Bardzo proszę o przedstawienie organizacji, którą pan reprezentuje. Prosimy wszystkich o to.

Bronicki: – Wojciech Bronicki, kancelaria BBGTAX. Przemawiam we własnym imieniu.

Jarosław Neneman to obecnie wiceminister finansów odpowiedzialny m.in. za akcyzę. W raporcie ujmują się za podgrzewaczami smakowymi. „Obecnie trwają prace nad zakazem (analogicznym jak wprowadzony w przypadku papierosów) sprzedaży wyrobów nowatorskich o aromacie charakterystycznym [to właśnie podgrzewacze – przyp. red]. Może to mieć negatywny wpływ na rozwój tego rynku z uwagi na możliwość powstania szarej strefy czy przejścia na e-papierosy, gdzie smaki nadal będą dozwolone" – piszą.

Co zastąpi mentolowe podgrzewacze?

Staw już wie. To najprawdopodobniej będą wkłady beztytoniowe np. z herbatą nikotynową. Ale jak to z herbatą? We wkładach beztytoniowych zamiast tytoniu jest np. mieszanka herbaty rooibos, nasączonej nikotyną oraz innymi dodatkami smakowymi.

Bądź jak kto woli, bardziej poetycko, to zacytować można artykuł z gazety „Vogue" (nie jest oznaczony jako reklama): „Może być zaskoczeniem, że również centra badawczo-rozwojowe działające dla branży tytoniowej i poszukujące alternatyw nikotynowych dla papierosów zwróciły uwagę na tę roślinę. Efektem jest wykorzystanie rooibosa przy produkcji VEO – wkładów z mieszanki jego suszu z nikotyną, które podgrzewa się na zasadach znanych użytkownikom urządzeń takich jak GLO. Nowe wkłady na bazie pięknie pachnących liści czerwonokrzewu są dostępne w bogatym wyborze aromatów, co może być istotne dla »tradycyjnych« palaczy, rozważających przerzucenie się na tę kategorię wyrobów z nikotyną".

Dziś herbata nikotynowa to ok. 7 proc. sprzedaży wkładów – jeszcze niewiele w porównaniu do całego rynku. Potencjał jednak jest. Sprzedają je dwa koncerny tytoniowe: British American Tobacco (99 proc. rynku) oraz Imperial Tobacco.

PMI na razie tego nie robi. Ponoć, bo jak donoszą jaskółki – bądź trzymając się nomenklatury stawu „kumkają żaby" – w przyszłym roku może wprowadzić coś podobnego.

Dlaczego to się może opłacać? – Unijna dyrektywa nie zakazuje sprzedaży aromatyzowanych wkładów beztytoniowych (z herbatą nikotynową), bo herbata to nie tytoń – mówi mi jeden z uczestników rynku.

W trakcie rozmów usłyszałem, że „z obecnych 7 proc. udziały rynkowe wkładów z herbatą nikotynową mogą wzrosnąć nawet do 27 proc. już w przyszłym roku".

Czy te 27 procent to prawda? Nie wiadomo. Konsumenci, którzy dziś używają mentoli/truskawek, mogą również pójść w e-papierosy (w legalnej sprzedaży zostaną mentolowe i smakowe e-papierosy). Mogą też zostać przy podgrzewaczach i „tradycyjnych smakach". Ale za herbatą mocno przemawia jeszcze jeden argument (o nim za chwilę).

Ile budżet straci na zakazie mentoli?

Resort zdrowia zaznacza, że wejście w życie projektowanej ustawy spowoduje zmniejszenie dochodów budżetu państwa. Wyliczono je na… 94,2 mln zł rocznie (i tak stale przez 10 lat).

Staw się z tych wyliczeń śmieje. Dlaczego? Według Ministerstwa Finansów wpływy z akcyzy na wszystkie wkłady do podgrzewaczy tytoniu sięgają 1,05 mld zł, z czego z akcyzy na mentolowe wkłady budżet zarobił 841,8 mln zł.

Ile z tego wyparuje? „Ministerstwo Zdrowia nie posiada dokładnych danych, aby ocenić realny spadek konsumpcji z powodu wprowadzenia zakazu używania aromatów charakterystycznych w podgrzewanych wyrobach tytoniowych" – przyznaje resort.

Tymczasem beztytoniowe wkłady z herbatą nikotynową są… nieobjęte akcyzą. Uczestnik rynku: akcyza miała być, a nie ma. Nie wiemy dlaczego.

Projekt ustawy w tej sprawie latem tego roku był już na etapie Rady Ministrów.

I? „Projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku akcyzowym, ustawy o zdrowiu publicznym oraz niektórych innych ustaw (UD53) (RM-0610-49-24) – przedstawił Minister Finansów Andrzej Domański. Rada Ministrów, po dyskusji, odroczyła podjęcie decyzji w tej sprawie." Więcej nic nie wiadomo. Ponoć były ostre dyskusje na ten temat wśród ministrów.

Kiedy zakaz mentolowo/truskawkowych wkładów wejdzie w życie?

Projekt ustawy (UC 18) jeszcze nie zdążył trafić na Radę Ministrów. Mało prawdopodobne, aby zdołano go uchwalić w tym roku (zostały raptem trzy posiedzenia Sejmu).

Poza tym… według najnowszego projektu ustawy wchodzi ona w życie po 14 dniach od ogłoszenia, ale producenci mają mieć dziewięć miesięcy na wyprzedaż towaru i wprowadzanie nowego na rynek. To oznacza, że właściwie cały przyszły rok mentole/truskawki będą w sprzedaży.

Staw się cieszy.

Tu jeszcze dwie uwagi. Komisja Europejska rozpoczęła postępowanie naruszeniowe w sprawie niewdrożenia dyrektywy przez Polskę. Nie zrobiło tego jednak również kilka innych krajów. A sama dyrektywa została zaskarżona do TSUE przez Irlandię jako niezgodna z prawem unijnym (przekraczająca kompetencje Komisji Europejskiej).

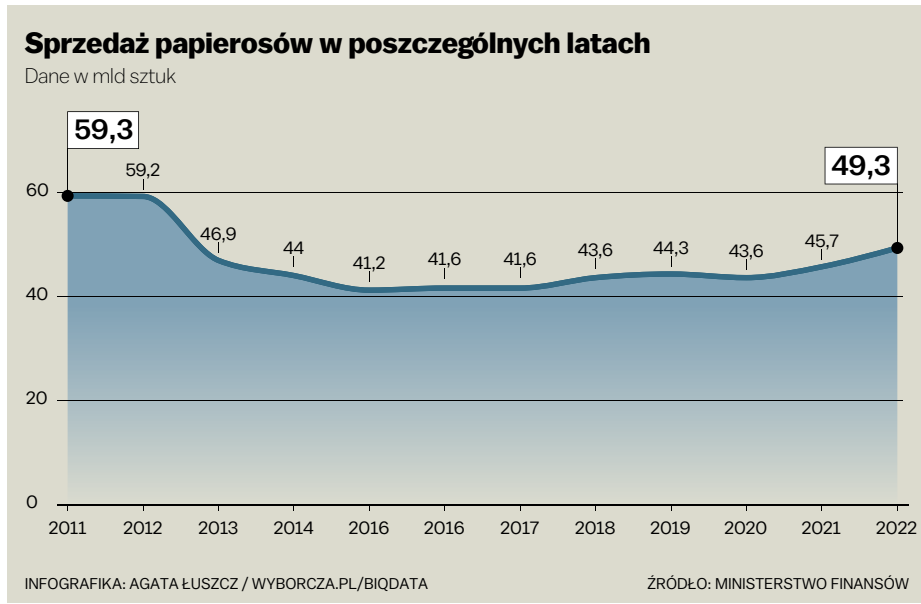

eprasa.pl ea3a43843a

Polski rząd gra z koncernami nikotynowymi

Wariant idealny dla stawu? Czekanie do wyroku.

Starcie numer dwa: jednorazowe e-papierosy

Wprowadzanie przez resort zakazu sprzedaży jednorazowych e-papierosów to epopeja rozpisana na akty, w której ministra zdrowia Izabela Leszczyna dużo obiecywała.

Ustawa zakazująca sprzedaży jednorazowych e-papierosów została zapowiedziana pod koniec lutego. A dalej było już jak na karuzeli. Niby dużo się działo, ale resort jeździł w kółko.

16 lutego. Wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny mówi na antenie radiowej Jedynki o jednorazowych e-papierosach: „To są urządzenia, które służą rozpoczęciu nałogu".

Czy ma rację? Oczywiście, że ma. Nie trzeba specjalistycznych badań, wystarczy wycieczka pod dowolną szkołę podstawową czy liceum, gdzie dzieciom i młodzieży towarzyszą chmury dymu (głównie z e-papierosów).

Połowa marca. Konferencja prasowa szefowej resortu zdrowia Izabeli Leszczyny. Kiedy będzie ustawa? – Rozmawiałam na ten temat, dokładnie miesiąc temu, z panem premierem i dostałam zielone światło – mówi ministra.

Połowa kwietnia. Leszczyna w Radiu Zet: „Ustawę mam gotową, ale jesteśmy przed podjęciem decyzji". Dlaczego? Bo, jak wypala ministra zdrowia, zakaz sprzedaży jednorazowych e-papierosów wymaga notyfikacji w Unii Europejskiej. Taka notyfikacja trwa miesiącami.

Jak resort zdrowia mógł wcześniej o tym nie wiedzieć? Nie wiadomo.

Tymczasem Leszczyna przeskakuje z tematu na temat. A to chce zakazywać sprzedaży alkoholu na stacjach, a to rozpoczyna potyczkę z fentanylem. Media radośnie przeskakują z ministrą z jednego tematu na drugi.

31 maja. Szpital w Poznaniu. – Mam nadzieję, że do wakacji uda się zabezpieczyć dzieci i młodzież do 18. roku życia. Mam projekt ustawy gotowy i w przyszłym tygodniu będę rozmawiała o tym w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Jestem po konsultacjach, analizach z ekspertami, przede wszystkim z lekarzami. Jestem przekonana, że zdążymy z ustawą, która zabezpieczy dzieciaki – deklaruje Leszczyna.

Nic z tego nie wychodzi. Tymczasem wakacje to szczyt użycia jednorazowych e-papierosów.

Wrzucone przez Mentzena do serwisu X nagranie z Leszczyną, według naszych informacji, było sporządzone pod koniec sierpnia na Campusie Polska Przyszłości, imprezie powiązanej z rządzącą Koalicja Obywatelską.

Leszczyna tłumaczy na nim: „Ja powiem wam, dlaczego ta dyrektywa (chodzi o zakaz podgrzewaczy np. mentolowych – przyp. red.) się zatrzymała. Ponieważ ja chciałam zdążyć doszusować z rozszerzeniem jej, z wprowadzeniem np. całkowitego zakazu e-papierosów, tych jednorazowych. Potem się okazało, że firmy bardzo... znaczy... zarzucono mi, że tak naprawdę to działam tam na rzecz jakiegoś Philipa Morrisa czy kogoś. No to mówię, że nie, to nie zrobimy tak, że tu, tylko zrobimy to szerzej".

Pytam Leszczynę, czy potwierdza autentyczność nagrania, które zamieścił poseł Mentzen. Czy pani ministra potwierdza, że faktycznie w sprawie zakazu jednorazowych e-papierosów padła ofiarą lobbingu jednego z koncernów tytoniowych?

Odpowiedź: „Zaproponowany przez Ministerstwo Zdrowia kształt projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych jest najlepszym dowodem na to, że żaden koncern ani firma tytoniowa nie miała wpływu na powstawanie jej zapisów".

Co jest w propozycji resortu zdrowia?

Generalnie mamy dwa rodzaje jednorazowych papierosów: z nikotyną oraz takie, które jej nie mają. Zawierają za to słodziki, głównie sukralozę, która jest 600 razy słodsza od cukru. Sukraloza jest substancją, która po podgrzaniu i dostaniu się do płuc (to zostało potwierdzone naukowo) działa rakotwórczo i uzależnia. Produkty bez nikotyny (płyny beznikotynowe) to jednak margines rynku, a konkretniej około... 3 proc.

Zaproponowane regulacje mają zaś za zadanie regulację jednorazówek bez nikotyny.

Resort wylicza, że spowodują one:

- wprowadzenie zakazu ich sprzedaży osobom do 18. roku życia;
- ograniczenie miejsc, gdzie możliwe będzie ich używanie, analogicznie jak w przypadku elektronicznych papierosów z płynem zawierającym nikotynę;
- wprowadzenie zakazu sprzedaży w automatach oraz sprzedaży na odległość (w tym przez internet);
- wprowadzenie zakazu reklamy i promocji;
- konieczność ich zgłoszenia do Biura do spraw Substancji Chemicznych.

Projekt miał być przyjęty przez Radę Ministrów w III kwartale tego roku. Teraz jest przesunięty na IV kwartał.

Brzmi groźnie? Owszem. Ile da w praktyce? Tyle co nic. To polityka, ale czysto symboliczna. Dlaczego?

Bo w tym momencie prawdziwy problem jest gdzie indziej. Dzieci i nastolatki sięgają przede wszystkim po jednorazówki z nikotyną. I owszem, formalnie i zgodnie z prawem jest to zakazane. Ale system jest kompletnie dziurawy.

Na przykład jednorazówki nie powinny być dostępne w internecie (za to grozi między innymi kara grzywny do 200 tys. zł). Tymczasem są sprzedawane na potężną skalę w nielegalnych sklepach online (internetowe vape shopy), na Telegramie, Discordzie, potworne ilości tego produktu oferowane są na Facebooku oraz Instagramie.

Prokuratury umarzają jednak postępowania w takich sprawach. W końcu to znikoma szkodliwość.

Resort zdrowia w projekcie ustawy chce również zawrzeć przepis, by jednorazówki bez nikotyny były zgłaszane do Biura ds. Substancji Chemicznych. System tych zgłoszeń już w tym momencie nie działa w przypadku jednorazówek z nikotyną.

A co naprawdę jest w jednorazowych e-papierosach? W skrócie: nikt tego nie wie. W Polsce skład płynów do jednorazówek nie jest badany, producent jedynie go notyfikuje właściwemu urzędowi.

Czy niektórym członkom stawu podoba się idea zakazu jednorazówek? Owszem. Ale – tu Mentzen ma akurat rację – mogą one być wyeliminowane innymi metodami.

Akcyzę wprowadzono. Po latach widać jedno. Branża e-papierosów nie została zlikwidowana. A produktem, który w potężnych ilościach jest sprzedawany w szarej strefie, są właśnie wychwalane przez Mentzena jednorazowe e-papierosy „produkowane przez polskie firmy". Bo Mentzen też pływa w stawie. Tylko po innej jego stronie

FOT. SHUTTERSTOCK

Wkłady beztytoniowe

Sprzedaż wkładów beztytoniowych do podgrzewania w 2024 r. (herbata nikotynowa)

Miesiąc	Sprzedaż (w mln sztuk)	Wzrost sprzedaży mies./mies.
Styczeń	22,38	–
Luty	25,40	+13%
Marzec	31,48	+24%
Kwiecień	33,61	+7%
Maj	33,73	0%
Czerwiec	58,17	+72%

INFOGRAFIKA: AGATA ŁUSZCZ / WYBORCZA.PL/BIQDATA
ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO FINANSÓW

Starcie numer trzy: akcyza na urządzenia

W lipcu resort finansów z zaskoczenia zapowiedział ostre podniesienie akcyzy na wyroby nikotynowe. Ich sens sprowadza się do tego, że od marca przyszłego roku paczka papierosów ma kosztować ponad 20 zł, w roku 2026 już niemal 24 zł, a w 2027 między 26 a 27 zł. Ta ustawa już przeszła przez Sejm oraz Senat.

Ale, ale... Miała być jeszcze jedna zmiana. Zgodnie z projektem miała się pojawić dodatkowa opłata przy „wprowadzeniu urządzenia do obrotu rynkowego". Brzmi to strasznie technicznie. Sens zmiany jest taki, że gdy producent/importer zechciałby sprzedawać e-papierosy jedno- i wielorazowe oraz podgrzewacze tytoniu (waporyzatory), od każdego musiałby zapłacić 40 zł. A na urządzeniu miały być znaki akcyzy.

Ekstraopodatkowanie urządzeń miało przynieść 664 mln zł rocznie.

Tymczasem przeciwko planowanym podwyżkom akcyzy wystąpiło... Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Wniosło długą listę uwag do projektu swoich kolegów z resortu finansów ostrzegając, że podwyżka nie wiadomo ile naprawdę przyniesie budżetowi, oraz że konsumenci niechybnie będą szukać tańszych odpowiedników z nielegalnych źródeł. Poza tym takie przepisy trzeba notyfikować Unii Europejskiej (jak widać resort finansów nie miał o tym pojęcia).

Swoją drogą to sztorcowanie Ministerstwa Finansów odnośnie akcyzy ze strony Ministerstwa Rozwoju i Technologii wyglądało trochę strasznie, trochę śmiesznie.

W połowie września Wyborcza.biz pisała o debacie organizowanej przez Związek Banków Polskich, Centrum Procesów Bankowych i Informacji oraz redakcję PAP Biznes. Debata miała być o stabilności finansów publicznych. Na sali było około dziesięciu osób siedzących przy jednym stole konferencyjnym, w tym dwóch prominentnych przedstawicieli koncernów tytoniowych – JTI oraz BAT. Gościem był również odpowiedzialny za podatki wiceminister finansów Jarosław Neneman, który właśnie kończył prace nad szczegółami podwyżki akcyzy na wyroby tytoniowe.

Kiedy wszedł na salę, zapytał: „A co tutaj robią lobbyści tytoniowi?"

Na pytanie Wyborcza.biz, czy pan minister idąc na debatę wiedział, że będzie w niej brało udział dwóch lobbystów tytoniowych i że będzie później siedział koło jednego z nich – biuro prasowe resortu nie odpowiedziało.

Podobnie jak na kolejne, czy przekonywali oni Nenemana, aby nie obejmować 40 zł akcyzą urządzeń do waporyzacji?

W dniu, gdy odbywała się debata – 10 września – resort finansów wysłał pismo do Ministerstwa Rozwoju i Technologii o spowolnieniu prac nad opłatą 40 zł na urządzenia do waporyzacji. Później MF wrzuciło ten pomysł do oddzielnego projektu ustawy, czyli UD 139. „Na wniosek Ministerstwa Finansów proces legislacyjny objęty jest osłoną Centralnego Biura Antykorupcyjnego, w związku z czym przedstawiciele CBA uczestniczą w procesie legislacyjnym w tym także w procesie konsultacji."

Najnowszy projekt ustawy przewiduje, że urządzenia do waporyzacji będą opodatkowanie w wysokości 40 zł od sztuki.

Nowe stawki akcyzy, mają za to zabić jednorazowe e-papierosy. Jak? Stawka akcyzy na płyn zawarty w jednorazowych papierosach elektronicznych miałaby wynosić łącznie od 1 lipca 2025 r. 0,96 zł za każdy mililitr i (dodatkowo) 40 zł od płynu zawartego w jednym papierosie elektronicznym. I to w pierwszym roku obowiązywania. Później akcyza ma rosnąć.

Takie rozwiązanie sprawiłoby, że legalna sprzedaż jednorazówek kompletnie straciłaby sens. „Łączna liczba urządzeń do waporyzacji i jednorazowych papierosów elektronicznych została oszacowana na ok. 72,8 mln szt. Dla urządzeń do waporyzacji założono odpowiednio 50 proc. spadek sprzedaży, natomiast w przypadku jednorazowych e-papierosów założono 95 proc. spadek sprzedaży jednorazowych papierosów elektronicznych w 2025 r." – pisze resort finansów.

Budżet w tej wersji projektu zarobiłby już mniej, niż pierwotnie planowano. Skutki finansowe ustawy oceniono na 414 mln zł rocznie.

Rząd dalej nad tym pomysłem pracuje. A jak pracuje, to sporo się jeszcze w stawie może tu wydarzyć.

Jak ważna jest branża tytoniowa w Polsce?

Kilka danych Krajowego Stowarzyszenia Przemysłu Tytoniowego:

- Polska jest pierwszym w Unii Europejskiej przetwórcą tytoniu oraz największym producentem gotowych wyrobów tytoniowych (papierosy i tytoń do palenia).
- Zlokalizowanych jest u nas 5 z 30 fabryk wyrobów tytoniowych, które znajdują się w Europie. Branża tytoniowa dostarcza budżetowi ponad 28 mld zł rocznie, co stanowi 7,8 proc. całkowitych wpływów budżetowych.
- W przemyśle tytoniowym zatrudnionych jest ponad 60 tysięcy osób (plantatorzy oraz pracownicy zatrudnieni w produkcji i przetwórstwie).

I dane Trade.gov.pl:

- Polska jest drugim (po Chinach) największym światowym eksporterem tytoniu i przemysłowych namiastek tytoniu na świecie.
- Na koniec 2023 roku wartość polskiego eksportu netto (eksport pomniejszony o import) wyniosła 3,996 mld USD i był to wynik na najwyższym poziomie w historii dostępnych danych. Chiński eksport w tym samym czasie osiągnął wartość około 9,175 mld USD, a niemiecki (3. miejsce) – około 3,393 mld USD.
- Głównymi odbiorcami wyrobów tytoniowych z Polski są kraje Unii Europejskiej, do których w 2023 roku trafiło około 86 proc. naszego eksportu.

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Nauczyciele

Czy trzeba myśleć o zmianie zawodu?

Chciałbym podzielić się troskami i obawami współczesnego nauczyciela. Na gorąco w obliczu najświeższych wydarzeń z własnego podwórka. Bo otóż w jednej ze szkół uczeń, z którym od ponad roku trudno było dojść do ładu i który stwarzał mnóstwo problemów wychowawczych i innych, przynosi do szkoły plecak wypchany materiałami pirotechnicznymi! Szczęście w nieszczęściu, iż chwali się kolegom, a ci świadomi zagrożenia w godnej postawie obywatelskiej powiadamiają dyrekcję szkoły. Wezwana policja stawia się w błyskawicznym tempie na miejscu i w pełni profesjonalnie bada i zabezpiecza teren.... A uczeń? No cóż, nie tak łatwo usunąć go z listy uczniów, bo procedury. I co dalej z owym młodzieńcem, który jest dzieckiem z trudnej rodziny, pełnym kompleksów, problemów, zaburzeń?

Dzień jak co dzień: bezczelne odzywki do nauczyciela, prowokacje, zakłócanie przebiegu lekcji, przeszkadzanie reszcie klasy w nauce. I nagle słowa skierowane do kolegów, ale jednocześnie będące groźbą pod adresem uczącego, iż następnym razem przyniesie do szkoły nóż!

Dzień kolejny, inna szkoła (wszak nauczyciel rzadko ma luksus pracy w jednym miejscu), inny uczeń z problemami, deficytami, kompleksami. Dzień jak co dzień: bezczelne odzywki do nauczyciela, prowokacje, zakłócanie przebiegu lekcji, przeszkadzanie reszcie klasy w nauce. I nagle słowa skierowane do kolegów, ale jednocześnie będące groźbą pod adresem uczącego, iż następnym razem przyniesie do szkoły nóż!

Przy tym wszystkim przekleństwa będące bez względu na wiek uczniów na porządku dziennym, wydają się mało istotnym problemem, choć wykrzyczany przez ucznia w korytarzu komentarz, że nawet nie wie, kurwa, za co nauczyciel wpisał mu uwagę do dziennika (choć oczywiście wiedział), boli.

Ręce i spodnie opadają, jak mawiał Zygmunt Kałużyński.

Co robić, jak żyć, chciałoby się spytać. Czy będąc nauczycielem wysoce wykwalifikowanym z wieloletnim stażem pracy i pasją do wykonywanie tejże, trzeba myśleć o zmianie zawodu? ●

Czytelnik (nazwisko do wiadomości redakcji)

Wybrane komentarze

• Autor listu pisze o problemie, o którym mało się mówi, a to składowa pracy w wielu szkołach. Trudni uczniowie, zdarza się, że nie tylko utrudniający prowadzenie lekcji, ale nawet stanowiący zagrożenie dla pracowników szkół i kolegów. Dzieci w szkole podstawowej wpadające w szał. Niebezpieczne przedmioty przynoszone do szkoły. Przekleństwa, papierosy, używki. Polska szkoła godzi się na skrajne zachowania uczniów, a nawet je często maskuje, bo nie ma żadnego mechanizmu usuwania takich delikwentów. Częstą strategią jest przepychanie ich z klasy do klasy, mimo braku postępów, byle tylko jak najszybciej ukończyli szkołę. **janina.krakowowa**

• Z grona nauczycielskiego szkoły, w której uczyłam matematyki ubyło 5 nauczycieli (nie na emeryturę!). Ja w 2023 roku przeszłam na emeryturę po 40 latach pracy. Siłaczek ubywa. To moje pokolenie było „głupie”. Pracowało za marne grosze, z własnej kieszeni fundowało warsztat pracy. **TesaSz**

• Niemal w każdej grupie rówieśniczej (przedszkole, szkoła, różne zajęcia dodatkowe) moje dziecko miało przynajmniej jednego „trudnego” kolegę lub koleżankę, totalnie rozwalającego zajęcia. W większości przypadków rodzice niechętni do współpracy, a nauczyciele, niestety, bez kompetencji i narzędzi do rozwiązania problemu. Nauczyciele powinni mieć organizowane szkolenia, jak pracować z takimi dziećmi, a one powinny być „wyłapywane” na wczesnych etapach i dostawać odpowiednią pomoc, a rodzice, jeśli nie mają woli współpracy, powinni ponosić konsekwencje. I to niezależnie od „pozycji społecznej”, bo to często są dzieci z tzw. dobrych domów, których rodziców dyrekcja po prostu się boi. **Czemunie**

Jak jeździsz, Polsko

Co trzeci kierowca ma w nosie jadących przepisowo frajerów

Na łamach „Wyborczej” prowadzimy akcję społeczną „Jak jeździsz, Polsko”. Chcemy, żeby polskie drogi stały się bezpieczne dla wszystkich użytkowników. Czytelnicy aktywnie w niej uczestniczą.

• **Jeziorzany pod Tarczynem. Zderzenie busa z autokarem przewożącym dzieci** FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

NIGDY NIE CZUŁEM SIĘ TAK ZAGROŻONY

Chciałem nawiązać do listu pana Marcina Piekarczyka [Znaki drogowe w Niemczech są przemyślane, warto się do nich stosować dla własnego bezpieczeństwa – list znajdziesz na wyborcza.pl/WyborczaToWy]. Jeżdżę od lat 80., może nie 100 km rocznie, ale jeżdżę. Jeszcze nigdy nie czułem się na polskich drogach tak zagrożony. W miniony weekend przejechałem czterokrotnie „7” do Płońska. Wiadomo jakie tam są prowizorki z powodu ciągnących się latami robót na tej trasie. W większości jest tam ograniczenie do 50/60 i słusznie, ponieważ droga jest koszmarnie wąska, kręta, z dołu do góry i z powrotem, słowem rollercoaster. I co?

Nasi domorośli rajdowcy jadą tam 100/h. Bez krzty wyobraźni, mijają innych o dosłownie 15/20 cm. Czułem się jak na jakimś rajdzie. Sama jezdnia ograniczona betonowymi barierkami ustawionymi wprost na linii, które nie pozwalają na najmniejszy błąd. Co trzeci kierowca jedzie tam jak po autostradzie i ma w nosie jadących przepisowo frajerów, wiadomo, mistrz kierownicy.

Zresztą podobnie jest na trasach szybkiego ruchu. Na S2 w Warszawie od Wilanowa w stronę 17tki jest ograniczenie do 100/h. Podobno dlatego, że trasa prowadzi tam przez tereny leśne, chronione i mniejsza prędkość ma redukować hałas. Dwa samochody na 10 jadą zgodnie z tym znakiem, reszta zasuwa, i nie 120, ale 140/ 150! Kiedyś czasem widziałem na tej trasie patrole speedów, nic to, co prawda, nie dawało, ale widywałem. Teraz od roku ani jednego tam nie widziałem! Mam wrażenie, że obok mnie jadą szaleńcy. Przy nich jazda 110 to prędkość żółwia. Bez względu na którym pasie jesteś, śmierć w oczach.

Jeśli chodzi o znaki drogowe, podzielam zdanie pana Marcina. Ze znakami ograniczającymi prędkość jest moim zdaniem taki problem, że tak naprawdę są dwa powody ich ustawiania. Jeden, naturalny, który kiedyś, kiedyś był jedynym powodem: to ostrzeżenie przed trudnością na drodze, ostrym zakrętem itp., służył realnej informacji, by kierowca nie wyleciał z trasy, nie wpadł na istniejącą, podkreślam, istniejącą przeszkodę. Nikt zdrowy na umyśle nie jedzie w Alpach, czy Norwegii górską serpentyną 60, kiedy znak mówi mu 40. Ale teraz znaki stawiane są uznaniowo, często nie wiadomo dlaczego. Na prostej drodze Wilanów-Konstancin są dwa pasy w każdym kierunku i ograniczenie do 60. Nikt tego nie rozumie. I wszyscy jadą 80.

Każdy kierowca chyba zna te szeregi znaków ustawianych co 30 m: 80... 70... 50... Nawet gdyby ktoś chciał się do tego stosować, to nie zdążyłby, tak szybko się zmieniają

A każdy kierowca chyba zna te szeregi znaków ustawianych co 30 m: 80... 70... 50... Nawet gdyby ktoś chciał się do tego stosować, to nie zdążyłby, tak szybko się zmieniają. I jaki to ma sens?

Marek Kreutz

NIEKTÓRZY NIE DOROŚLI DO POSIADANIA SAMOCHODU

Produkowanie sterty nowych przepisów jest bez sensu. Sądy przecież mają możliwość wydawania odpowiednich wyroków na drogowych bandytów.

Niech mi ktoś pokaże zakaz stosowania przepisu, że sprawca wypadku nie może pokryć kosztów leczenia i rehabilitacji, albo, że sprawca wypadku śmiertelnego nie może płacić alimentów dla osieroconej rodziny. Bo co? Bo ma żonę, teściową i dzieci? To nie jest wyjaśnienie.

Młodzi ludzie za kółkiem – ja rozumiem, chcą pokazać, że są dorośli, mają samochody. Ale dorosłość to również odpowiedzialność. A co niektórzy nie dorośli do posiadania samochodu. No i osoby jadące z pijanym za kółkiem. Też powinni być sądzeni jako współodpowiedzialni. Ze wszystkimi skutkami finansowymi.

Do Polaków najbardziej przemawia forsa. I podejrzewam, że parę takich wyroków i rodziny będą zabierać pijanemu kluczyki, bo perspektywa płacenia przez następnych kilka lub kilkadziesiąt lat alimentów jasno dosadnie przemawia.

Katarzyna

PIRATOM POWINNO ROSNĄĆ UBEZPIECZENIE

Kary pieniężne niby działają, kary osadzenia za jazdę na podwójnym gazie za małe, i niezbyt częste. Prawo słabo egzekwowane to kpina, i recydywiści hulają jak chcą a politycy (Macierewicz) to jeszcze inna historia.

A przecież firmy ubezpieczeniowe mają możliwość utemperowania przestępców drogowych, po prostu policja przekazuje info do ubezpieczyciela. Informacje o mandatach i przekroczeniach docierają do ubezpieczyciela w 24 godziny, a ubezpieczenie skacze o odpowiednią kwotę zależnie od przewinienia.

Oczywiście za najbardziej drastyczne pogwałcenia kodeksu odbiera się prawo jazdy. Ale to wymaga odwagi legislatury, której członkowie nie stronią od alkoholu i brawury na drodze. ●

Czytelnik

• **Piszcie: listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl ea3a43843a

Dlaczego podczas powodzi pękła tama w Stroniu Śląskim

• **Uszkodzona tama w Stroniu Śląskim**
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na zlecenie Wód Polskich na zaporze w Stroniu Śląskim wykonywano prace, które zdaniem Dolnośląskiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego przeprowadzono wadliwe.

Magdalena Kozioł
Ewa Wilczyńska

Zapora w Stroniu Śląskim pękła 15 września i przyczyniła się do zalania Stronia, ale także Lądka-Zdroju, Kłodzka i Nysy oraz wielu okolicznych wiosek. Straty spowodowane przez powódź tylko w powiecie kłodzkim są szacowane na aż 1,6 mld zł.

Ludzie, którzy stracili dorobek życia i miejsca pracy pytali, jak to możliwe, że obiekt wybudowany w 1907 r., który ratował wszystkich podczas powodzi w 1938 r., a potem w 1997 r., teraz nie wytrzymał?

Odpowiedź przyszła nie z prokuratury, która prowadzi dochodzenie w tej sprawie, ale od Dolnośląskiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego. W piątek 15 listopada w decyzji z rygorem natychmiastowej wykonalności nadzór nakazał dyrektorowi RZGW we Wrocławiu, czyli Wodom Polskim, zlikwidować zagrożenie, zabezpieczyć tamę „do czasu wykonania robót doprowadzających do stanu właściwego", wygrodzić teren i oznakować go tablicami ostrzegawczymi.

Podano też przyczyny katastrofy.

Inwestycja była źle zaprojektowana i wykonana

Dolnośląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego nie zostawił cienia wątpliwości, co się stało w Stroniu. Wody Polskie na tamie zleciły wykonanie inwestycji, „Wyborcza" już wcześniej ustaliła, że realizowana była w ramach projektu ochrony przeciwpowodziowej w dorzeczu Odry pod nazwą: „Modernizacja i wdrożenie systemów pomiarów hydrologicznych, sterowania i teletechnicznych na obiektach hydrotechnicznych RZGW Kraków i RZGW Wrocław". Cel? Przystosowanie obiektu do przesyłania danych do Centrów Operacyjnych i Centrów Monitoringu.

Zadanie zlecono za blisko 194 mln zł konsorcjum dwóch firm: T4B jako liderowi i firmie Artem jako partnerowi. W decyzji DWINB one nie występują, ocenił jednak zasadność tych robót, także realizację i nadzór: „Wykonywana kanalizacja kablowa suchego zbiornika przeciwpowodziowego w Stroniu Śląskim zaliczanego do III klasy ważności w świetle wymogów Prawa wodnego była bezzasadna, gdyż kilkudniowe nawet wysokie stany piętrzenia nie powodowały znaczących przesiąków wody. Stąd mierzone ręcznie poziomy wody w piezometrach nie wymagały dodatkowego automatycznego sprawdzenia, a wadliwie wykonane kanalizacje kablowe spowodowały katastrofę zapory" – napisano.

Dlaczego do niej doszło? Dolnośląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego napisał, że „proces zniszczenia części zapory czołowej nastąpił w wyniku wadliwego zaprojektowania zabudowy wykopu kanalizacji kablowej wodoprzepuszczalnym piaskiem, a także zabudowy wykopów niezagęszczonych pospółką gliniastą z kamieniami – powodując coraz większą filtrację".

Wody Polskie tłumaczyły w oświadczeniu z 29 września, że był nad tym nadzór techniczny, prace odebrano pod koniec 2023 r. jako wykonane prawidłowo. DWINB stwierdził: „W świetle przeanalizowanych dokumentów nie potwierdzono oświadczenia inwestora, zarówno w zakresie projektowym, jak i wykonawczym", „Stosowanie piasku w budowli hydrotechnicznej jest niewłaściwe, gdyż piaski stanowią strefę ułatwionej filtracji wody w kierunku skarpy odpowietrznej zapory".

To nie koniec, w dokumentach złożonych do starosty kłodzkiego nadzór budowlany wyłapał sprzeczne ze sobą informacje dotyczące głębokości wykopów pod kanalizacje kablowe oraz różniące się ze sobą sposoby ich zabudowy. I jeszcze, że badanie zagęszczenia wykonano tylko raz, na powierzchni wykopu w czerwcu 2023 r. czyli miesiąc po wykonaniu ostatecznych prac, już po wyrównaniu terenu.

DWINB wyniki, które przedstawiły mu Wody Polskie, uznał za niewiarygodne, w połowie października dostał jednak inne, przekazane anonimowo.

Wody Polskie inwestycję odebrały jako wykonaną prawidłowo

Firmy były odpowiedzialne za wdrożenie i rozbudowanie systemu pomiarów hydrologicznych w postaci m.in. automatycznych stacji wodowskazowych, wdrożenie układów automatycznego sterowania urządzeniami spustowymi i systemów teletechnicznych.

Zakres prac obejmował łącznie 131 obiekty, w tym także tamę w Stroniu Śląskim. Kontrakt podpisano w kwietniu 2022 r., a prace miały potrwać do września 2024 r. Firma Artem w odpowiedzi na nasze pytania przekazała, że nie prowadziła żadnych prac w Stroniu Śląskim, a odpowiedzialna za nie była spółka T4B.

Zapytaliśmy ją, jakie prace prowadziła w Stroniu Śląskim i w jakich terminach? Jak wyglądał przebieg prac i czy był wykorzystywany przy nich ciężki sprzęt? A także, czy były prowadzone analizy, jak prace mogą wpłynąć na wytrzymałość wału oraz czy zostały one odebrane przez Wody Polskie?

Ludzie, którzy stracili dorobek życia i miejsca pracy pytali, jak to możliwe, że obiekt wybudowany w 1907 r., który ratował wszystkich podczas powodzi w 1938 r., a potem w 1997 r., teraz nie wytrzymał?

Na zdjęciach widać wykopane doły na wale, w których układane było okablowanie. Zostały one zrobione jesienią 2023 r.

– Prace były realizowane w terminie od września 2022 r. do września 2024 r. W obrębie zapory polegały na ułożeniu kabli na fragmencie korony zapory czołowej i bocznej oraz skarpie od strony odpowietrznej. W istniejących piezometrach zainstalowano i podłączono sondy umożliwiające automatyczny pomiar. Podkreślamy, iż roboty kablowe na koronie i odpowietrznej skarpie zapory zostały zakończone w 2023 r. Po tym terminie wykonywane były jedynie prace montażowe i połączeniowe aparatury pomiarowej i kamer CCTV oraz prace porządkowe. Wszystkie te prace nie miały negatywnego wpływu na stan techniczny budowli – mówi Marcin Bzdzion, wiceprezes T4B.

Zapewnia także, że nie wykorzystywano ciężkiego sprzętu.

Przedstawiciel T4B dodaje również: – Użyto minikoparki gąsienicowe (o bardzo niewielkim nacisku na podłoże) i małego wozidła oraz zagęszczarki płytowej 400 kg i zagęszczarki typu skoczek. Wszystkie prace realizowane były zgodnie z dostarczoną nam Dokumentacją Projektową, obowiązującymi przepisami prawa (w tym prawa budowlanego), warunkami hydrologicznymi oraz zaleceniami zamawiającego. Ich rodzaj oraz miejsce wykonywania nie miało negatywnego wpływu na stabilność konstrukcji zapory. Prace polegały w głównej mierze na dostawie i instalacji sprzętu pomiarowego, nie ingerowały w konstrukcję obiektu hydrotechnicznego – tłumaczy Bzdzion. I zapewnia: – Charakter oraz miejsce wykonywania prac nie miało negatywnego wpływu na wytrzymałość i stabilność konstrukcji zapory.

Prace kablowe zostały zakończone i odebrane przez Wody Polskie jako wykonane prawidłowo. ●

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

Spór o prezydencki sondaż

Sondażu nie honorują stronnicy Radosława Sikorskiego, zaś on sam uważa badanie za nieco dziwne. W obozie Rafała Trzaskowskiego, który wypadł lepiej, mówią, że kolejny raz potwierdził swój wyborczy potencjał.

Iwona Szpala

• **Radosław Sikorski**
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

KO pokazała badanie na półmetku kampanii, którą w partyjnych szeregach prowadzą Sikorski z Trzaskowskim. W piątek działacze czterech partii Koalicji Obywatelskiej wybiorą kandydata, który wystartuje w majowych wyborach prezydenckich. Dzień później KO ogłosi wyniki.

Według badania obaj wygrywają wybory prezydenckie w 2025 r. Zwycięzcą sondażu jest Rafał Trzaskowski, który pokonuje kandydata PiS w obu turach. Sikorski ma trudniej. Wprawdzie finalnie bierze prezydenturę, ale w pierwszej turze jest gorszy od głównego konkurenta z PiS.

Dyskusja o wartości badań rozpoczęła się chwilę po ich publikacji w poniedziałkowe popołudnie. Stronnicy szefa polskiej dyplomacji wytykają partyjnym decydentom, że zamówili sondaż przed startem kampanii, w której Sikorski mocno rozkręcił walkę o głosy. Przetrzymali wyniki przez tydzień, co jest manipulacją. A tak naprawdę liczy się dynamika, która jest po stronie szefa MSZ. Niektórzy, jak np. poseł Roman Giertych, przekonują, że ważniejsza była sobotnia internetowa sonda, w której Donald Tusk pytał o lepszego kandydata. I na platformie X ponad 140 tys. opowiedziało się za Radosławem Sikorskim.

Kandydat nie odpuszcza, szykuje się na kolejne spotkania w podróży po Polsce „wybory wygrywa się w drugiej turze". A tam Sikorski zdobywa 54 proc. poparcia, gdy Trzaskowski kończy z 57 proc. wynikiem.

W TVN24 prezydent Warszawy mówił, że to Sikorski namawiał prezydenckiego sondażu. To także on wskazał termin – po wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. A kampanię o nominację zaczął prowadzić dużo wcześniej niż Trzaskowski. – Zrobiliśmy dokładnie tak, jak chciał. Sondaż był dokładnie w takim momencie, w którym chciał – dowodził.

Szanse Hołowni

Stronnicy Trzaskowskiego i sam kandydat mówią o też o nieco innych wątkach. Prezydent Warszawy jest lepszy od szefa MSZ praktycznie we wszystkich grupach badanych, a to oznacza znacząco większy potencjał w starciu z PiS. Start Trzaskowskiego znacząco obniża szanse Szymona Hołowni. Jeśli Trzaskowski dostanie w sobotę nominację, będzie to już drugie ich starcie. W 2020 r. Hołownia, który debiutował na scenie politycznej, zdobył w pierwszej turze 13,8 proc. I wypadł z rywalizacji.

Prezydencki sondaż pokazuje, że niewiele się zmieniło. W konfrontacji z Rafałem Trzaskowskim ma 13 proc. Z miejsca trzeciego w 2020 r. w badaniu spada na czwarte, lepszy jest kandydat Konfederacji Sławomir Mentzen (15 proc.). Poparcie Hołowni znacząco przewyższa notowania Trzeciej Drogi, która w ostatnim badaniu CBOS balansuje na progu, ale raczej nie daje szans na drugą turę.

Wszystko zmienia się, gdy konkurentem marszałka Sejmu jest Sikorski. Według sondażu notowania lidera Polski 2050 znacząco rosną: ma 21 proc. poparcia i trzeci wynik, od kandydata KO dzieli go 7 pkt. proc.

Sytuację tak skomentował Cezary Tomczyk wiceszef MON i stronnik Trzaskowskiego: „Żeby wygrać drugą turę trzeba do niej wejść. Oczywiście obaj wchodzą do drugiej tury, pytanie, jak daleko są od trzeciego kandydata", czyli Hołowni.

Prezydencki sondaż, co podkreśla sam Sikorski, był prowadzony, nim Hołownia oficjalnie ogłosił swój start, opowiedział o kampanijnej strategii, którą zamierza budować wokół hasła kandydata niezależnego od liderów partyjnych. Właśnie z powodu zaskakująco wysokiego wyniku lidera Polski 2050 Sikorski we wtorkowej rozmowie w RMF FM opisał prezydencki sondaż jako trochę dziwny. – Pokazał 20 proc. dla Szymona Hołowni, zanim on ogłosił chęć startu, co mnie zdziwiło. Ale w drugiej turze idziemy [z Trzaskowskim] „łeb w łeb" – stwierdził.

Według badania Trzaskowski w elektoracie Polski 2050 może liczyć na 56 proc., a Sikorski – 22 proc. Prezydent Warszawy jest też bardziej popularny w elektoracie PSL. Wskazało go 36 proc., gdy Sikorskiego 28 proc.

(Nie)straszna lewicowość

Wynik przeczy politycznym intuicjom części ludowców, którzy przekonywali, że w ich elektoracie większe szanse ma Radosław Sikorski. Tłumaczyli, że jest postrzegany jako polityk, któremu bliżej do konserwatywnego centrum, gdy lewicowość Trzaskowskiego odstrasza część tradycyjnych wyborców.

Roman Giertych w liście „Do przyjaciół z KO" pisał m.in. „Uważam, że Sikorski ma większe szanse, gdyż jego wizerunek publiczny nie jest tak wychylony w lewo. Czasem niesprawiedliwie, ale media z Trzaskowskiego zrobiły kandydata bardziej centrolewicowego niż centrowego. Szczególnie widzieliśmy to przy okazji rozporządzenia o krzyżach, które mocno utrwaliło ten obraz Rafała. Obawiam się, że ten element byłby w kampanii powtarzany z całą bezwzględnością. I niestety całe wieloletnie doświadczenie mówi mi, że może być to argument skuteczny."

Piotr Zgorzelski, jeden z liderów PSL, kilka dni temu tak pisał o rywalizacji w Koalicji Obywatelskiej: „Każdy z kandydatów na prezydenta, którzy będą wybierani w ramach prawyborów w KO, ma swoje zalety. Radosław Sikorski na pewno będzie w stanie przekonać wyborców konserwatywnych, co w drugiej turze będzie kluczowe". Wcześniej, gdy PSL proponował Tuskowi i Czarzastemu wystawienie wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich, były sugestie, że myśli właśnie o Radosławie Sikorskim.

Poparcie w PiS i Konfederacji

Sam Sikorski oceniał, że może sięgnąć po zwolenników Konfederacji. Według sondażu obaj politycy KO mają tam podobny potencjał: 17 proc. Trzaskowski, a 16 proc Sikorski. Inaczej jest z PiS. Autorzy badania piszą, że szef dyplomacji ma przewagę. „Oddanie głosu na Sikorskiego dopuszcza 12 proc., na Trzaskowskiego 9 proc.". Prezydent Warszawy ma przewagę w elektoracie KO, Lewicy, Trzeciej Drogi, wśród niezdecydowanych i niegłosujących.

Autorzy badania piszą: „Ogółem 89 proc. zwolenników KO, 74 proc. zwolenników Lewicy, 49 proc. Trzeciej Drogi, 29 proc. niezdecydowanych oraz 28 proc. niezamierzających głosować w wyborach parlamentarnych, widzi się w roli wyborcy Trzaskowskiego". W tej samej kategorii Radosław Sikorski może liczyć na 53 proc. wyborców KO, 41 proc. Lewicy, 23 proc. Trzeciej Drogi, 22 proc. niezdecydowanych oraz 15 proc. tych, którzy głosować nie pójdą. ●

Sondaż na zlecenie KO prowadziła pracownia Opinia24 między 5-10 listopada na próbie 2001 osób, metodą CATI

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34347661

ZAMÓW DO 23 LISTOPADA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA GRUDZIEŃ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA 159,90 ZŁ
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY**

CODZIENNIE

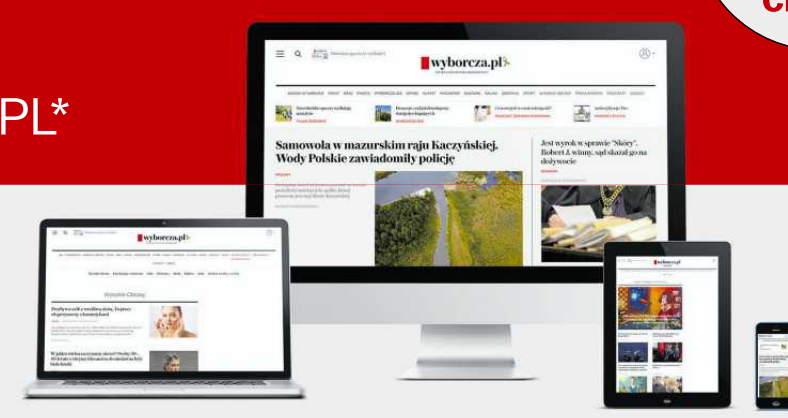

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

Orban potrzebuje imigrantów

Rząd Viktora Orbana latami napuszczał Węgrów na imigrantów, ale teraz potrzebuje tysięcy rąk do pracy w nowych fabrykach.

Michał Kokot

KORESPONDENCJA Z DEBRECZYNA

W Debreczynie, 200-tysięcznym mieście o dwie i pół godziny drogi na wschód od Budapesztu, rząd spełnia węgierskie marzenia o motoryzacyjnej potędze.

Na północy miasta w przyszłym roku ruszy produkcja w fabryce BMW, rozpościerającej się na czterystu hektarach terenu. Tysiąc pracowników będzie rocznie składać tam 150 tys. elektrycznych aut bawarskiego koncernu.

Na południu Debreczyna również w przyszłym roku otworzy się zaś druga największa w Europie fabryka chińskich baterii. Zatrudni dziesięć tysięcy osób, ale lokalne władze liczą, że wraz z podwykonawcami będzie ich dziesięć razy tyle.

Węgry: Wkrótce przeskoczymy Amerykanów

Fabrykę otwiera chińska firma CATL. Jej tanie i wydajne baterie samochodowe montowane są w wielu europejskich markach samochodowych. W Stanach Zjednoczonych rząd wywarł presję na niektórych producentach, by wycofali się ze współpracy z firmą w obawie przed dominacją Chińczyków. Na to jednak wydaje się już być za późno. CATL kontroluje 40 proc. światowej produkcji baterii samochodowych. Łącznie ta i inne firmy mające fabryki w Chinach odpowiadają za 79 proc. udziałów, Amerykanie mają 6 proc., a Węgrzy – 4 proc.

Peter Szijjarto, węgierski minister spraw zagranicznych i handlu, powiedział niedawno, że „wkrótce Węgry przeskoczą Amerykanów" pod względem szybko rozwijającej się produkcji baterii w kraju.

Rząd Viktora Orbana w gospodarce wiele lat temu postawił na branżę motoryzacyjną. Zagraniczne firmy dostały duże ulgi i zwolnienia podatkowe. Obecnie z tej branży pochodzi już 30 proc. węgierskiej produkcji przemysłowej, a auta stanowią 20 proc. eksportu. Rząd liczy jednak na więcej. Sprowadza coraz więcej inwestorów, otwierających fabryki akumulatorów ze względu na rosnącą popularność aut elektrycznych. Teraz na Węgrzech takich zakładów jest 30.

Obawy mieszkańców przed motoryzacyjną potęgą

Jednak te dalekosiężne wizje martwią mieszkańców wsi i miasteczek, wokół których fabryki powstają. Ta, która wkrótce otworzy się w Debreczynie, będzie największa.

Protesty zaczęły się przed dwoma laty. Mieszkańcy mieli pretensje o to, że nikt z nimi tej inwestycji nie uzgadniał.

– Gdy sprawa wyszła na jaw, pytaliśmy o to lokalne władze. Ale nic o tym nie wiedział nawet burmistrz Debreczyna, sam pochodzący z Fideszu [partii Viktora Orbana]. Oni byli zupełnie zaskoczeni decyzją, która przyszła z Budapesztu – mówi Zsolt Gondola, radny opozycyjnego Forum Demokratycznego, które latem tego roku wprowadziło czterech radnych do 33-osobowej rady miejskiej.

Debreczyn był dotąd bastionem Fideszu. Gondola rzucił rękawicę w wyborach wieloletniemu burmistrzowi z tej partii i zdobył ponad 20 proc. głosów na fali sprzeciwu wobec budowy fabryki. W przeprowadzonych równolegle wyborach do Parlamentu Europejskiego Fidesz wygrał nad opozycyjną TISZA tylko o 3 punkty procentowe, pięciokrotnie mniej niż w skali całego kraju.

• **Viktor Orban** FOT. REUTERS/BERNADETT SZABO

– Ludzi martwi to, czy nowa fabryka nie zanieczyści wód gruntowych, nie skaże środowiska. Ale też czy nie doprowadzi do tego, że przyjadą tu tysiące imigrantów. Mamy w Debreczynie ze względu na uniwersytet tradycję przyjmowania obcokrajowców, ale ci, którzy tu przyjeżdżają do pracy, wyglądają inaczej i budzą niepokój lokalnych mieszkańców – mówi Gondola.

Władze: Jest dobry i jest zły migrant

Latem mieszkańców obiegły zdjęcia okolicznych miejscowości, w których zostali zakwaterowani chińscy pracownicy budujący fabrykę. Przed jednym z domów stał kontener wyładowany pustymi puszkami po piwie i opakowaniami po posiłkach. Mieszkańcy skarżyli się na hałas, a policja ustaliła, że w jednym domu mieszkało 60 pracowników, ściśniętych na piętrowych pryczach we wszystkich pomieszczeniach.

Gdy sprawa wyszła na jaw, lokalne władze nakazały eksmisję Chińczyków. Firmy przeniosły ich do innych miejscowości i rozproszyły.

Tłumaczyć się musiały lokalne władze. Burmistrz Laszlo Papp z Fideszu zapewniał, że sytuacja się nie powtórzy. Wykluczył, by np. w mieście powstały hostele, „w których będą mieszkały dziesiątki pracowników z zagranicy".

Ale problem nie zniknął. Obawy podsycały doniesienia o tym, że wraz z tysiącami obcokrajowców ma pojawić się chińska policja. Rząd nigdy się do tego nie odniósł, a niezadowolenie narastało.

Po 2015 r. Fidesz rozpętał antyimigrancką kampanię w kraju, dzięki której wygrywał kolejne wybory. Minister Peter Szijjarto teraz apeluje do Węgrów, by nie mieszali „migrantów" z „pracownikami zagranicznymi".

Po 2015 r. Fidesz rozpętał antyimigrancką kampanię w kraju, dzięki której wygrywał kolejne wybory. Minister Peter Szijjarto teraz apeluje do Węgrów, by nie mieszali „migrantów" z „pracownikami zagranicznymi"

– Ci, którzy przyjeżdżają tu legalnie, z paszportami, po długim procesie selekcji i posiadają zezwolenia, nie są migrantami, nie przecinają ogrodzenia na południowej granicy, nie strzelają i nie są sprowadzani na Węgry przez afgańskich handlarzy ludźmi – mówił przed miesiącami Szijjarto.

Kto będzie pracować w chińskiej fabryce

Dodał też, że „gastarbejterzy są potrzebni, ponieważ osiągnęliśmy pełne zatrudnienie na Węgrzech i każdy, kto chce, może pracować". Tłumaczył, że wiele firm nie jest już w stanie znaleźć pracowników na miejscu, dlatego trzeba sprowadzać ich z zagranicy.

Zdaniem Tomasa Totha, dziennikarza lokalnego portalu Debreciner, mieszkańców jednak nie przekonał.

– Władze próbują dzielić migrantów na dobrych i złych, ale ludzie mają dalej swoje obawy. Zwłaszcza że mało kto z lokalnych mieszkańców będzie w tych fabrykach pracować. One są zautomatyzowane i wymagają wykwalifikowanych pracowników. Wśród bezrobotnych u nas już takich nie ma – mówi Toth.

Azjatyckich pracowników kręcących się przed budynkami wielkiego kompleksu widać gołym okiem, gdy przejeżdżamy wokół nich z Ewą Kozmą, która mieszka ledwie nieco ponad dwa kilometry od granicy parku przemysłowego. Kozma wprowadziła się do pięciotysięcznej miejscowości Mikepercs pod Debreczynem kilkanaście lat temu. Z mężem sprzedali mieszkanie w bloku i zamienili je na dom z ogrodem pod miastem. Było nie tylko taniej, ale i zdrowiej. O czystym powietrzu w Mikepercs świadczą gęsto usiane gniazda bocianów na słupach energetycznych wzdłuż głównej drogi.

Ewa Kozma obawia się jednak, że teraz wraz z powstaniem fabryki, wszystko to się skończy. Zresztą już pojawiły się problemy.

Mieszkańcy stawiają opór fabryce

– W styczniu jedna z fabryk zanieczyściła lokalną rzeczkę. Dostało się do niej chłodziwo wykorzystywane w bateriach. Prawdopodobnie pękł zbiornik, w którym je przechowywali. Mieszkańcy to zgłosili, ale inspekcja środowiskowa trzymała w tajemnicy przez kilka miesięcy aż do wyborów – mówi Kozma.

Ostatecznie firma została ukarana mandatem w wysokości 2 mln forintów – ok. 20 tys. zł, najwyższą karą, jaką przewiduje węgierskie prawo. Kozma mówi, że zapłacić dla wielkiej firmy taką karę to żaden problem.

– Nie mamy gwarancji, że to się nie powtórzy. Zwłaszcza że nie wiemy, w jaki sposób ten proces produkcji będzie wyglądał. A nawet nie wiemy, co za fabryki powstają w obrębie kompleksu – mówi Kozma.

Wraz z innymi mieszkańcami próbowała tego się dowiadywać, ale za każdym razem słyszała, że to „tajemnica handlowa". Ostatecznie krok po kroku, udawało jej się wyciągać strzępy informacji. Dowiedziała się na przykład, że w całym kompleksie ma powstać 250 kominów odprowadzających gazy pochodzące z produkcji baterii.

Wiadomo też, że do produkcji baterii będzie potrzebna wielka ilość wody. Lokalne władze, przyciskane przez mieszkańców, przyznały, że w produkcji będzie wykorzystywana woda z oczyszczonych ścieków wraz z tą z rzeki Tisza.

To są Węgry, ludzie się boją

Pod jedynym supermarketem w Mikepercs podpytuję lokalnych mieszkańców, co sądzą o nowej fabryce.

– Najbardziej obawiam się, że zanieczyszczą wodę. Ale i tak się stąd nie wyprowadzę, tu się urodziłem i tu zostanę – mówi, mężczyzna przedstawiający się jako Sandor. Przyznaje, że sam nie sprzeciwiał się głośno fabryce ze strachu przed problemami. – Wszyscy są tutaj zależni od systemu, nawet jak masz prywatną firmę, to mogą na tobie wywierać presję. Rząd jest z Fideszu, burmistrz jest z Fideszu i lepiej im nie podpadać, żeby nie stracić pracy ani zleceń – twierdzi.

Inny mówi podobnie: – Trochę się obawiamy zanieczyszczeń związanych z tą fabryką. Ale rząd o niej postanowił i nie było nic do gadania. Bylibyśmy szczęśliwsi, gdyby, jej nie było, ale co zrobić. Czy to normalne, że rząd postanawia o wybudowaniu czegoś nie pytając mieszkańców? Nie, ale to są Węgry, a ludzie się boją – mówi Gabor.

Trzecia rozmówczyni – kobieta, która wchodzi do sklepu z dzieckiem, gdy słyszy, o co chcę zapytać, od razu dziękuje za rozmowę i idzie dalej.

Mieszkańców przekonać do racji rządu mają stowarzyszenia, które udzielają się na rzecz ochrony środowiska. Formalnie mają dbać o przyrodę i niwelować skutki działalności fabryk. Jednym z takich stowarzyszeń jest „Przyszłość dla Debreczyna".

– Założył je kilka lat temu zastępca burmistrza. Stowarzyszenie dostaje publiczne pieniądze na swoją działalność. Nie mam wątpliwości, że zostało założone tylko po to, aby powstrzymać spadek popularności Fideszu wśród mieszkańców – mówi dziennikarz Tomas Toth.

Społeczna energia na wyczerpaniu

Kozma założyła „Stowarzyszenie matek z Mikepercs na rzecz ochrony środowiska" i na początku roku zorganizowała marsz z miasteczka do Debreczyna. Okazał się wielkim sukcesem, udział w nim wzięło kilkaset osób.

– Do naszego stowarzyszenia zaczęły się przyłączać matki z Debreczyna, choć jest ich o wiele za mało. Dlaczego w nazwie są „matki"? Bo chcemy działać na rzecz naszych dzieci i powstrzymać dla nich degradację środowiska – mówi Kozma.

Przyznaje, że za swoją działalność płaci cenę. Gdy zaczęła organizować protesty, w prorządowych mediach pojawiły się komentarze, że jest opłacana przez George'a Sorosa, a jej stowarzyszenie to „kolejna dolarowa organizacja", jak węgierska propaganda nazywa krytyczne wobec nich stowarzyszenia i fundacje.

Kozma przyznaje jednocześnie, że energia społeczna uchodzi i coraz więcej mieszkańców popada w apatię.

– Wielu moich znajomych zdecydowało się wyprowadzić z Mikepercs, dopóki jeszcze środowisko nie jest skażone, a ich domy coś warte. Wyjechali na Zachód, część nad Balaton. Ja sama nie zamierzam się nigdzie ruszać, to nasze miejsce na ziemi – mówi, gdy żegnamy się w Mikepercs na placu Wolności. ●

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Środa, 20 listopada 2024

Imieniny obchodzą: Anastazja, Feliks

Redaktor prowadzący: **Wojciech Tymowski**

Kontakt z redakcją: stoleczna@agora.pl

Najem okazjonalny

Kupię adres do eksmisji

Spokój można kupić za 400 zł. Ta kwota wystarczy, by zabezpieczyć się przed nieuczciwymi lokatorami. Jednak, czy to legalne? – Nie jest uczciwe – uważa ekspert z rynku nieruchomości.

Konrad Wojciechowski

Sąsiad pani Małgorzaty wynajmował na parterze w budynku z lat 70. dwupokojowe mieszkanie, około 35 m kw. Niestety trafili się kłopotliwi najemcy – para w średnim wieku z pełnoletnim synem. Kłopotliwi, bo nie zamierzali ponosić opłat, chociaż zajmowali lokal. – To byli ludzie pracujący. Regularnie, co wieczór widywałam syna z ojcem, jak parkowali pod blokiem firmowego busa. Zarabiali, ale nie płacili za mieszkanie – komentuje pani Małgorzata, mieszkająca w tym samym bloku.

Ponad pół roku zajęło właścicielowi pozbycie się dzikich lokatorów. Obyło się bez użycia siły, ale nie bez strat własnych. – Zostawili mieszkanie w stanie do generalnego remontu, choć przed ich wprowadzeniem taki remont miał miejsce – opowiada mieszkanka.

Podobnych historii o niepłacących najemcach jest w Warszawie mnóstwo.

Horrendalny koszt najmu

Problemy z najemcami to pokłosie problemów z mieszkaniami. A konkretnie – z cenami za wynajem.

Właściciele forsują ceny, a najemcy często uchylają się od opłat i są nieusuwalni, ponieważ polskie prawo zabrania eksmisji „na bruk". – Coś wiem na ten temat – wtrąca pan Roman. – Kilka lat temu usiłowałem wyeksmitować człowieka, ale nie mogłem go po prostu wyrzucić na ulicę, mimo orzeczonego wyroku sądu. Musiałem zapewnić pomieszczenie tymczasowe o określonej powierzchni, czyli wskazać alternatywny lokal. Wynająłem mu na trzy miesiące miejsce w hotelu robotniczym i opłaciłem pobyt z góry. Dopiero wówczas uwolniłem się od tego człowieka. Święty spokój kosztował mnie kilka tysięcy złotych.

Dlatego wynajmujący odchodzą od standardowych umów. Preferują najem okazjonalny, bo to wytrych prawny, który daje gwarancję pozbycia się najemcy, jeśli lokator nie respektuje ustaleń: nie płaci czynszu albo nie chce opuścić mieszkania po wygaśnięciu umowy. Najemca, podpisując taką umowę z właścicielem na użytkowanie lokalu, musi podać adres, do którego się wyprowadzi, jeśli nie dotrzyma warunków umowy.

Eksmisja za czterysta złotych

Skąd wziąć adres do ewentualnej eksmisji? Na rynku działają firmy, które oferują sprzedaż adresów w postaci gotowych oświadczeń. Klientami są najemcy, którzy muszą wskazać inny lokal przy zawieraniu umowy najmu okazjonalnego, a często nie mogą liczyć na rodzinę czy znajomych. Zwykle są to obcokrajowcy.

Adresy kupują też wynajmujący. – Właściciele mają świadomość, że adres wskazany przez najemcę to najsłabsze ogniwo umowy najmu okazjonalnego. Osoba, która wyraża zgodę na podanie swojego adresu, w każdej chwili może ją odwołać, umrzeć albo mieszkanie, którego adres został podany w oświadczeniu, zostanie sprzedane. Dlatego wynajmujący zwracają się do nas – mówi Michał Łukaszewski, pracownik spółki Najem Okazjonalny.

Adres kosztuje około 400 zł. Kupujący dostaje poświadczone notarialnie oświadczenie ze zgodą na eksmisję najemcy do lokalu należącego do spółki.

Poufne eksmisje

Jak wygląda taka eksmisja? – Zgodnie z prawem, czyli przez sąd i komornika – informuje Michał Tomaszewski, prezes firmy Rental Consulting, która również wydaje podobne oświadczenia.

Wyrzucany najemca nie ma możliwości wyboru lokalu, do którego trafi. Otrzymuje losowy adres. Jeśli wynajmował mieszkanie w Warszawie, ale za nic nie płacił, może zostać wyeksmitowany nawet do innego miasta, bo Rental Consulting sprzedaje adresy w całej Polsce.

Nie ma przeciwwskazań

W internecie roi się od artykułów i komentarzy, które handel adresami nazywają „procederem" lub – dosadniej – „patologią". Zdarza się, że sprzedawany adres oferowany jest jednocześnie kilku osobom. A co, jeśli lokal eksmisyjny istnieje tylko teoretycznie?

Chcę się upewnić, że firmy rzeczywiście posiadają sprzedawane adresy. – Nieruchomości są własnością spółki i nie są zamieszkiwane – zapewnia Tomaszewski. – W przypadku eksmisji do danego lokalu, uzgadniane są warunki korzystania z nieruchomości i taka nieruchomość zostaje wyłączona z puli dostępnych adresów na okres zamieszkiwania przez wyeksmitowaną osobę.

Wyrzucany najemca nie ma możliwości wyboru lokalu, do którego trafi. Otrzymuje losowy adres

To pustostany czy lokale przeznaczone pod wynajem krótkoterminowy? – Nie są wynajmowane ani na krótki, ani na długi termin. Wszystkie stanowią zabezpieczenia dla umów najmu okazjonalnego i są zawsze gotowe do przyjęcia pierwszego eksmitowanego najemcy – przekonuje Łukaszewski. Liczby sprzedanych adresów podać nie chce.

Czy handlowanie adresami jest legalne? – Na pewno nie ma ku temu w tej chwili przeciwwskazań – odpowiada Krystian Biarda, agent nieruchomości. – Najemca może uzyskać adres od dowolnej osoby, byle na terenie Polski.

Ustawodawca nie uściślił w przepisach, kto ma udzielić eksmitowanemu schronienia, więc eksperci, pytani o to, czy w przypadku handlu adresami mamy do czynienia z łamaniem prawa, unikają jednoznacznej odpowiedzi. – Sytuacje, gdy prywatna firma handluje poświadczeniem adresu w przypadku umów najmu okazjonalnego, należą do rzadkości. Są częściej spotykane w dużych miastach, gdzie liczba ofert jest większa. Korzystanie z takich usług nie jest w mojej opinii uczciwe i stawia przyszłego lokatora w złym świetle – uważa Bartłomiej Baranowski z serwisu Domiporta.pl.

Protest studentów i absolwentów Collegium Humanum

Chcemy terminów obrony i dyplomów

Na protest przed gmachem „Varsovii" (do lipca Collegium Humanum) przyjechali studenci i absolwenci z całej Polski, którzy od miesięcy daremnie czekają m.in. na dokumenty ukończenia studiów.

Sytuacja studentów i świeżo upieczonych absolwentów byłego Collegium Humanum, a obecnie Uczelni Biznesu i Nauk Stosowanych „Varsovia", nie jest łatwa od czasu, gdy Paweł Cz. został aresztowany. Założyciela i ówczesnego rektora szkoły wiosną obarczono prokuratorskim zarzutem udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Chodziło o wystawianie fałszywych dokumentów ukończenia studiów.

Uczelni przyjrzeli się eksperci Państwowej Komisji Akredytacyjnej i wydali negatywną opinię dla trzech kierunków, w tym dwóch w Warszawie: finanse i rachunkowość oraz zarządzanie, a Ministerstwo Nauki zapowiedziało ich zamknięcie. W przypadku psychologii, którą w całej Polsce studiuje 3,5 tys. studentów, weryfikacja nadal trwa.

• **Protest studentów dawnego Collegium Humanum**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wczoraj przed bramą siedziby uczelni przy al. Jerozolimskich zebrali się ci, którzy na kryzysie wokół Collegium Humanum ucierpieli prawdopodobnie najbardziej. Swoją przygodę z placówką kończyli w momencie, w którym stery po aresztowanym Pawle Cz. przejmowała mecenas Magdalena Stryja. Od tego czasu tryby graduacji zatrzymały się. Po kilku miesiącach oczekiwania wielu studentów i absolwentów nadal nie otrzymało swoich kart przebiegu studiów, dyplomów ich ukończenia lub – mimo pozytywnej weryfikacji zdanych przedmiotów – nie wyznaczono im terminu obrony pracy licencjackiej lub magisterskiej. A co za tym idzie – mają związane ręce i nie mogą formalnie zacząć zarabiać w zawodzie.

– Jest nas kilka tysięcy, tylko w mojej grupie 300 osób – twierdzi Karolina Synowiec, organizatorka protestu.

– Studiowaliśmy online, ale jesteśmy normalnymi studentami. Nie mamy sobie nic do zarzucenia. Jestem po obronie, czekam, aż uczelnia wyda dyplom, który mi się należy, bym mogła pójść do pracy. 5 ofert pracy przeleciało mi przed nosem, bo tego papieru nie mam. Mam na utrzymaniu rodzinę, a od 7 miesięcy jestem bezrobotna, nie mam wynagrodzenia – mówi nam jedna ze studentek.

Rektor spotkanie ze studentami w praktyce ograniczyła do wygłoszenia w asyście ochroniarzy swojego stanowiska. Szkoła tłumaczy się w podobny sposób, jak w rozmowie z nami pod koniec października. – Jesteśmy w procesie naprawczym. Uczelnia nie może wydawać dokumentów, które są niezweryfikowane. W uczelni trwa proces wydawania kart przebiegu studiów, ruszył proces dyplomowania, w przyszłym tygodniu są pierwsze obrony, jutro i pojutrze są wybory senatu, a pierwsze posiedzenie senatu w przyszłym tygodniu pozwoli zatwierdzić wzory dyplomów z nową nazwą uczelni. To z kolei pozwoli na fizyczne wydawanie dokumentów, dyplomów – stwierdziła.

Paweł Marcinkiewicz

eprasa.pl ea3a43843a

Debata „Wyborczej”

80 proc. warszawiaków chce mniej aut w mieście

Jaka przyszłość czeka transport publiczny w Warszawie i na Mazowszu? – o tym rozmawialiśmy podczas naszej debaty komunikacyjnej. Wyniki badań przedstawionych na tej debacie to najlepszy dowód, że mieszkańcy są do komunikacji miejskiej bardzo przywiązani.

• **Debata „Kolej przyszłości” w siedzibie „Wyborczej”** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Podgórski

– Z naszej perspektywy są dwa kluczowe filary komunikacji miejskiej: infrastruktura oraz przyjazny system biletowy i system planowania podróży. Aby pasażer czuł, że odbył podróż wygodnie i najtańszym możliwym kosztem – podkreślał Paweł Przyżycki, prezes zarządu Hitachi Rail GTS Polska, podczas debaty w redakcji „Wyborczej”. Firma ta wprowadza w różnych zakątkach świata technologie, które realizują wizję transportu publicznego przyszłości – od aplikacji mobilnych, które ułatwiają codzienne podróże, przez zintegrowane systemy biletowe, aż po autonomiczne pojazdy komunikacji miejskiej.

W debacie uczestniczyli także urzędnicy odpowiedzialni za organizację transportu publicznego w Warszawie i na Mazowszu.

Debata pt. „Nowoczesny transport publiczny w Warszawie i na Mazowszu. Inwestycje i plany” była częścią trwającego już od kilku lat cyklu „Wyborczej” pod hasłem Supermiasta i Superregiony. Koncentrujemy się w nim na tematach, którymi żyją polskie miasta i samorządy. W czasie spotkania o nowoczesnym transporcie rozmawialiśmy z pięciorgiem specjalistów, aby dowiedzieć się, jakie zmiany czekają mieszkańców Warszawy i aglomeracji warszawskiej – ale także dalszych zakątków Mazowsza – korzystających z transportu zbiorowego i jakie kierunki rozwoju wyznaczyli urzędnicy komunikacji miejskiej oraz podmiejskiej na najbliższe lata. Wzięliśmy pod lupę zwłaszcza kolej, która w ostatnich latach dynamicznie się w Polsce zmienia, oferując pasażerom coraz lepsze warunki do podróży.

Mieszkańcy przywiązani do transportu publicznego

Debata rozpoczęła się od wątku linii tramwajowej do Wilanowa, której kluczowy etap został niedawno oddany do użytku. Władze miasta informowały, że w ciągu pierwszego tygodnia od uruchomienia odcinka do Miasteczka Wilanów z nowych linii tramwajowych nr 14 i 16 skorzystało niemal pół miliona pasażerów. Niewiele więcej czasu wystarczyło, by było ich już milion. To najlepszy dowód na to, jak bardzo potrzebna i oczekiwana była to linia.

– Nowe linie rzeczywiście cieszą się dużym zainteresowaniem, było to widoczne także podczas dnia Wszystkich Świętych. To najlepsza odpowiedź na wątpliwości, czy warto było budować tę trasę – mówiła Katarzyna Strzegowska, dyrektor Zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie. Choć zaraz przyznała, że ulice wzdłuż nowej linii tramwajowej nadal przypominają plac budowy i tak jeszcze przez kilka miesięcy będzie. Tyle potrwają roboty wykończeniowe.

Do ciekawych wyników badań przeprowadzonych na zlecenie Hitachi Rail odwołał się prezes polskiego oddziału tego koncernu. Według raportu Better Connected, przygotowanego po tych badaniach, 70 proc. respondentów w skali globalnej poparłoby ograniczenie ruchu samochodowego w miastach, jeśli istniałaby dobrze zintegrowana i wydajna sieć transportu publicznego jako alternatywa dla samochodów. Co ciekawie, w Warszawie ten wynik jest jeszcze wyższy – ponad 80 proc. ankietowanych w stolicy wskazało, że korzystałoby częściej z transportu publicznego, który spełniałby powyższe warunki.

Na pytanie o to, jaki transport publiczny można uznać za dobrze zintegrowany, prezes Przyżycki odpowiedział, przybliżając strategię swojej firmy: – Dążymy do tego, by pasażer wybierał jedynie cel swojej podróży. Wyborem najlepszej trasy i taryfy biletowej zajmie się system, tak, by na koniec została naliczona najmniejsza możliwa opłata za przejazd.

A może bezpłatny transport?

Odpowiadając na to samo pytanie – o dobrze zintegrowany transport publiczny w Warszawie – dyrektor Strzegowska przyznała, że wprowadzenie w stolicy jak najbardziej intuicyjnego systemu biletowego, z uwzględnieniem nowoczesnych technologii, jest jednym z celów miasta na najbliższe 2-3 lata.

Wprowadzenie w stolicy intuicyjnego systemu biletowego jest jednym z celów miasta na najbliższe 2-3 lata

Ale uspokoiła, że ZTM wprowadzając nowe technologie, nie zapomni o tych, którzy z nowoczesnymi rozwiązaniami, czy chociaż ze smartfonami, nie są obeznani. Zapewniła, że władze miasta będą pamiętać o grupach, które nie chcą lub nie mogą korzystać na przykład z coraz popularniejszych biletów elektronicznych.

Katarzynę Strzegowską zapytaliśmy, czy Warszawa odetchnęła z ulgą, że darmowa komunikacja miejska nie stała się jednak tak popularna jak niedawno się wydawało. Niektóre miasta z niej rezygnują, dostrzegając wady tego rozwiązania. Najgłośniej było o przypadku Tallina, który wprowadził bezpłatny transport publiczny, ale rok temu się z niego po dekadzie wycofał. Dyrektor ZTM podkreśliła, że dzisiejsza ofertowa biletowa w Warszawie i tak jest jedną z tańszych w Polsce, a nawet w Europie. – Można powiedzieć, że już teraz pasażerowie jeżdżą za półdarmo, reszta jest finansowana z budżetu miasta – mówiła. I dodała: – Stać nas, by rozwijać transport w Warszawie bez podnoszenia cel biletów.

Gdy rozmawialiśmy o dobrze zintegrowanej oraz wygodnej komunikacji w Warszawie i w aglomeracji, nie mogło zabraknąć wątku dużych remontów na kolei. Nie pozostają one bez wpływu na decyzje pasażerów, którzy się zastanawiają, czym w czasie prac na kolej mają dojeżdżać do pracy czy do szkoły. Remonty na torach są niezbędne, trzeba je przetrwać. Ale problemy, które się z nimi wiążą – tak jak w czasie remontu Dworca Zachodniego – powodują, że pasażerowie bardzo szybko się od pociągów odwracają. – Bo kluczowa jest wiarygodność rozkładowa, aby pasażer miał pewność, że pociąg przyjedzie – mówił Marek Chmurski, pełnomocnik prezydenta m.st. Warszawy ds. rozwoju infrastruktury kolejowej.

Ale to działa też w drugą stronę: gdy remonty się kończą, a z taką sytuacją mamy do czynienia w Warszawie obecnie, pasażerowie szybko znów doceniają, że pociąg to wygodny i szybki środek transportu. – Dlatego obserwujemy dość dynamiczny powrót pasażerów do naszych pociągów – dodaje Marek Chmurski.

Będą nowe i szybsze połączenia Kolei Mazowieckich

Szymon Sobczak, który na debacie reprezentował Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego, ale jest także w zarządzie Kolei Mazowieckich, przedstawił całą listę argumentów za tym, że tzw. zwijanie kolei z lat 90. pasażerowie mają już za sobą. Te argumenty to liczne inwestycje, nie tylko taborowe, które mają poprawić ofertę kolei na Mazowszu.

Ale rozwój kolei w regionie to nie tylko połączenia w nowych relacjach. Na niektórych liniach, dzięki ich modernizacji, możliwe będzie zwiększenie prędkości przejazdu pociągami do 120 km na godz., co znacznie skróci czas podróży. – Widzimy zainteresowanie naszą ofertą, dlatego zwiększamy częstotliwość kursowania pociągów, uruchamiamy nowe kanały sprzedaży biletów i kupujemy kolejne nowoczesne pojazdy szynowe, które gwarantują bezpieczną i ekologiczną podróż – mówił Szymon Sobczak. – Liczę, że dzięki temu w tym roku pobijemy rekord w liczbie przewiezionych podróżnych.

W czasie rozmowy o komunikacji miejskiej w Warszawie nie mogło zabraknąć tematu metra. Waldemar Lasek, zastępca dyrektora Biura Funduszy Europejskich i Polityki Rozwoju w stołecznym ratuszu tłumaczył, dlaczego w Warszawie warto budować kolejne odcinki metra, mimo że linie tramwajowe na podobnych trasach byłyby tańsze. A ten argument często jest podnoszony przy dyskusji o przyszłości podziemnej kolejki w stolicy. – Metro jest projektem rozwojowym dla miasta. Przykładem jest chociażby rondo Daszyńskiego, które teraz wygląda zupełnie inaczej, niż w momencie budowy metra w tym miejscu – mówił. I przypominając, że docelowy plan dla Warszawy to pięć linii metra, przekonywał – mimo krytyki na przykład trasy trzeciej linii metra – że ich przebieg został właściwie wyznaczony.

A na argumenty sceptyków, że na jej budowę nie ma pieniędzy, dodał: – Będziemy się starali o zewnętrzne fundusze na budowę trzeciej linii metra. Jeśli nie z poziomu europejskiego, to krajowego.

Jak będzie przebiegał remont linii średnicowej w Warszawie?

Skoro rozmawialiśmy o problemach na kolei, z którymi pasażerowie mieli do czynienia w czasie remontu Dworca Zachodniego, to na koniec debaty zastanawialiśmy się także, co nas czeka podczas remontu linii średnicowej w Warszawie. Jak niedawno opisywaliśmy w „Stołecznej”, to kluczowy odcinek nie tylko linii kolejowej w Warszawie, ale także w całej polskiej sieci PKP. Inwestycja ma być dostosowana do większego ruchu pociągów, ale została opóźniona, by lepiej przygotować planowaną zabudowę terenów nad odnowionym tunelem kolejowym. – Remont linii średnicowej jest nieunikniony, wszyscy musimy się do tego przygotować. Wiemy, że to wyzwanie – przyznał Waldemar Lasek.

Ten remont wiązać się będzie z potężnymi zmianami w ruchu w mieście. – Mieszkańcy zostaną poinformowani o konkretnych zmianach w komunikacji ok. 2-3 tygodnie przez rozpoczęciem prac – zapowiedziała dyrektor Strzegowska. Jak tłumaczyła, to optymalny okres, aby podać rzeczywisty zakres zmian i przygotować na nie podróżujących. ●

1 WA

OGŁOSZENIE Warszawa/34346851

SUPER MIASTA REGIONY

SPONSORZY GŁÓWNI
HITACHI Inspire the Next
PKP INTERCITY

SPONSOR REGIONALNY
Koleje Śląskie

REKLAMA

PARTNERZY
Unia Metropolii Polskich
Kraków
Warszawa
Transport GZM
Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia
Dolny Śląsk
województwo łódzkie
25 lat Samorządu Województwa Mazowieckiego
Samorząd Województwa Pomorskiego
Wielkopolska

eprasa.pl ea3a43843a

Pierwsze drzewa w parku nad południową obwodnicą

Nie wygląda to jak dżungla na wizualizacji

W urządzanym na Ursynowie parku nad tunelem południowej obwodnicy Warszawy posadzono pierwsze drzewa. Na razie w rozległym parku wręcz nikną.

– Posadziliśmy jak dotąd około 20 drzew. Części sadzonek, które przyjechały ze szkółki, nie przyjęliśmy. Nie miały kondycji, której oczekiwaliśmy. Chodzi przecież o to, żeby posadzone drzewa rosły, a nie trzeba było ich zaraz wymieniać – mówi Karolina Kwiecień-Łukaszewska, rzeczniczka prasowa Zarządu Zieleni m.st. Warszawy.

Park powstaje na dwukilometrowym pasie wzdłuż ul. Płaskowickiej, na odcinku od ul. Pileckiego do ul. Nowoursynowskiej. Docelowo zajmie powierzchnię około 12 ha. Inwestycja podzielona jest na etapy. W pierwszej kolejności powstaje półkilometrowy odcinek między ul. Stryjeńskich na zachodzie a al. KEN na wschodzie.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Park projektowała i urządza firma Palmett, która za swoje prace dostanie ok. 33 mln zł.

Część ursynowian jest jednak nieco zawiedziona kształtem parku budowanego nad tunelem obwodnicy. Dziś wydaje się w nim dominować nie zieleń, lecz utwardzona część parku. Czyli inaczej, niż obiecywały wizualizacje.

Dlatego na Ursynowie już podniosły się głosy rozczarowania, że teren przeinwestowano. – Latem był taki moment, kiedy zrobiło się strasznie betonowo. Teraz zaczyna się pojawiać zieleń i jest trochę lepiej. Widziałem też już pierwsze drzewa. Trochę szkoda, że takie małe – mówi „Wyborczej" pan Kamil, który mieszka na Ursynowie i śledzi budowę parku.

Rzeczywiście, wzdłuż ul. Płaskowickiej ułożono spore odcinki chodników. Ale już na przykład wyłożona płytami przestrzeń w pobliżu al. KEN to nie chodnik, ani – jak ponuro prorokują niektórzy – parking, tylko wpuszczona w posadzkę fontanna. W ciepłe dni zapewne będzie atrakcją.

Ale co z drzewami? Faktycznie, w szerokim pasie parku posadzone drzewka nikną. To m.in. dęby o obwodzie pnia 20-25 cm, wysokie na sześć-siedem metrów. Zieleń w parku jeszcze zgęstnieje. Na razie posadzono tylko 20 drzew.

Docelowo wzdłuż Płaskowickiej drzew ma być tysiąc, w tym 330 na obecnie urządzanym odcinku. Do tego dochodzi jeszcze 3,5 tys. krzewów. Pierwsze z nich – cisy, kaliny, irgi, lilaki, ligustry, wierzby i jaśminowce – już zostały posadzone. Doliczając jeszcze pnącza, byliny i trawy ozdobne, w parku będzie w sumie 100 tys. roślin.

Ogrodnicy z firmy Palmett od chwili podpisania umowy starają się tonować oczekiwania. Zaznaczają, że na wizualizacjach przedstawiono docelowy kształt parku, który zostanie osiągnięty dopiero za 30 lat.

Urządzany obecnie fragment parku między ul. Stryjeńskich a al. KEN ma być gotowy wiosną 2025 r. Zarząd Zieleni informuje, że rozpoczęły się już prace na kolejnym odcinku – od al. KEN do ul. Lanciego.

Michał Wojtczuk

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34348075

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Waszyngtona"

ul. Kinowa 19 w Warszawie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót budowlanych polegających na:
Dostawa montaż i uruchomienie zestawów klimatyzacji firmy Gree w pomieszczeniach biurowych Spółdzielni Mieszkaniowej ,,Waszyngtona'' w Warszawie

Wadium **5 000,00 zł**. brutto.

Dokumentacja przetargowa do nabycia (odpłatnie – 184,50 zł brutto.) płatność na rachunek Spółdzielni.

Numer konta bankowego
PKO BP S.A. IV O/Warszawa
nr 92 1020 1156 0000 7002 0051 1493

Należy zgłosić się z podręcznym nośnikiem informacji elektronicznej np. Pen-drive.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium **do dnia 4.12.2024 r. do godz. 13.00**

Termin składania ofert: do **04.12.2024 r. do godz. 13.00.**

SM „Waszyngtona" zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dodatkowych informacji w sprawach przetargu udziela Dział Techniczny Spółdzielni tel.: (22) 813-53-28, 813-35-85 fax: (22) 810-52-50

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34348071

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
Spółdzielnia Mieszkaniowa BRÓDNO Administracja Osiedla „Kondratowicza"
ul. Chodecka 13 Warszawa

OGŁASZA PRZETARG DWUSTOPNIOWY.

Przedmiotem przetargu jest:
Remont 4 dźwigów osobowych w budynkach mieszkalnych na terenie Osiedla „Kondratowicza"
Wadium 15 000 zł.

1. Materiały przetargowe można otrzymać w siedzibie Osiedla „Kondratowicza" w pok nr 1. lub email; krzysztof.grywinski@smbrodno.pl w cenie 100 zł (brutto) na konto podane poniżej z opisem – opłata za materiały przetargowe.
2. Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w terminie do dnia **10.12.2024 r. godz. 9⁰⁰** w sekretariacie Osiedla.
3. Otwarcie ofert nastąpi w dniu: **10.12.2024 r. o godz. 10⁰⁰** w Sali konferencyjnej p nr. 4 Administracji Osiedla ul. Chodecka 13.
4. Wadium w wysokości określonej w Specyfikacji należy wpłacić na konto nr PKO BP S.A. Oddział 4 w Warszawie nr 77 1020 1156 0000 7902 0006 4055.
5. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, nie przyjęcia żadnej z ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
6. Odpowiedzialnym za udzielanie informacji w sprawach przetargu oraz upoważnionym do kontaktów z oferentem jest specjalista ds. elektrycznych Krzysztof Grywiński tel. 22 519 49 20.

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34348073

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem na czas określony, położonych w Radomiu w rejonie ulicy **Kozienickiej** (obr. 0020, ark. 8):

- nieruchomość we władaniu na zasadach samoistnego posiadania Skarbu Państwa, stanowiąca działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 235/1 o pow. 51 m², dla której nie jest prowadzona księga wieczysta;

- nieruchomość we władaniu na zasadach samoistnego posiadania Skarbu Państwa, stanowiąca grunt o pow. 283 m² będący częścią działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 235/2 o pow. 1 289 m², dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34300205

Warszawa

Zarząd Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy

INFORMUJE,

że wykazy lokali użytkowych oraz garażowych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na czas oznaczony są dostępne w Internecie na stronie

www.ochota.um.warszawa.pl; www.eto.um.warszawa.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34344074

BIO

MOŻESZ WYRZUCIĆ
w opakowaniach biodegradowalnych:
obierki warzywne, skórki i pestki owoców, skorupki jaj, fusy po kawie i herbacie, kwiaty

CO Z TEGO POWSTAJE?
kompost

NIE WYRZUCAJ!
resztek mięsnych, kości i tłuszczy zwierzęcych, olejów jadalnych, ziemi, kamieni, serów

Warszawa

TU DOWIESZ SIĘ WIĘCEJ!
warszawa19115.pl/wszystko-o-odpadach

eprasa.pl ea3a43843a

Informator usług funeralnych

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34343262

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34343334

MPUK 1945

Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34342817

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343435

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34343614

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34342282

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34343618

W dniu 9 listopada 2024 roku zmarła w wieku 82 lat
nasza ukochana Żona, Mama i Babcia

ŚP

prof. dr hab.

Helena Stanisława Rębacz

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia
21 listopada 2024 roku o godzinie 10:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż Stefan, synowie Andrzej, Jacek i Michał

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34347362

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci
w dniu 14 listopada 2024 roku

Marii Wandy Sarneckiej

wieloletniej Dyrektor w Banku Handlowym w Warszawie S.A.

Wanda Sarnecka była prekursorką wprowadzania
automatyzacji i komputeryzacji procesów księgowych w Banku.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 22 listopada 2024 roku o godzinie 14.00
w Kościele drewnianym na cmentarzu Bródnowskim

Jerzy Moraczewski

34348249

Z wielkim smutkiem żegnamy
naszą drogą, dzielną Przyjaciółkę od szkolnych lat,
projektantkę pięknych domów i wspaniałą Koleżankę

Małgorzatę Żarską

d.d. Cesarską

Małgorzata zmarła w dniu 14 listopada 2024 roku w Warszawie.
Bez Niej świat poszarzał, Ona dodawała naszej przyjaźni
kolorów, ciepła i serdeczności
- a teraz pustka.

Alicja, Barbara, Marta i Zośka
koleżanki ze Szkoły i Liceum im. S. Sempołowskiej, matura 1960.

34347982

Z wielkim żalem żegnamy

ŚP. dr. n. farm.

Włodzimierza Hudemowicza

Prezesa Okręgowej Rady Aptekarskiej w Warszawie w latach 2000-2008.

Członka III, IV i V kadencji Naczelnej Rady Aptekarskiej.

Członka Kapituły Naczelnej Rady Aptekarskiej
„Medalu im. prof. Bronisława Koskowskiego" i wyróżnienia
„Mecenas Samorządu Zawodu Farmaceuty".

Członka komisji egzaminacyjnej przy NRA.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Marek Tomków Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej,
Członkowie Naczelnej Rady Aptekarskiej
oraz pracownicy biura Naczelnej Izby Aptekarskiej

34348256

Koleżance

Barbarze Pełce

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Matki

składa

Grono Pedagogiczne XLIII LO w Warszawie

34348151

„Nie umiera Ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej"

Dzisiaj kończyłbyś 81 lat.
Wspominamy Ciebie w dniu Twoich urodzin
Odpoczywaj w pokoju

Stanisław Maria Czecharowski

odszedł po ciężkiej chorobie dn. 19.04.2024

Żona, Córka oraz Syn z Rodziną

34348270

Najszczersze kondolencje

Mamie i Bliskim

Antoniego Wróbla

mojego przyjaciela, świetnego sportowca

i dobrego człowieka z wielką przyszłością,

którego los przedwcześnie zabrał

składa

Julian Olechowski, z bratem i rodzicami.

Łączymy się z Wami w smutku i modlitwie.

34347977

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego wieloletniego pracownika

Pana

Bogdana Pągowskiego

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

całej Rodzinie

Dyrekcja i pracownicy

Autorskiego Liceum Ogólnokształcącego nr 42

34348221

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Andrzeja Chajca

cenionego radcy prawnego i wspólnika
Kancelarii Prawnej CDZ Chajec i Wspólnicy.

Jego profesjonalizm, oddanie sprawom,
także tym dotyczącym naszego lotniska w Poznaniu
oraz zaangażowanie w pracę, pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

Dziękujemy za Jego nieoceniony wkład i serdeczność,
którą obdarzał nas każdego dnia.

W tym trudnym czasie łączymy się w bólu

z Rodziną oraz Bliskimi Zmarłego

Zespół Portu Lotniczego Poznań-Ławica

34347585

W dniu 17 listopada 2024 roku w wieku 85 lat zmarł

ŚP

Stanisław Froelich

człowiek oddany młodzieży i swojej pracy;
nauczyciel matematyki w Warszawie i Milanówku,
współzałożyciel i dyrektor
Społecznego Liceum Ogólnokształcącego nr 5 w Milanówku,
działacz Społecznego Towarzystwa Oświatowego,
członek Rady Miasta Milanówka w latach 1990-1998.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w dniu 22 listopada 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku.
Po niej ciało będzie złożone w grobie rodzinnym
na milanowskim cmentarzu.

Pogrążeni w smutku

żona z rodziną

34348157

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

mecenasa

Andrzeja Chajca

Najbliższej Rodzinie, Bliskim

przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd i pracownicy

Ghelamco Poland Sp. z o. o.

34348222

WAG 1

eprasa.pl ea3a43843a

Ukraina już użyła ATACMS?

Ukraina mogła po raz pierwszy wykorzystać amerykańskie rakiety ATACMS do ataku na skład amunicji na terytorium Rosji. Jednocześnie Kijów zapowiada znaczne zwiększenie produkcji swoich rakiet.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Agencja prasowa RBK-Ukraina oraz Jurij Butusow, dziennikarz specjalizujący się w tematyce wojskowej, twierdzą, powołując się na własne źródła, że amerykańskie rakiety wykorzystano do zniszczenia rosyjskiego arsenału w miejscowości Karaczew w obwodzie briańskim w nocy z 18 na 19 listopada.

Eksplozje 130 km od granicy z Ukrainą

Wcześniej sztab generalny Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU) potwierdził, że Ukraina zaatakowała skład amunicji rosyjskiej armii w obwodzie briańskim. Według ukraińskich wojskowych w nocy odnotowano w rejonie arsenału 12 wtórnych detonacji.

„Niszczenie składów amunicji rosyjskich okupantów w celu powstrzymania rosyjskiej agresji zbrojnej przeciwko Ukrainie będzie kontynuowane" – zaznaczono w komunikacie SZU.

Kierownik Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji przy Radzie Bezpieczeństwa Andrij Kowałenko napisał, że chodzi o 67. skład należący do Głównego Zarządu Rakiet i Artylerii Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, w którym znajdowały się pociski artyleryjskie, kierowane bomby lotnicze i rakiety przeciwlotnicze.

We wrześniu, po udanym ukraińskim ataku na duży skład amunicji w okolicy miejscowości Toropiec w obwodzie twerskim, wydanie „Defense Express" opublikowało listę składów amunicji w zasięgu ukraińskich dronów. 67 arsenał w Karaczewie był jednym z najbliższej położonych. Ponadto, zdjęcia satelitarne z 2021 r. pokazywały, że część zgromadzonej tam amunicji jest przechowywana pod otwartym niebem. W październiku skład ten stał się celem ataku ukraińskich dronów.

3 tys. rakiet w przyszłym roku

Rosyjskie ministerstwo obrony oświadczyło we wtorek, że Ukraina zaatakowała obiekt wojskowy w obwodzie briańskim sześcioma rakietami ATACMS. Pięć z nich Rosjanie mieli zestrzelić, a szóstą uszkodzić. Odłamki uszkodzonego pocisku miały spaść na teren obiektu, a na miejscu wybuchł pożar. Zapewniono, że w wyniku ataku nie odnotowano ofiar ani szkód materialnych.

Kijów oficjalnie nie potwierdził wykorzystania amerykańskich pocisków rakietowych. Natomiast we wtorek Wołodymyr Zełenski podczas wystąpienia w parlamencie zapowiedział zwiększenie produkcji ukraińskich rakiet. – W przyszłym roku Ukraina planuje wyprodukować co najmniej 30 tys. dronów dalekiego zasięgu. Wyznaczono też zadanie wyprodukowania co najmniej 3 tys. pocisków manewrujących i dronów – powiedział prezydent. I dodał: – Jeśli chodzi o nasz program rakietowy, wiele osób, zwłaszcza Rosjan, pamięta nasze ukraińskie Neptuny. Ale zrobiliśmy jeszcze Neptuny o większym zasięgu. I sama nazwa wskazuje na zadanie. Mamy już pierwsze porażenia [celów].

W kwietniu 2022 r. ukraińskie pociski manewrujące Neptun zatopiły rosyjski krążownik i okręt flagowy Floty Czarnomorskiej Moskwa.

Plan wytrwałości

Zwiększanie produkcji broni jest jednym z elementów przedstawionego 19 listopada przez Zełenskiego planu wytrwałości. Zawiera on 10 punktów.

Pierwszy dotyczy jedności i zakłada polityczną współpracę ze społeczeństwem obywatelskim m.in. w celu przyśpieszenia integracji Ukrainy z UE i NATO.

Drugi punkt to front. Przewiduje zmiany w systemie zarządzania zasobami ludzkimi w armii, mobilizacji, rekrutacji i szkoleń. W tym punkcie jest też mowa o stabilizacji sytuacji na froncie oraz dalsze wojskowe operacje specjalne wymierzone w Rosję.

Trzecidotyczy wspomnianego zwiększenia produkcji broni, a czwarty – pieniędzy, m.in. gwarancji bezpieczeństwa dla biznesu.

Piąty punkt to energetyka. Chodzi zarówno o zwiększenie ochrony systemu energetycznego, jak i o jego rozwój, w tym zwiększenie wydobycia gazu. A z drugiej strony o zwrócenie uwagi na energooszczędność.

Punkt szósty – bezpieczeństwo. Przeciwdziałanie przestępczości, w tym również zwalczanie przypadków kolaboracji z Rosją.

„Niszczenie składów amunicji rosyjskich okupantów w celu powstrzymania rosyjskiej agresji zbrojnej przeciwko Ukrainie będzie kontynuowane" – podał w komunikacie sztab generalny Sił Zbrojnych Ukrainy

Punkt siódmy – hromady. Władza centralna ma wzmocnić współpracę z organami samorządowymi. Przy podejmowaniu decyzji mają być brane pod uwagę interesy wszystkich obywateli i mniejszości etnicznych.

Punkt ósmy – kapitał ludzki. Proponuje utworzenie zapowiadanego wcześniej Ministerstwa Jedności Ukraińców. Ma ono służyć m.in. sprzyjaniu powrotowi Ukraińców do kraju.

Punkt dziewiąty – suwerenność kulturalna. Zełenski stwierdził, że chodzi o szerokie zastąpienie rosyjskiego „produktu kulturowego" ukraińskim.

Polityka bohaterów to ostatni punkt planu. Zakłada wypracowanie warunków dla integracji w życie społeczne i gospodarcze weteranów wojennych.

Wybory po wojnie

Zełenski w swoim wystąpieniu parlamentarnym odniósł się również do tematu wyborów w czasie wojny. Podkreślił, że Ukraina potrzebuje najpierw „sprawiedliwego pokoju", a po jego osiągnięciu będzie mogła zająć się wyborami. Przedstawiony we wtorek plan wewnętrznej wytrwałości jest dopełnieniem zaprezentowanego wcześniej partnerom Ukrainy planu zwycięstwa. W odróżnieniu od niego ten jest skierowany do samych Ukraińców i pokazuje, co Ukraina powinna zrobić dla wygrania wojny i modernizacji państwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348004

Postanowieniem z dnia 23 października 2024 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanego **Andrzeja Schombera**, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Wojciecha Gołucha prowadzącego kancelarię radcowską przy ul. K.I. Gałczyńskiego 11; 34-300 Żywiec, celem reprezentowania go w sprawie z powództwa PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Krakowie o zapłatę, toczącej się w Sadzie Rejonowym w Pszczynie pod sygn. akt I Nc 1194/23.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348187

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 589/23 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Świętochłowicach o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Alojzym Hewig synu Jana i Magdaleny, zmarłym w dniu 14 maja 2022 roku w Świętochłowicach, ostatnio zamieszkałym w Świętochłowicach. W skład spadku wchodzi nieruchomość lokalowa. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Januszu Hewig, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348188

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 41/24 toczy się postępowanie z wniosku Dominika Bartocha o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Krauze z domu Piegza córce Antoniego i Hildegardy, zmarłej w dniu 16 listopada 2022 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości oraz środki pieniężne. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Danucie Mazur, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348103

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 622/22 z wniosku Gminy Jedwabne **o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Gutowskim s. Władysława i Janiny**, zmarłym dnia 15.07.1995 r. w Łomży, ostatnio stale zamieszkałym w Pieńkach Borowych. **Sąd wzywa wszystkich spadkobierców** Antoniego Gutowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348083

Burmistrz Miasta i Gminy Sobótka
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI
stanowiącej własność Gminy Sobótka

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Zgodnie z § 6 ust. 5 i 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Burmistrz Miasta i Gminy Sobótka ogłasza I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Gminy Sobótka

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Niezabudowana działka ewidencyjna nr 227, obręb Sobótka, o pow. 0,6574 ha, położona w mieście Sobótka, gminie Sobótka, powiecie wrocławskim, woj. dolnośląskim. KW nr WR1K/00094996/3. Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów. Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działki nr 227 to D.P3 co oznacza tereny zabudowy przemysłowej. Oznaczenie klasoużytku - grunty orne RIIIb, RIVa. Działka ma kształt zbliżony do trapezu. Działka z możliwością doprowadzenia mediów: wody, energii elektrycznej, kanalizacji oraz gazu. Dojazd od strony północnej, drogą gruntową. Przedmiotowa nieruchomość objęta jest umową dzierżawy z przeznaczeniem na uprawy rolnicze. W przypadku zbycia, możliwość zagospodarowania działki możliwa będzie po zbiorze plonów przez dzierżawcę.
2. **Termin i miejsce przetargu:**
przetarg odbędzie się w dniu 24.01.2025 r. o godz. 10:00 w Urzędzie Miasta i Gminy Sobótka, Rynek 1, sala nr 11.
3. **Cena wywoławcza nieruchomości:**
800.000,00 zł netto.
4. **Wadium:**
80.000,00 zł.
Wpłata wadium na konto Urzędu Miasta i Gminy Sobótka: Bank Spółdzielczy Kąty Wr. O/Sobótka nr 72 95741015 2003 02001605 0004, z dopiskiem: „wadium na działkę nr 227, o. Sobótka, imię nazwisko osoby przystępującej do przetargu" do dnia 17.01.2025 r.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Sobótka, opublikowane na stronie internetowej Gminy Sobótka, a także www.bip.sobotka.pl.
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Sobótka pok. nr 6, 1 piętro, tel. 71 3351234.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348191

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 124, art. 124a w związku z art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Starosta Myszkowski
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

informuje o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku Tauron Dystrybucja S.A. Oddział w Będzinie dot. ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z części nieruchomości położonej w gminie **Myszków** obręb **Mrzygłód** ozn. jako działka nr **2555** o powierzchni **0,2818** ha poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na nieruchomości budowy linii kablowej niskiego napięcia typu NA2XY – J 4x240 mm² służącej do zasilania w energię elektryczną stacji ładowania pojazdów elektrycznych na dz. nr ewid. 57/2 obręb 0007 Marciszów.

Działka ozn. nr **2555** zgodnie z ewidencją gruntów i budynków wpisana jest w poz. rej. G793, w której jako władający na zasadach samoistnego posiadania figuruje Skarb Państwa - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych.

Obecnie przedmiotowa nieruchomość posiada nieuregulowany stan prawny, ponieważ zgodnie z art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) - przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe. Przepis ust. 6 stosuje się również, jeżeli właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości o zgłoszenie się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia do Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Myszkowie ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków, celem udokumentowania swojego prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Jeżeli w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części ww. nieruchomości.

Kontakt telefoniczny do Wydziału Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Myszkowie, tel. (34) 315 91 32 w godzinach pracy urzędu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348022

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 586/20 zostało wszczęte postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po **Barbarze Marii Wolniak**, nazwisko rodowe Głowacka, urodzonej 4 grudnia 1938 roku w Grodnie, zmarłej 28 sierpnia 2019 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34347984

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I Ns 321/21, toczy się postępowanie z wniosku BEST II Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Gdyni, Spółdzielni Mieszkaniowej „Razem" w Łaziskach Górnych, Corpus Iuris Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Gerardzie Dunaj synu Pawła i Teresy, zmarłym w dniu 8 grudnia 2020r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałego w Łaziskach Górnych, woj. śląskie. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348344

Sąd Rejonowy w Gryfinie Wydział I Cywilny w sprawie z wniosku Teresy Schmiegel o stwierdzenie nabycia spadku wzywa spadkobierców Tadeusza Siudy syna Michała i Janiny, zmarłego w dniu 5 maja 2025r. w Dębcach mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Dębcach, aby w ciągu 3 (trzy) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348335

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów"
ul. Dragonów 8, Warszawa, tel. 22 840 47 92 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY:

Całoroczne wykonywanie prac porządkowych w budynkach mieszkalnych przy ul. Dragonów 6, Dragonów 8 i Czerniakowskiej 159, a także na terenach przyległych do tych budynków wraz z terenem śmietnika przed budynkiem Dragonów 8 oraz na tarasach, schodach i podjazdach zewnętrznych budynku użytkowego przy ul. Czerniakowskiej 161, wraz ze śmietnikiem i terenem przylegającym do tego budynku.

Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną - biuro@smszwolezerow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni – www.smszwolezerow.pl Ofertę można także złożyć poprzez system platformy zakupowej do przetargów OpenNexus.

Termin składania ofert upływa 09.12.2024 roku, do godz. 16.00.

eprasa.pl ea3a43843a

Obniżka składki zdrowotnej. Szczegóły reformy

W 2025 r. możliwa obniżka składki zdrowotnej dla informatyków, grafików i innych przedsiębiorców wyniesie ok. 100 zł miesięcznie. Na dużo większą obniżkę mogą liczyć od 2026 r. Ale nie wszyscy, stracić mogą niektórzy ryczałtowcy.

Leszek Kostrzewski

Plan jest taki: zmiany w składce zdrowotnej wprowadzone w 2025 będą obowiązywać tylko przez rok. Zasadnicza i docelowa reforma ma rozpocząć się od początku 2026 r. I właśnie na tę ostatnią czekają z niecierpliwością przedsiębiorcy. Właśnie poznaliśmy jej szczegóły.

Pierwsza obniżka składki zdrowotnej

Ale po kolei. Zacznijmy od zmian w przyszłym roku.

Na czym mają polegać? Tak jak już pisaliśmy na Wyborcza.biz, zmiana obejmie tzw. minimalną składkę. O co chodzi? Wszyscy, którzy obecnie notują stratę, albo dochód co najwyżej równy płacy minimalnej, odprowadzają minimalną składkę zdrowotną. Wynosi ona 9 proc. od minimalnego wynagrodzenia, czyli 381,78 zł miesięcznie, a w przyszłym roku kwota ta miała wzrosnąć do 419,94 zł.

Po zmianach minimalna składka nie będzie wynosić 9 proc. od minimalnego wynagrodzenia, ale 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia.

Zamiast 419,94 zł składka wyniesie więc 314,95 zł, czyli mikroprzedsiębiorca zyska ok. 105 zł miesięcznie.

Ta zmiana ma dotyczyć prawie wyłącznie przedsiębiorców na skali podatkowej i podatku liniowym. Nie obejmie ryczałtowców.

Zmianę może odczuć 934 tys. przedsiębiorców, w tym 759 tys. na skali i 158 tys. rozliczających się liniowo. Pozostali to przedsiębiorcy na karcie podatkowej. Koszt? Ok. 1 mld zł.

Nad reformą debatował wczoraj rząd, posiedzenie zakończyło się po zamknięciu tego wydania gazety.

Nowe przepis będą obowiązywać – podkreślmy to jeszcze raz – tylko przez rok.

Oto jak będzie wyglądać reforma docelowa

Tymczasem w poniedziałek 18 listopada późnym wieczorem w wykazie prac legislacyjnych rządu pojawiła się zapowiedź zasadniczej reformy, która ma wejść w życie od stycznia 2026 r.

Na czym tu mają polegać zmiany? To będzie zależeć od formy rozliczania. I tak przedsiębiorcy na skali podatkowej i podatku liniowym zapłacą:

a) stałą, niską składkę, która ma wynosić 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia – w przypadku przedsiębiorców osiągających w danym miesiącu dochód do wysokości 1,5-krotności przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w czwartym kwartale roku poprzedniego;

b) dodatkową składkę w wysokości 4,9 proc. od nadwyżki ponad 1,5-krotność przeciętnego wynagrodzenia – w przypadku przedsiębiorców, których dochód przekroczy próg 1,5-krotności przeciętnego wynagrodzenia.

Obecnie przedsiębiorca na skali podatkowej płaci 9 proc. składki zdrowotnej. Gdy zatem ktoś ma 10 tys. zł dochodu, płaci 900 zł miesięcznie. Mniej mają do zapłacenia przedsiębiorcy na podatku liniowym, bo 4,9 proc. od dochodu. Gdy ktoś ma 10 tys. dochodu, płaci 490 zł.

Po zmianie liniowcy i osoby na skali podatkowej mieliby płacić składkę ryczałtową: 9 proc. od 75 proc. minimalnej pensji, ale do progu dochodu odpowiadającego 1,5-krotności przeciętnego wynagrodzenia w ciągu roku. Sprowadzałoby się to do tego, że ktoś, kto ma ok. 147 tys. dochodu rocznie, płaciłby (uwzględniając już przyszłoroczną podwyżkę płacy minimalnej), ok. 314,95 zł miesięcznie na NFZ.

– Najwięcej na tych zmianach zyskają podatnicy rozliczający się na zasadzie skali podatkowej. Ten zysk będzie rósł wraz z przychodami. Przykładowo, w przyszłym roku, przy dochodach miesięcznych na poziomie 5 tys. zł, wyniósłby 135 zł. Dla dochodów miesięcznych 10 tys. zł byłoby to 585 zł miesięcznie, a przy 20 tys. zł aż 1485 zł – wylicza Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy w inFakt.

• **Na większą obniżkę składki zdrowotnej samozatrudnieni i inni przedsiębiorcy mogą liczyć od 2026 roku** FOT. GROUND PICTURE/SHUTTERSTOCK

Co z ryczałtowcami?

Zmiany od 2026 r. mają objąć też ryczałtowców.

Dziś ich składka wynosi:

- 419,46 zł – do 60 tys. zł przychodu rocznie;
- 699,11 zł – w przedziale 60 tys. zł a 300 tys. zł przychodu rocznie;
- 1258,39 zł – powyżej 300 tys. zł przychodu rocznie.

Po reformie rząd planują, że będą oni płacić:

a) stałą składkę, która będzie wynosić 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia – w przypadku przedsiębiorców osiągających w danym miesiącu przychód do wysokości trzykrotności przeciętnego wynagrodzenia;

b) dodatkową składkę w wysokości 3,5 proc. od nadwyżki ponad trzykrotność przeciętnego wynagrodzenia – w przypadku przedsiębiorców, których przychody przekroczą próg trzykrotności przeciętnego wynagrodzenia.

Co to oznacza? Jeśli ktoś będzie miał przychody do wysokości trzykrotności przeciętnego wynagrodzenia (w warunkach obecnych byłoby to ok. 25 tys. zł miesięcznie) zapłaci (uwzględniając już przyszłoroczną podwyżkę płacy minimalnej) ok. 314,95 zł miesięcznie na NFZ.

Zdaniem Piotra Juszczyka nie wszyscy ryczałtowcy jednak na zmianie zyskają. Stracić mogą ci z najwyższymi przychodami.

– Reforma zakłada bowiem, że przy przychodach powyżej trzykrotności przeciętnego wynagrodzenia przedsiębiorcy będą musieli płacić dodatkową składkę w wysokości 3,5 proc. To oznacza, że zniknie górny limit składki, a będzie się zmieniać wraz ze zwiększającym się przychodem. To oznaczałoby, że przy bardzo dużych przychodach składka byłaby wyższa niż obecnie – mówi Juszczyk. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Kolejny prezenter telewizji Fox w rządzie USA

Za transportowy drogowy, lotniczy, morski i rurociągi w USA ma odpowiadać Sean Duffy, były kongresmen i prezenter telewizji Fox – zaproponował prezydent-elekt Donald Trump.

Donald Trump przedstawił kolejnego kandydata do swojego rządu.

– Mam przyjemność ogłosić, że były kongresmen Sean Duffy z wielkiego stanu Wisconsin jest nominowany do służby jako sekretarz ds. transportu – ogłosił prezydent-elekt.

We właściwym sobie kwiecistym stylu Trump zapowiedział, że Duffy wykorzysta polityczne koneksje i doświadczenia dla „utrzymania i odbudowy infrastruktury naszego kraju oraz wypełnienia naszej misji zapoczątkowania Złotego Wieku Podróży, koncentrując się na bezpieczeństwie, wydajności i innowacjach.

Kadry telewizji Fox

Sean Duffy od 2011 r. zasiadał w Izbie Reprezentantów amerykańskiego Kongresu, jako przedstawiciel stanu Wisconsin. W 2019 r. zrezygnował z kariery politycznej, tłumacząc to koniecznością zajęcia się swoją liczną rodziną: ma dziewięcioro dzieci.

Także ze względów rodzinnych namawiany dwa lata temu przez Trumpa do ubiegania się o fotel gubernatora Wisconsin odmówił, tłumacząc to problemami z chorobą serca najmłodszego syna.

Po rezygnacji z polityki, od 2020 r. Sean Duffy był do tego tygodnia współprowadzącym program w stacji telewizyjnej Fox Business. Jest drugim prezenterem stacji Fox, któremu Trump chce powierzyć stanowisko w swoim rządzie. Wcześniej na przyszłego sekretarza obrony prezydent-elekt desygnował Pete'a Hegsetha, prezentera stacji Fox News.

Telewizyjna droga do kariery

Prezenterką stacji Fox jest również żona przyszłego sekretarza transportu Rachel Campos-Duffy. Poznali się w 1998 r. występując w programie reality show „Road Rules: All Stars" stacji telewizyjnej MTV.

Sam Sean Duffy w programie reality show stacji MTV zaczął występować już rok wcześniej.

Sean Duffy jest drugim prezenterem stacji Fox, któremu Trump chce powierzyć stanowisko w swoim rządzie. Wcześniej na przyszłego sekretarza obrony desygnował Pete'a Hegsetha, prezentera Fox News

Występy telewizyjne przysporzyły mu popularności, a także nauczyły korzystania z telewizji jako instrumentu polityki. Gdy na początku zeszłej dekady ubiegał się o fotel w Kongresie USA, w swojej kampanii wyborczej promował się spotami telewizyjnymi, w których ubrany w czerwoną flanelową koszulę popisywał się rąbaniem drzew (w przeszłości był sportowym drwalem). Opowiadał wyborcom, że pochodzi z dynastii drwali i w razie zwycięstwa wyborczego uda się do Waszyngtonu z siekierą.

Jako kongresmen zasłynął głównie ze wsparcia 90-dniowego moratorium na przyjmowanie islamskich imigrantów, które w 2017 r. wprowadził Donald Trump za swojej pierwszej prezydentury. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

Hybrydowa wojna na dnie Bałtyku

W Europie alarm. W tym samym miejscu na Bałtyku uszkodzono kable telekomunikacyjne między Finlandią i Niemcami oraz Litwą i Szwecją.

Andrzej Kublik

Podmorski kabel C-Lion1 biegnący między Helsinkami a Rostockiem uległ awarii, połączenia komunikacyjne nie działają. Uszkodzeniu uległ także kabel komunikacyjny pomiędzy Litwą a Szwecją. Zdaniem ministra obrony Niemiec przyczyną zniszczeń jest najprawdopodobniej sabotaż.

MAPA: DOMINIK UHLIG, WYBORCZA.PL/BIQDATA ŹRÓDŁO: YLE.FI

Politycy w Europie znów muszą się niepokoić o bezpieczeństwo międzynarodowej infrastruktury, ułożonej na dnie Morza Bałtyckiego.

We wtorek 19 listopada szwedzki minister obrony cywilnej Carl-Oskar Bohlin wszczął dochodzenie w sprawie uszkodzenia dwóch kabli telekomunikacyjnych na dnie Bałtyku – poinformował litewska państwowa telewizja LRT.

W poniedziałek wieczorem litewska filia szwedzkiej firmy telekomunikacyjnej Telia oznajmiła, że dzień wcześniej uszkodzony został jeden z jej kabli, które przez Bałtyk łączą Szwecję z Litwą. Przedstawiciele Telia Lietuva tłumaczyli, że wcześniej nie informowali o tym, bo uważali, że ten incydent mógł być związany ze zużyciem kabla.

Jednak sytuacja zmieniła się, gdy w poniedziałek fińska państwowa firma Cinia ogłosiła, że nocą uszkodzony został jej podmorski kabel telekomunikacyjny między Helsinkami a Rostockiem, jedyne bezpośrednie łącze między Finlandią i Niemcami.

To nie wypadek

Przedstawiciele Telia Lietuva wskazali, że oba kable zostały uszkodzone praktycznie w tym samym miejscu Bałtyku.

– Te kable krzyżują się na obszarze około 10 km kw., przecinają się. A ponieważ oba zostały uszkodzone, jest jasne, że nie chodzi o przypadkowe zrzucenie kotwicy przez statek, ale dzieje się coś poważniejszego – powiedział litewskiej telewizji Andrius Šemeškevičius, główny technolog filii firmyTelia.

Także w Helsinkach wskazywano na niezwykły charakter uszkodzenia kabla C-Lion1 między Finlandią i Niemcami, o czym świadczyło raptowne i całkowicie przerwanie transmisji danych.

– W tej chwili nie ma możliwości oceny przyczyny zerwania kabla, ale do takich zdarzeń bez oddziaływania zewnętrznego nie dochodzi w tych wodach – stwierdzili przedstawiciele Cinia, cytowani przez fiński serwis informacyjny Yle. Wskazywali przy tym, że do uszkodzenia doszło na wodach szwedzkiej wyłącznej strefy ekonomicznej na Bałtyku, w rejonie, po którym statki rzadko pływają.

Co się dokładnie stało, będzie można ustalić dopiero po podniesieniu kabla z dna morza przez specjalistyczny statek, który w poniedziałek wypłynął już z francuskiego portu Calais. Naprawa kabla zajmie od pięciu do 15 dni, zapowiedzieli przedstawicieleCinia.

Berlin nie wyklucza sabotażu

Już w poniedziałek wieczorem szefowe dyplomacji Finlandii Elina Valtonen i Niemiec Annalena Baerbock wydały wspólne oświadczenie w sprawie uszkodzenia kabla Cinia C-Lion1, informując też o wspólnym dochodzeniu Berlina i Helsinek w tej sprawie.

„Jesteśmy głęboko zaniepokojone zerwaniem podmorskiego kabla łączącego Finlandię i Niemcy na Morzu Bałtyckim. Fakt, że taki incydent natychmiast budzi podejrzenia o celowe wyrządzenie szkody, mówi wiele o niepewności naszych czasów" – stwierdziły Baerbock i Valtonen. I dodały: Naszemu bezpieczeństwu w Europie zagraża nie tylko agresywna wojna Rosji przeciwko Ukrainie, ale także wojna hybrydowa prowadzona przez napastliwych graczy. Ochrona wspólnej infrastruktury krytycznej ma żywotne znaczenie dla naszego bezpieczeństwa i odporności naszych społeczeństw.

Jasno sprawę postawił Boris Pistorius, minister obrony narodowej Niemiec. – To wygląda jak sabotaż. Nikt nie wierzy, że kable na Morzu Bałtyckim zostały uszkodzone przypadkowo – powiedział.

Warto przypomnieć, że kable zostały uszkodzone tuż przed rozpoczęciem manewrów Freezing Winds-24, w czasie których jednostki NATO będą ćwiczyć obronę południowych terenów Finlandii i północnych akwenów Morza Bałtyckiego. Faktycznie chodzi o obronę przed ewentualną napaścią Rosji.

Atak kotwicą

Przedstawiciele firm Cinia i Telia mówili o ryzyku uszkodzenia kabli przez kotwicę, gdyż przed rokiem właśnie wleczona po dnie kotwica chińskiego kontenerowca NewNew Polar Bear uszkodziła strategiczny podmorski gazociąg Balticconnector między Finlandią i Estonią.

Uszkodzenie tego gazociągu na progu zimy wywołało obawy o bezpieczeństwo zaopatrzenia w gaz Finlandii i Estonii, które zrezygnowały z importu gazu z Rosji po jej napaści na Ukrainę. Ale nie mniejszą sensacją było odkrycie, że gazociąg uszkodziła kotwica wleczona po dnie morza przez chiński statek płynący z Królewca (ros. Kaliningrad) do Sankt Petersburga. A Pekin do tej pory milczy w sprawie przesłuchania, na wniosek Finlandii i Estonii, kapitana i załogi kontenerowca.

Oprócz gazociągu w tym samym czasie uszkodzone zostały kable telekomunikacyjne między Estonią i Finlandią, a także – w zupełnie innym rejonie Bałtyku – między Estonią i Szwecją.

Nord Stream się przypomina

Do uszkodzenia kabli na Bałtyku doszło kilka dni po desygnowaniu przez prezydenta-elekta Donalda Trumpa na przyszłego dyrektora wywiadu narodowego USA Tulsi Gabbard.

Dwa lata temu publicznie oskarżała ona USA i NATO o wysadzenie pod koniec września 2022 r. bałtyckich gazociągów Nord Stream 1 i 2 z Rosji do Niemiec, powielając w ten sposób zarzuty Putina.

Teraz uszkodzenie kabla C-Lion1 między Finlandią i Estonią znów przypomina o wysadzeniu rurociągów Gazpromu, gdyż ten kabel został ułożony w połowie zeszłej dekady wzdłuż trasy Nord Stream 1, w odległości kilkuset metrów od gazociągu. Nie ucierpiał wskutek eksplozji, które uszkodziły podmorską rurę z Rosji do Niemiec.

Przed miesiącem, podczas kolejnej debaty w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, przedstawiciel Rosji Wasilij Nebenzia ponownie wytykał państwom Zachodu, jakoby nie chcą wykryć sprawców wysadzenia Nord Streamów. Straszył też, że sabotaże mogą zagrażać wszelkiej podmorskiej infrastrukturze, nie tylko rurociągom, ale także kablom energetycznym i telekomunikacyjnym.

Kilka dni temu alarm na Zachodzie wywołała żegluga rosyjskiego okrętu szpiegowskiego Yantar po wodach w pobliżu Irlandii, na których dnie leżą strategiczne kable telekomunikacyjne między Europą i USA.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34348006

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 26 października 2024 roku odeszła w wieku 80 lat

ŚP

Zofia Piekarec-Papuzińska

wieloletnia, zasłużona wykładowczyni
Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego,
autorka podręczników i tłumaczka.

Opuściła nas osoba wielkiego serca, wielu talentów i wyjątkowej życzliwości,
nasza ukochana Żona, Mama i Babcia.

Pogrzeb odbył się 7 listopada 2024 roku
na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie

Pogrążona w smutku i poczuciu niepowetowanej straty

Rodzina

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34348069

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34347528

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu oraz udziału wynoszącego 78/100 części w nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy:

al. Jana Kochanowskiego ;

obręb: Zacisze, AM-7, dz. nr. 4/9;
GPS N: 51.11601, E: 17.07358;
pow. nieruchomości: **320 m²**;
KW nr **WR1K/00312551/7;**
Opis nieruchomości: zabudowana.

al. Jana Kochanowskiego 8;

obręb: Zacisze, AM-7, dz. nr. 4/6;
GPS N: 51.11600, E: 17.07364;
pow. nieruchomości: **133 m²**;
KW nr **WR1K/00068132/8;**
Opis nieruchomości: zabudowana 3-kondygnacyjnym, podpiwniczonym budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym w zabudowie wolnostojącej. Przedmiotem sprzedaży jest udział Gminy Wrocław wynoszący 78/100 w przedmiotowej nieruchomości.

Przeznaczenie obydwu nieruchomości w mpzp: **brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomości położone są w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej;**

Cena wywoławcza: **1 480 000,00 zł**; Wadium: **100 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 stycznia 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10^{00} dnia 24 stycznia 2025 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

eprasa.pl ea3a43843a

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab. n med.

Jana Dzieniszewskiego

wybitnego autorytetu w dziedzinie gastroenterologii i endoskopii
wieloletniego i zasłużonego Ordynatora
Zespołu Oddziałów Chorób Wewnętrznych i Gastroenterologii
człowieka o wielkim sercu, życzliwości i pracowitości.
Profesorze będzie nam Pana brakowało.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy najszczerszego współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Mazowieckiego Szpitala Bródnowskiego Sp. z o.o.

34348230

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr n. farm.

Włodzimierza Hudemowicza

Dobrego człowieka,
zawsze uśmiechniętego i optymistycznego,
który odważnie wyrażał swoje poglądy.

Współzałożyciela samorządu Aptekarskiego
w latach 2000-2008. Prezesa
Okręgowej Rady Aptekarskiej w Warszawie.

Izba Gospodarcza „Farmacja Polska"

składa
wyrazy ogromnego współczucia

Rodzinie i Bliskim
pogrążonym w żałobie

34348318

Z głębokim żalem żegnamy
zmarłego
w wieku 84 lat
znakomitego fotoreportera

Jana Kazimierza Rozmarynowskiego

świadka wielu sukcesów polskich sportowców
i przyjaciela największych mistrzów

Koleżanki i Koledzy z Klubu Dziennikarzy Sportowych

34348276

Naszemu Drogiemu Koledze

Prof. Tadeuszowi Grochowieckiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

prof. Zbigniew Gałązka
oraz
Koleżanki i Koledzy z Kliniki Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej,
Endokrynologicznej i Transplantacyjnej UCK WUM

34348240

W dniu 17 listopada 2024 roku zmarła w wieku 83 lat

ŚP

Ewa Hermann

z domu Wojciechowska-Podlecka

ukochana Mama, Teściowa i Babcia

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 22 listopada 2024 roku o godzinie 10.00
w kościele św. Grzegorza na Woli, ul. Wolska 180/182,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córka z mężem i wnuki

34348130

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi,
wieloletniego pracownika Sądu Najwyższego

Artura Szczepka

Ze smutkiem żegnamy Człowieka o wielkim sercu
i niezwykłej pasji życia, który każdego dnia
dzielił się z nami swoją dobrocią i życzliwością,
nigdy nie pozostawiał potrzebujących bez pomocy,
a Jego humor, pogoda ducha i optymizm
pozytywnie oddziaływały na współpracowników.
Artur na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Szef Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
Dyrektor i pracownicy Biura Administracyjno-Gospodarczego
w Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
koleżanki i koledzy z Sądu Najwyższego

34347996

GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE

Warszawa, dnia 20.11.2024 r.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I " w Warszawie (00-049), ul. Świętokrzyska 31/33A, tel. 22 827 83 14

ogłasza przetarg ograniczony dla członków Spółdzielni i ich rodzin wspólnie z nimi zamieszkałych

Na ustanowienie i przeniesienie prawa odrębnej własności lokalu nr 122 przy ul. Świętokrzyskiej 35 w Warszawie, usytuowanego na XIV p., składającego się z: 2 pokoi (9,41 m² i 15,44 m²), kuchni – 4,26 m², łazienki – 3,38 m² i przedpokoju – 5,01 m² o łącznej powierzchni użytkowej 37,50 m².

Lokal można oglądać w godz. 10.00–13.00 w dniach **od 20.11.2024 r. do 11.12.2024 r.** po telefonicznym uzgodnieniu terminu oględzin lokalu.

Cena wywoławcza lokalu 898.500,00 zł plus jedno minimalne postąpienie w wysokości 44.926,00 zł, co łącznie stanowi kwotę 943.425,00 zł.

Oferent zobowiązany jest zaoferować cenę nie mniejszą niż cena wywoławcza plus minimum jedno postąpienie.

Wadium w wysokości **89.850,00 zł** należy wpłacić **do dnia 11.12.2024 r.** na konto Spółdzielni w banku PKO BP I O/Warszawa 71 1020 1156 0000 7802 0007 3718.

Oferty na formularzu pobranym ze Spółdzielni należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta przetargowa na lokal mieszkalny nr 122 przy ul. Świętokrzyskiej 35 w Warszawie" w biurze Spółdzielni do godz. 10.00 w dniu 12.12.2024 r.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 11.00 w dniu 12.12.2024 r.

Termin rozpatrzenia i wyboru oferenta nastąpi w dniu przetargu, tj. 12.12.2024 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu lub jego zamknięcia bez dokonania wyboru któregokolwiek z oferentów.

Przed złożeniem oferty należy zapoznać się z Regulaminem przetargu uchwalonym Uchwałą nr 26/2011 Rady Nadzorczej z dnia 25.08.2011 r.

Warszawa/34347945

Miasto Stołeczne Warszawa - Zarząd Terenów Publicznych

ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa

ogłasza przetarg nr 9/2024

na oddanie w dzierżawę gruntu niezabudowanego zlokalizowanego w Warszawie w Dzielnicy Śródmieście przy Lewartowskiego (dz. ew. nr 23/2 i 23/5 z obrębu 5-01-06, WA4M/00163044/5) z przeznaczeniem na zorganizowanie miejsc postojowych przez mieszkańców (dz. ew.23/2 - miejsce nr 19, dz. ew. 23/5 – miejsca nr 2, 16, 18, 19, 23).

Wywoławcze stawki miesięcznego czynszu dzierżawnego netto wynosi 9,21 zł/m2 dla miejsca nr 16 i 10,41 zł/m2 dla pozostałych miejsc.

Oferty należy składać do dnia 13 grudnia 2024 r. do godz. 16.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 17 grudnia 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Warunkiem udziału w przetargu jest m.in. wniesienie wadium w wysokości 200 zł.

Dokumenty przetargowe dostępne są stronie internetowej ZTP: www.ztp.waw.pl w zakładce Najem/Dzierżawa - Konkurs na dzierżawę terenu oraz w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Zespole ds. Gospodarowania Mieniem Komunalnym Zarządu Terenów Publicznych, tel. 22 277 05 26.

WAG 1

Warszawa/34348137

eprasa.pl ea3a43843a

Jak jeździsz, Polsko

Czy w rządzie jest sabotażysta?

W rządowym programie poprawy bezpieczeństwa na drogach zabrakło najważniejszego elementu: automatycznego nadzoru. Jakby w ostatniej chwili ktoś wyjął tę cegiełkę, burząc cały plan.

Tosza

Już to widzę oczami wyobraźni: wiosna 2026 roku, lektor wiadomości smutnym głosem mówi: „Minął rok od wejścia w życie zaostrzonych przepisów wymierzonych w piratów drogowych, które miały poprawić bezpieczeństwo. Co prawda rozwiązały problem nielegalnych wyścigów drogowych i zredukowały nieco liczbę ofiar pijanych kierowców, jednak nie poprawiły bezpieczeństwa na drogach tak, jak oczekiwaliśmy. Co poszło nie tak?”.

Piątkowa konferencja ministrów Infrastruktury, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (15 listopada) trwała godzinę. I nie doczekałem się najważniejszej informacji. Nie chodzi tu o lekkie rozczarowanie brakiem „zabójstwa drogowego”. Od początku wiem, że to wyrażenie publicystyczne i tak naprawdę chodzi o zakaz ścigania się, bo to, co tak bardzo bulwersowało opinię publiczną – wypadek na Trasie Łazienkowskiej i spalona rodzina na autostradzie pod Łodzią – to były de facto wypadki podczas nielegalnych wyścigów. Tak. Majtczak też się ścigał – z samym sobą – popisując przed kolegami możliwościami podrasowanego samochodu.

Słuchałem ministrów zadowolonych, że będziemy mieć jedne z najlepszych na świecie przepisów uderzających w piratów drogowych. A kiedy konferencja się kończyła, już wiedziałem, że to nie zadziała. Nawet najlepszy bat, który nie jest używany, nie jest skuteczny. A najlepsze prawo bez narzędzi do egzekucji jest prawem martwym. Coś złego wydarzyło się w ciągu dwóch tygodni przed konferencją ministrów.

Na początku miesiąca do dymisji podał się generał Tomasz Połeć, szef Generalnej Inspekcji Transportu Drogowego odpowiadający za CANARD, czyli automatyczny nadzór nad ruchem drogowym. I tego właśnie elementu zabrakło na konferencji ministrów. Ani słowa o najważniejszym elemencie poprawy bezpieczeństwa na drogach. Jakby w ostatnim momencie ktoś wyjął tę cegiełkę, burząc całkowicie plan.

Co się wydarzy, gdy nowe przepisy wejdą w życie? Właściwie nic szczególnego. Co prawda znikną z ulic irytujący bananowi młodzieńcy w drogich samochodach, kompensujący sobie życiowe deficyty hałasem z rur wydechowych i ściganiem się na prostych, ale wciąż będziemy czytać o kolejnych dożywotnich zakazach prowadzenia, bite będą kolejne rekordy takich zakazów – a i to pod warunkiem, że będzie komu tych delikwentów wyłapywać. Bo raczej nie będzie komu.

Po wyciągnięciu z systemu cegiełki powszechnego automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym cała ta reforma została pozbawiona sensu. Nie dziwię się więc szefowi GITD, że nie chciał w tym brać udziału. Ktoś zostanie z porażki tej jednej z najbardziej społecznie oczekiwanych reform rozliczony.

Politycy wciąż nie rozumieją, jaka zmiana dokonała się w społeczeństwie w kwestii bezpieczeństwa drogowego. To już nie jest końcówka lat 90., epoka zachłyśnięcia się masową motoryzacją i możliwościami, jakie ona daje. Społeczeństwo płaciło kilkoma tysiącami ofiar rocznie, traktując tę cenę jako coś oczywistego. A potem zobaczyliśmy, jak może wyglądać ruch drogowy, gdy pojechaliśmy na Zachód. I jak za dotknięciem magicznej różdżki polski husarz drogowy po przekroczeniu którejś z granic kraju stał się potulnym, grzecznym kierowcą. Nawet na Słowacji. Mam wrażenie, że klasa polityczna nigdy nie zdobyła się na refleksję, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego tak błyskawicznie można zmienić mentalność rozwydrzonego bachora na odpowiedzialnego obywatela.

• **Trasa S8 w Emilianowie w kierunku Warszawy. W wypadku zginął kierowca volvo, 6 lipca 2022 r.** FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Politycy nie rozumieją tej zmiany, nawet gdy mają na stole wyniki badań opinii publicznej w kwestii bezpieczeństwa drogowego, jakie przeprowadziła jedna z rządowych instytucji. Tak. Jest takie badanie i póki ktoś się o nie nie upomni, politycy go nie pokażą, bo ono jest na kontrze do ich prywatnych poglądów. To społeczeństwo się zmieniło, niektórzy politycy nie. Społeczeństwo w swej masie się zestarzało, wyszumiało i ma teraz marzenie, żeby ktoś wreszcie zrobił porządek na drogach, żeby ruch wyglądał jak na Zachodzie. Żeby wyjazd na polskie drogi nie był włączaniem się do domowej wojny na nich się toczącej.

Nie wszyscy tak jeżdżą. Ale wystarczy kilkanaście procent drogowych socjopatów, żeby narzucili oni zachowania normalsom. Ci ostatni przecież jeżdżą, łamiąc przepisy, nie dlatego, że tego chcą, ale dlatego, że po pierwsze mogą, a po drugie – ważniejsze – nie chcą się czuć frajerami. Jedynymi frajerami na drodze, którzy jadą zgodnie z przepisami, choć nikt tego nie pilnuje.

Przecież jest policja drogowa... Czyżby? Działająca akcyjnie, zastawiająca pułapki na pechowców, z nieustannymi i narastającymi brakami kadrowymi. Minister Spraw Wewnętrzych prezentuje urzędowy optymizm, obniżając wymagania kandydatom do służby, ale prawda jest taka, że policji i innych służb publicznych w przyszłości będzie mniej. Najzwyczajniej ci, którzy byliby policjantami, nie urodzili się. I nie ma na ten problem absolutnie żadnego lekarstwa. To znaczy, jest, ale akurat politycy nie chcą go zastosować. A jeśli go nie zastosują, to reforma się nie uda. Paragraf 22.

Lekarstwo nazywa się „automatyczny nadzór nad ruchem drogowym”. To nie tylko fotoradary, które mają przecież potwierdzone przez naukę wady, ale odcinkowe pomiary prędkości, kamery przejazdu na czerwonym świetle, skanery tablic typujące pojazdy, które mogą być prowadzone przez ludzi z zakazami lub cierpiącymi na chorobę alkoholową, kamery mogą wyłapywać też każde inne wykroczenie drogowe. I one są przy tym absolutnie obiektywne i niezależne.

Pamiętacie jak Sylwia Peretti chwaliła się, że uzbierała 96 punktów karnych? Jakim cudem? Policjantom wystarczał płomienny uśmiech celebrytki, żeby podczas kolejnych kontroli nie zaglądali do bębna? Potem jej zdemoralizowany drogową bezkarnością syn zabił siebie i kolegów w rajdzie krakowskimi alejami.

Dziesięć lat temu politycy zdecydowali się przypodobać piratom drogowym, zabierając samorządom prawo do używania urządzeń do automatycznego nadzoru. Bo w paru wioskach jacyś idioci uznali, że ze znaków drogowych zrobią rebusy i tak będą kroić podróżnych, jak w średnich wiekach zbójcy na drodze. Zamiast uregulowania kwestii lokalizacji fotoradarów, po prostu je zlikwidowaliśmy.

Co się wydarzyło wtedy w statystykach? Zamiast spadków i poprawy bezpieczeństwa mieliśmy do samej pandemii stagnację. W 2021 roku weszła reforma pierwszeństwa pieszych na przejściach (zaniechana sześć lat wcześniej), co ocaliło życie stu pieszych rocznie, a pół roku później urealniono stawki mandatów za najgroźniejsze wykroczenia, co ocaliło tysiąc osób rocznie. I za co rząd PiS dostał od znienawidzonej Komisji Europejskiej najbardziej prestiżową w branży nagrodę PIN (wskaźnik bezpieczeństwa ruchu) za poprawienie bezpieczeństwa na drogach.

Ryzyko wysokiego mandatu i punktów karnych na dwa lata zmieniło polskie drogi, ale nie do końca trwale. Mijają lata i kierowcy zorientowali się, że ryzyko mandatu albo nawet jakiejkolwiek kontroli drogowej jest żałośnie niskie. Mandaty dostają wyjątkowi pechowcy. Można spokojne jeździć, mając kilkanaście zakazów. Dopóki się w kogoś nie wjedzie, to nie grozi nic, bo nikt tego nie pilnuje. Teraz kierowcy zorientowali się, że nawet jeśli fotoradar zrobi im zdjęcie, to wystarczy rżnąć głupa, nie odpisać na korespondencję albo podać jako kierowcę Iwana Iwanowa ze Lwowa i koniec. Państwo i prawo jest wobec nich bezradne. Dziś frajerami są ci, którzy płacą za mandaty z fotoradarów. Bo są już w mniejszości (oczywiście jest na to sposób, ale nie, tej reformy rządzący nie pokazali).

Więc jeśli macie wrażenie, że po miesiącach spokojniejszych ulic wraca tradycyjny polski cyrk na kółkach, to się nie mylicie. Statystyki lecą na pysk. I tylko w jednej kategorii się poprawia – od wprowadzenia konfiskaty samochodów pijanym zabili oni o jedną trzecią mniej osób niż zwykle. Ocalało kilkadziesiąt osób rocznie. Za to rośnie liczba ofiar braku nadzoru nad ruchem.

Obecny rząd ma wielki problem ze sprawczością. Buksuje w tak wielu dziedzinach, że potrzebuje jakiegoś mierzalnego sukcesu. Poprawa bezpieczeństwa na drogach mogłaby takim sukcesem być. Mobilność to jest sferą, która dotyczy absolutnie każdego, i jest częścią codzienności wpływającą na wszystkie pozostałe. W tym roku na drogach zginie dwa tysiące osób, kalekami do końca życia pozostanie kilkanaście tysięcy. Nie łudzę się, że jesteśmy w stanie wyeliminować całkowicie zdarzenia drogowe, ale bez najmniejszego problemu możemy ocalić jeszcze co najmniej tysiąc istnień rocznie. Ale nie uda się to za pomocą liter nowych przepisów. Przepisy są bazą. Realizatorem poprawy bezpieczeństwa muszą być urządzenia do automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym.

Dlatego, jeśli rządzący nie chcą przeżyć rozczarowania, że bezpieczeństwo jest kolejną sferą, w której nie dali rady, nie dowieźli, nie ogarnęli – to lepiej, żeby jakiś dobry car postawił złych bojarów czy bojara do pionu. ●

Tomasz Tosza

Tomasz Tosza jest zastępcą dyrektora Biura Zarządzania Ruchem Drogowym miasta stołecznego Warszawy. W latach 2017-24 był zastępcą dyrektora MZDiM w Jaworznie, pierwszym mieście w Polsce, które podjęło się realizacji Wizji ZERO, redukując ilość wypadków śmiertelnych z jednego miesięcznie do zera rocznie w 2017 roku. Od tego czasu w Jaworznie były cztery ponad dwudziestomiesięczne okresy bez wypadków śmiertelnych.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl ea3a43843a

Korespondencja z Poczdamu

TEN DZIKUS NIE MODLIŁ SIĘ NAD PŁÓTNEM

„Malarz to nie zawód, tak jak nie jest nim anarchista, kochanek, kierowca wyścigowy, marzyciel czy bokser” – wiedział, co mówi, bo był (albo przynajmniej uważał, że jest) nimi wszystkimi na raz.

Magda Piekarska

Uważał, że w interesie sztuki powinno się podpalić Akademię Sztuk Pięknych. Zanim znalazł kupców na swoje obrazy, utrzymywał się z wygranych w rowerowych wyścigach, bokserskich zawodach i z gry na skrzypcach. Antysystemowiec, który podczas II wojny skompromitował się, popierając politykę Hitlera.

Oto Maurice de Vlaminck.

Do powyższej wyliczanki można jeszcze dodać Vlamincka–cyklistę, któremu rower dawał wolność odkrywania takiej Francji, do której nie dotarłby na piechotę. Ojca pięciu córek, który nawet zadłużony po uszy u piekarza, rzeźnika i w lokalnym spożywczaku byłby gotów wydać ostatnie franki na obraz van Gogha.

Buntownika w świecie sztuki, według którego użycie czystych kolorów dawało efekt porównywalny z podłożeniem bomby. Czy portrecistę Sekwany, z jej industrialnymi nabrzeżami, żaglówkami, barkami, holownikami, kajakami – nigdzie ta rzeka tak nie blikuje tak, jak na jego płótnach.

MAURICE DE VLAMINCK. DZIKUS POD KRAWATEM

„Ależ to klatka z dzikimi bestiami!” („Mais c’est la cage aux fauves!”) – tak określił prezentowane w 1905 roku w paryskim Salonie Jesiennym obrazy Henriego Matisse’a i jego kolegów – André Deraina i Vlamincka wpływowy krytyk Louis Vauxcelles, nieświadomie podpowiadając nazwę nowego nurtu – fowizmu.

Wystawa Maurice’a de Vlamincka w poczdamskim Muzeum Barberini to opowieść o burzliwej eksplozji i o smutnym zmierzchu tej artystycznej rewolucji.

Vlaminck, jak na bestię (fauve) przystało, nie certolił się, nie modlił nad płótnem, machał pędzlem pewnie i szybko. Pierwszy sprzedany w 1905 obraz ucieszył go (pieniądze przyszły w samą porę, potrzebne na opłacenie porodu trzeciej córki), ale tylko do momentu, kiedy okazało się, że klient wybrał płótno jako prezent dla znienawidzonego zięcia, bo wydało mu się najgorsze na całej wystawie. Na pocieszenie Vlaminck nie musiał długo czekać – w 1906 marszand i kolekcjoner Ambroise Vollard kupił niemal całą zawartość jego pracowni, a rok później urządził mu indywidualną wystawę.

Na dzikiego Vlaminck nie wyglądał – na fotografiach i malarskich portretach nosi melonik, wąs, krawat i brzuszek, ot, wydawałoby się, typowy mieszczuch. Choć na specjalne okazje potrafił się wystylizować bardziej kolorowo, a nawet wystrugać krawat z drewna.

Pochodził z muzycznej rodziny – ojciec grał na skrzypcach i prowadził sklep z instrumentami, matka udzielała lekcji gry na pianinie, siostra aktorką. Był muzykalny i początkowo wydawało się, że czeka go kariera skrzypka. Ale jednak nie – porwało go malarstwo, skrzypce jednak zachował, przydały się w latach chudych, kiedy zarabiał, muzykując nocami w restauracjach i teatrzykach, i udzielając lekcji gry. Bo zobowiązania miał poważne. Miał ledwie dwadzieścia lat, kiedy ożenił się z Suzanne Berly, niewiele więcej, kiedy przychodziły na świat jego trzy córki, pierwsze, bo potem urodziły się jeszcze dwie, z drugiego małżeństwa, z projektantką mody Berthe Combe. Jako młody żonkoś nie myślał o malarstwie w kategoriach kariery. „Malarz to nie zawód, tak jak nie jest nim anarchista, kochanek, kierowca wyścigowy, marzyciel czy bokser” – wiedział, co mówi, bo był (albo przynajmniej uważał, że jest) nimi wszystkimi na raz.

• **Maurice de Vlaminck, ”The Grainstacks”, 1950. Wystawa ”Maurice de Vlaminck. Buntownik sztuki współczesnej” w Muzeum Barberini w Poczdamie**
FOT. RMN – GRAND PALAIS

Powiedzieć jednak, że był samoukiem to skłamać – Vlaminck uczył się całe życie, podglądając innych artystów. Choć buńczucznie twierdził, że jego stopa nigdy nie postanie w żadnym muzeum i że w twórczości prowadzi go wyłącznie instynkt, odwiedzał galerie sztuki. Jako nastolatek chodził na lekcje rysunku do lokalnego malarza, Julesa Robichona, z innym – Henri Rigalonem, malował w plenerach doliny Sekwany. Początki jego twórczości to jednak faktycznie nagi malarski instynkt – pewność, swoboda, dezynwoltura, deptanie kanonów i reguł. Po latach pisał we wspomnieniach: „Chciałem wyzwolić naturę spod władzy starych teorii i klasycyzmu, którego nienawidziłem tak bardzo jak dowódcy mojego pułku. Byłem czułym barbarzyńcą”.

Ale z czasem widać coraz wyraźniej, gdzie zaczyna się epoka fascynacji twórczością Cezanne’a, gdzie van Gogha (ta trwa niemal do końca, do lat 50. XX wieku – wystarczy porównać późne obrazy Vlamincka, choćby „Żniwa podczas nadchodzącej burzy” z jednym z ostatnich obrazów van Gogha, „Polem pszenicy z krukami”), a gdzie trwająca najkrócej i sprowadzająca się do kilku płócien – Picassa.

POCIĄG DO FOWIZMU

Z artystycznych związków najważniejsza była jednak trwająca niemal całe dorosłe życie przyjaźń z André Derainem. Rozpoczęta wcześnie – Vlaminck miał 23 lata, kiedy jechał na przepustkę ze służby wojskowej. Zamiast dyscypliny nasiąkał w koszarach nowymi ideami – w wojskowej bibliotece znalazł m.in. dzieła Karola Marksa, które zainspirowały go do napisania paru artykułów do anarchistycznych czasopism.

W drodze do domu poznał Deraina, a że pociąg zaliczył wypadek, obiecującą rozmowę o sztuce i rewo-

eprasa.pl ea3a43843a

lucji obaj malarze postanowili toczyć już per pedes. I toczyli ją przez kilkadziesiąt lat, mimo początkowych przeszkód. Rodzice Deraina zakazali wstępu do domu temu anarchiście Vlaminckowi, więc André wystawiał swoje płótna w oknie, żeby pokazać je koledze.

Potem wynajęli wspólnie pracownię w Chatou, gdzie zajmowali się nie tylko malarstwem – do katalogu zajęć, dzięki którym artystyczni buntownicy próbowali się utrzymać, dołączyło pisanie opowiadań soft porno (Vlaminck) i ich ilustrowanie (Derain). Jak na artystyczną bohemę przystało, szokowali prowincjonalne Chatou. Jak wtedy, gdy wrócili z wieczornego wypadu na Montmartre w towarzystwie dwóch prostytutek owiniętych w boa z piór.

Obaj zaliczeni do grona bestii-fowistów, nie zawsze się zgadzali – kiedy Vlaminck obstawał przy ortodoksyjnym podejściu do czystych kolorów, których w początkowym okresie swojej twórczości nie łączył ze sobą, a często wyciskał na płótno prosto z tuby, Derain pytał, czy naprawdę zamierza ograniczyć się do palety barw, opracowanej przez jakiegoś technologa w fabryce.

W ortodoksji była jednak metoda – można się o tym przekonać w Barberini. Już na samym początku trafiamy w jesienne pejzaże, na które można gapić się godzinami, próbując złapać moment, w którym seria pewnych, zamaszystych pociągnięć pędzlem, bez cieniowania i płynnych przejść między kolorami układa się w migotliwy, a zarazem bardzo fizyczny obraz ulic i pól zasłanych liśćmi.

NA ROWERZE DO BYLE GDZIE

Niech nas brzuszek Vlamincka nie zmyli – to był typ sportowca. Wysoki, postawny, umięśniony. Przede wszystkim cyklista, ale też kajakarz i bokser. Rower w parze ze skrzypcami dawał mu utrzymanie – regularnie wygrywał wyścigi, dopóki gorączka tyfusowa nie osłabiła kondycji i nie wykluczyła go ze sportowej konkurencji, czego potem żałował: „Pełne podziwu spojrzenia dziewcząt i kobiet, brawa i wiwaty podekscytowanych widzów... nigdy i nigdzie nie czułem tak pełnej satysfakcji, jak w czasach, gdy byłem nikim więcej niż zwycięzcą prostego rowerowego wyścigu. Kobiety podziwiały nas wtedy tak samo, jak dziś podziwiają lotnika".

Spadek kondycji nie odebrał mu jednak ochoty na rajdy, określając zarazem pewien pejzażowy dystans – bo Vlaminck był przede wszystkim malarzem tego, co znane i oswojone. Owszem, zdarzały mu się dalsze podróże – był w Londynie i stamtąd przywiózł trochę płócien, śladem przyjaciół malarzy pojechał na południe Francji, skąd wrócił z pejzażem w stylu Cezannowskim, odbył też podróż do Niemiec, o czym za chwilę. Ale najważniejszym źródłem inspiracji było dla niego Chatou i okolice, gdzie spędził sporą część życia, a przede wszystkim – Sekwana ze swoim rzecznym życiem, industrialnymi nabrzeżami, mostami kolejowymi, fabrykami. W Barberini w podziw wprawia już samo lustro wody i swoboda, z jaką poziomymi pociągnięciami pędzla dawał jej wietrzne zmarszczki, a pionowymi – uspokajał nurt, w którym odbijały się brzegi.

Po latach wspominał, że odkrycie świata zewnętrznego wiązało się w jego wypadku ściśle z zakupem roweru. Odtąd całe dnie spędzał na siodełku. „Czułem smak pyłu, deszcz lał mi się na głowę, walczyłem z wiatrem. Na rowerze mogłem odwiedzić miejsca, o których nigdy nie marzyłem". A choć, żeby uchwycić mijany pejzaż, musiał się przecież zatrzymać, dynamika i poruszenie kadrów są cechami jego wczesnego malarstwa.

Już bez roweru docierał na początku swojej kariery do kawiarni, klubów, burdeli w poszukiwaniu starych jak malarstwo inspiracji. Owszem, malował prostytutki, portretował nagie modelki, często swoje kochanki, ale nazwać te jego obrazy zmysłowymi byłoby kpiną – ciało zamieniało się w barwną plamę, twarz krzyczała ostrym zestawieniem kolorów.

Vlaminck, jak na bestię (fauve) przystało, nie certolił się, nie modlił nad płótnem, machał pędzlem pewnie i szybko. Pierwszy sprzedany w 1905 obraz ucieszył go, ale tylko do momentu, kiedy okazało się, że klient wybrał płótno jako prezent dla znienawidzonego zięcia, bo wydało mu się najgorsze na całej wystawie

ZMIERZCH KONTR-REWOLUCJONISTY

Wystawa w Barberini mówi też nam o tym, jak ogień rewolucji się wypala – oparte na swobodzie, kolorze i formie malarstwo Vlamincka pod koniec jego życia traci nerw, a on sam z buntownika moderny zamienia się w klasyka, co nieustannie podkreślają barokowe złocone ramy, w jakie oprawiono nawet najdziksze jego pejzaże, jakby na przekór ich naturze. Ostrze anarchisty sztuki tępi się, kiedy przychodzi finansowy sukces – wraz z dwuletnim kontraktem z kolekcjonerem Danielem-Henry Kahnweilerem, wystawami w Nowym Jorku, Chicago, Bostonie i Düsseldorfie. Zyskiem jest dobrobyt. Artysta kupuje posiadłość w Valmondois, a potem przenosi się na pięć lat wraz z nową rodziną do Auvers-sur-Oise, gdzie spędził ostatnie lata życia jego ukochany van Gogh, i izoluje się od swojego dotychczasowego środowiska.

Swoje dokłada I wojna – wprawdzie jako ojciec wówczas jeszcze trójki córek nie zostaje powołany na front, ale lata 1914-1918 wyraźnie wpływają na jego karierę – z buntownika zamienia się w reakcjonistę, całkowicie odrzucając francuską awangardę. Jego obrazy z tego okresu zmieniają charakter – zamiast ostrych zestawień żywych kolorów pojawiają się brudne, ciemne tonacje, a odważny malarski gest zastępuje szlifowanie szczegółów, w duchu prac starszych kolegów, postimpresjonistów, których twórczość wcześniej odrzucał. „Wojna dała mi wielką lekcję" – napisał później. – „Cała moja wiara w cywilizację, naukę, postęp, socjalizm została zniszczona. W nic już więcej nie wierzę. Mogę ufać wyłącznie sobie".

A w jego życiorysie można znaleźć jeszcze jeden dowód na to, jak kończą się rewolucje, pożerając własnych przywódców.

Oto ten sam Vlaminck, którego dzieła w niemieckich zbiorach uznano za przejaw sztuki zdegenerowanej (część z nich została prawdopodobnie zniszczona z tego powodu) i który w 1939 roku w odpowiedzi na atak na francuskich artystów ze strony niemieckiego „malarza pokojowego" wziął udział w spaleniu portretu Hitlera, później wraz ze swoim kumplem Derainem, popiera politykę dyktatora.

W 1941 zostaje zaproszony na wycieczkę po faszystowskich Niemczech, z której wraca zachwycony m.in. tamtejszym rozkwitem sztuki! Na łamach „Pariser Zeitung" opisuje swoje wrażenia: „Podczas całej podróży, we wszystkich miastach, muzeach, na wystawach i w pracowniach artystów, byłem pod wrażeniem odrodzenia architektury i rzeźby. Wysiłki współczesnego niemieckiego malarstwa koncentrują się na powrocie do źródeł germańskich inspiracji. Po wyzwoleniu spod obcych wpływów niemieckie malarstwo znów odnajdzie narodową drogę, jaka zapewni mu większą swobodę wypowiedzi".

Mało tego, w trakcie tej podróży publikuje książkę, w której poddaje krytyce modernistyczne malarstwo – wśród argumentów pada, że brak mu moralnego zdrowia. Wprawdzie sporą część tych ocen formułował jeszcze przed wojną, ale kontekst robi swoje. Nie potrafi utrzymać pióra na uwięzi – w prasie publikuje prawdziwie hejterskie teksty o Picassie.

Nie uchodzi mu to wszystko płazem – po wojnie zostaje na krótko aresztowany i ukarany rocznym zakazem wystawiania. A choć jego reputacja jest nadszarpnięta, wkrótce wraca do łask – w 1947 bierze udział w wystawie fowistów, a w 1956, dwa lata przed śmiercią – w weneckim biennale.

Wystawa „Maurice de Vlaminck. Buntownik sztuki współczesnej" w Muzeum Barberini w Poczdamie to pierwsza od niemal stu lat tak duża retrospektywa twórczości artysty w niemieckiej galerii. Jej organizacja była możliwa m.in. dzięki zasobom kolekcji przedsiębiorcy Hasso Plattnera (to z jego zbiorów pochodzą płótna impresjonistów prezentowane na stałej wystawie w Barberini), w której znajduje się dziewięć obrazów Vlamincka – pozostałe zostały sprowadzone z muzeów i prywatnych kolekcji z całego świata). Wystawę można oglądać do 12 stycznia. Bilet kosztuje 18 euro.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34346457

Instytucja Filmowa „MAX-FILM" S.A. w Warszawie 03-704 Warszawa, ul. Panieńska 11
OGŁASZA
przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Białej Podlaskiej, przy ul. Brzeskiej 43 (kino „Merkury")

Przetarg prowadzony będzie na podstawie Regulaminu zbywania nieruchomości, prawa użytkowania wieczystego, lub udziału w nieruchomości przez Spółkę Instytucja Filmowa „MAX-FILM" S.A. w Warszawie.
PRZEDMIOTEM PRZETARGU JEST:
Prawo wieczystego użytkowania nieruchomości stanowiącej działkę gruntu położonej w Białej Podlaskiej, przy ul. Brzeskiej 43 o nr. ewid. 2259/2 w obrębie 001 i pow. 2877 m², wraz z prawem własności posadowionego na niej budynku kina „Merkury", dla których Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KW LU1B/00057711/2.

Cena wywoławcza wynosi: 1 950 000 zł

Specyfikację Istotnych Warunków Przetargu, która stanowi integralną część niniejszego ogłoszenia można (nieodpłatnie) odbierać w siedzibie IF" MAX-FILM" S.A. w Warszawie, przy ul. Panieńskiej 11, od dnia 12.11.2024 r. w godzinach 8:00–15:00.
Pisemne oferty w zamkniętych kopertach z napisem „PRZETARG – kino „Merkury" należy składać w sekretariacie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie przy ul. Panieńskiej 11, **w terminie do dnia 5.12.2024 r. do godz. 12.00.**
Otwarcie ofert odbędzie się dnia 5.12.2024 r. o godz. 12.05. w siedzibie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie, przy ul. Panieńskiej 11.
Oferent jest zobowiązany do wniesienia wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, tj. 195 000 zł *(słownie: sto dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych)* w terminie do dnia 4.12.2024 roku.
Wadium może być wnoszone w jednej lub kilku z następujących form: pieniądzu (na konto PKO BP: 18102010420000880201047273), poręczeniach bankowych, gwarancjach bankowych lub ubezpieczeniowych.
Jedynym kryterium oceny ofert jest cena.
Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia postępowania przetargowego na każdym etapie bez podania przyczyny.
Informacje dodatkowe można uzyskać u pracownika IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie – pani Katarzyny Kostro, pod nr. telefonu: (22) 670-21-00 wew. 112.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348094

W Sądzie Rejonowym Lublin - Zachód w Lublinie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 135/23 z wniosku Grzegorza Muchy z udziałem Tomasza Rajchel, Jana Jarskiego, Małgorzaty Klimek, Hanny Rajchel, Henryki Pucyk, Haliny Wrona, Janusza Piwowara, Stanisławy Zagojskiej, Janiny Rajchel, Barbary Kańczugowskiej, Marii Nogal, Beaty Rajchel, Michała Piędzia, Mirosława Kępy, Jerzego Rajchel i Zbigniewa Rajchel **toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Kępa, córce Szczepana i Feliksy**, urodzonej w dniu 1 stycznia 1933 roku w Lublinie, zmarłej w dniu 29 grudnia 2022 roku w Lublinie, mającej ostatnio miejsce zwykłego pobytu w Lublinie.
Wzywa się wszystkich spadkobierców, osoby zainteresowane udziałem w postępowaniu, w szczególności następców prawnych Eugeniusza Piwowara i Andrzeja Piwowara, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34348060

Przed Sądem Rejonowym w Ostródzie w sprawie **I** Ns 540/24 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Józefie Fiedukowicz** zmarłym w dniu 27 lipca 2024 roku w Morągu, ostatnio stale zamieszkałym w Miłakowie, synu Elżbiety z domu Kniża i Antoniego.
Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34347472

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszeń nr 107/2024 i 108/2024

L.p.	Adres, oznaczenie, powierzchnia nieruchomości / zabudowa	Cena wywoławcza netto nieruchomości	Kwota wadium i termin wpłaty	Termin przeprowadzenia przetargu
1.	**Wrocław, ul. Czajkowskiego 68-70**, działka nr 169, AM-14, obręb 0050 Karłowice, o pow. 0,0688 ha (WR1K/00096067/6). Działka zabudowana dwoma budynkami mieszkalnymi tworzącymi jedną bryłę o łącznej pow. użytkowej 232,36 m²	2 100 000,00	210 000,00 22.01.2025 r.	28.01.2025 r. godz. 10:00
2.	**Wrocław, rejon ul. Wodzisławskiej**, działki nr 12/5, AM-3, 5/1 i 4/7, AM-2, obręb 0017 Księże Małe o łącznej pow. 0,1336 ha (WR1K/00180897/9). Teren nieruchomości płaski, częściowo utwardzony, w części porośnięty trawą i drzewostanem	1 140 000,00	114 000,00 22.01.2025 r.	28.01.2025 r. godz. 12:00

o I przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego

Miejsce przetargów: budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać telefonicznie: 71/ 710 72 64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

eprasa.pl ea3a43843a

COP29

„POZBĄDŹCIE SIĘ WĘŻY”

Aktywiści wzięli pod lupę listę gości, którzy przyjechali na szczyt klimatyczny COP29 w Baku i wskazują, że „co najmniej” 1773 z nich to paliwowi lobbyści. Komentują też, że to jakby wpuścić lobbystów tytoniu na konferencję o raku płuc albo zaprosić dilerów narkotykowych do ośrodka odwykowego.

Aleksander Gurgul
KORESPONDENCJA Z BAKU

• **Aktywiści na rzecz ochrony środowiska przygotowali sztucznego węża, w ramach protestu przeciwko lobbystom branży naftowej i gazowej podczas COP29** FOT. REUTERS/MURAD SEZER

Koalicja aktywistów i organizacji pozarządowych na szczycie klimatycznym COP29 w Baku uruchomiła w piątek kampanię zatytułowaną „Pozbądźcie się węży” (ang. Weed out snakes).

W specjalnym koalicja raporcie wylicza, że do stolicy Azerbejdżanu zjechało 1773 lobbystów paliw kopalnych.

Większe liczbowo są tylko delegacje gospodarza szczytu – Azerbejdżanu (2229), gospodarza przyszłego COP30 Brazylii (1914) oraz Turcji (1862).

CHEVRON, EXXONMOBIL, BP I SHELL

Aktywiści wyliczają także, że lobbing paliw kopalnych dostał więcej przepustek na COP29 niż łącznie wszyscy delegaci z 10 krajów najbardziej narażonych na zmiany klimatu (1033). To Czad, Wyspy Salomona, Niger, Mikronezja, Gwinea Bissau, Somalia, Tonga, Erytrea, Sudan i Mali.

„Japonia jako część swojej delegacji przywiozła przedstawicieli giganta węglowego Sumitomo; Kanada – producentów ropy Suncor i Tourmaline; Włochy – pracowników gigantów energetycznych Eni i Enel, w składzie delegacji Wielkiej Brytanii jest 20 lobbystów” – wyliczają aktywiści.

Kampania wybuchła w czasie, gdy delegaci kończą pierwszy tydzień negocjacji na temat klimatycznych funduszy, przeznaczonych na pomoc krajom rozwijającym się. Daleko jest jednak od konsensusu.

Wspomniana koalicja nosi nazwę „Wykopcie wielkich trucicieli”, w skrócie KBPO (ang. Kick the Big Polluters Out) i zrzesza blisko 450 członków i organizacji na świecie. Zarzuca koncernom paliwowym napędzanie kryzysu klimatycznego i przyczyniania się do systemowej przemocy.

Jako przykład koalicja podaje to, co dzieje się obecnie w Palestynie. COP29 jest areną wielu apeli w sprawie Palestyny, wygłaszanych na korytarzach stadionu w Baku, czy na oficjalnych konferencjach prasowych organizacji pozarządowych (NGO-sów).

– Jako społeczność żyjąca w cieniu platform wiertniczych i pochodni gazowych, wiemy aż za dobrze, jakie spustoszenie niosą ze sobą Wielcy Zanieczyszczacze. Ich lobbyści to węże w trawie, gotowe uderzyć w każdej chwili, by ochronić swoje zyski. Musimy się zjednoczyć, aby się ich pozbyć i odzyskać nasze prawo do zrównoważonej przyszłości – komentuje Hilda Nakabuye z organizacji „Fridays For Future Uganda” oraz „Africa Make Big Polluters Pay Coalition”.

„Chevron, ExxonMobil, BP, Shell i Eni, które przysłały łącznie 39 lobbystów, również przyczyniają się do ludobójstwa w Palestynie poprzez napędzanie machiny wojennej Izraela'” – pisze KBPO.

Aktywiści wskazują, że paliwowi lobbyści przenikają do pokojów, w których toczą się zakulisowe dyskusje, a efektem jest spowolnienie tempa, w jakim społeczność międzynarodowa powinna odpowiedzieć na największe wyzwanie ludzkości.

Przypomnijmy, że jeden z dyrektorów Exxona apelował w Baku do Donalda Trumpa, żeby ten nie wycofywał USA z porozumienia paryskiego.

Dla porównania, na ubiegłorocznym szczycie klimatycznym COP28 w Dubaju było 2450 lobbystów z branży paliwowej.

COP29 jest areną wielu apeli w sprawie Palestyny, wygłaszanych na korytarzach stadionu w Baku, czy na oficjalnych konferencjach prasowych organizacji pozarządowych (NGO-sów)

Przy czym tamten szczyt gościł prawie dwa razy więcej osób.

PETROKRAJE A SZCZYTY KLIMATYCZNE

W piątek na COP29 przemawiał także Al Gore, aktywista klimatyczny, były wiceprezydent USA i niedoszły prezydent tego kraju (przegrał rywalizację z Georgem W. Bushem).

– To smutne, że przemysł paliw kopalnych i petrokraje w tak niezdrowym stopniu przejęły kontrolę nad tym, co tu się dzieje – powiedział. Przypominał, że w Dubaju państwa umówiły się na „odejście” od paliw kopalnych, podczas gdy na obecnym szczycie ta kwestia „prawie nie została wspomniana”. Jego zdaniem jednym z powodów jest to, że petrokraje mają zbyt dużą kontrolę nad całym procesem COP-ów.

Niektórzy używają dosadniejszych słów. Graham Gordon z Aid's Head of Global Advocacy powiedział, że „obecność lobbystów z branży paliw kopalnych na szczycie klimatycznym przypomina zaproszenie dilera narkotyków do ośrodka odwykowego” – donosi „Guardian”.

A dla Davida Tonga z grupy kampanijnej Oil Change International, którego cytuje agencja AFP, to „jakby wpuścić lobbystów tytoniowych na konferencję poświęconą rakowi płuc”.

Natomiast w czwartek inny raport opublikowała renomowana organizacja pozarządowa Global Witness. Wynika z niego, że w Azerbejdżanie, który jest gospodarzem tegorocznego szczytu klimatycznego, ok. 880 tys. ludzi mieszka w promieniu pięciu kilometrów od miejsc, w których wypalany jest gaz ziemny (ten proces spalania nazywa się flaringiem, podobnie robi się w rejonach, w których wydobywa się ropę naftową).

W promieniu 10 km ta liczba rośnie już do 2,2 mln osób.

„Oznacza to, że więcej niż jeden na dwunastu Azerów może być narażony na silne zanieczyszczenia z tych pochodni, co wiąże się z poważnymi problemami medycznymi, w tym astmą, przedwczesnym porodem i rakiem” – napisał Global Witness.

W swojej analizie organizacja zauważa, że od 2018 r. wspomniany flaring w Azerbejdżanie wzrósł o 10,5 proc. i oprócz bezpośredniego zagrożenia dla mieszkających w pobliżu ludzi, zaostrza także kryzys klimatyczny. ●

Ten artykuł powstał w ramach partnerstwa medialnego na rzecz zmian klimatu 2024 (Climate Change Media Partnership), stypendium dziennikarskiego zorganizowanego przez Internews' Earth Journalism Network i Stanley Center for Peace and Security.

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

„Kocham owady!”

Trujące piękności na naszych łąkach

Kraśniki (Zygaena spp.) to przepiękne motyle, które są prawdziwą ozdobą naszych łąk. Ich niesamowite barwy nie są jednak skierowane do nas. To ostrzeżenie dla drapieżników, aby ich nie zjadały, ponieważ w ich ciałach skrywa się groźna toksyna.

Michał Sowiński

W Polsce można spotkać 14 gatunków kraśników, które często są bardzo do siebie podobne. Wszystkie mają mocną, krępą budowę ciała, a ich skrzydła są wąskie i zaokrąglone na końcach. Ich czarne czułki są natomiast maczugowate i drobno piłkowane.

Ubarwienie mają czarne z przyjemnym dla oka, niebieskim połyskiem. Dodatkowo ich skrzydłach pokrywają czerwone smugi lub plamki. Tych ostatnich jest zwykle po pięć lub sześć na każdym skrzydle.

Niektóre gatunki różnią się jednak trochę od pozostałych. Kraśnik rogalik *(Zygaena loti)* ma np. żółte opylenie na nogach, a kraśnik kminowiec (Zygaena cynarae) ma na odwłoku czerwoną lub żółtą przepaskę.

Większość kraśników to gatunki pospolite, występujące w całej Polsce. Kilka z nich jest jednak rzadko spotykanych. Np. kraśnik kminowiec jest wymieniony na Czerwonej Liście z kategorią VU, która oznacza, że jest narażony na wyginięcie.

Kraśniki pojawiają się zwykle na przełomie wiosny i lata. Spotkać je można głównie na obrzeżach lasów, w pobliżu leśnych ścieżek, na polanach oraz przyleśnych łąkach. Uwielbiają miejsca nasłonecznione, porośnięte dużą ilością leśnych kwiatów.

• **Kraśnik wykowiec (Zygaena viciae) należy do jednych z najliczniejszych kraśników w naszym kraju** FOT. MATEUSZ SOWIŃSKI

Są aktywne w ciągu dnia, najczęściej w czasie ciepłej, słonecznej aury. Przesiadują wtedy na kwiatach, z których spijają nektar. Szczególnie chętnie odwiedzają te o fioletowej i niebieskiej barwie.

Nie są płochliwe. Gdy poczują się zagrożone, zastygają w bezruchu, podkurczają nogi i udają martwe.

Kraśniki bardzo rzadko są atakowane przez drapieżniki, ponieważ są silnie trujące. W ich ciałach znajduje się cyjanowodór (HCN), czyli jedna z najgroźniejszych toksyn w przyrodzie. Wytwarzają go niektóre rośliny, aby bronić się przed roślinożercami.

Nie odstrasza to jednak gąsienic kraśników, które zjadają te rośliny, a zawarte w nich toksyny gromadzą w sobie, przekazując je później poczwarkom i owadom dorosłym.

Gąsienice, podobnie jak dorosłe osobniki, są jaskrawo ubarwione – żółte z czarnymi plamkami lub zielone z żółtymi i czarnymi kropkami. Większość z nich żeruje na roślinach bobowatych, czyli np. na komonicy pospolitej, cieciorce pstrej, czy koniczynie łąkowej. W maju lub czerwcu budują sobie na źdźbłach traw charakterystyczne kokony i w nich zmieniają się w poczwarki. ●

„Kocham owady!” to nasz stały cykl. W każdym odcinku podaję krótką ciekawostkę o owadzie, którego spotkałem podczas swoich wypadów w teren. Jeśli fascynują was owady, zapraszam też na Facebooka: na grupę przyrodniczą Kochamy Polską Przyrodę oraz moją stronę.

Biologia człowieka

Niezwykły metabolizm

U ludzi jest on wyraźnie szybszy niż u szympansów i pozostałych ssaków naczelnych.

Zazwyczaj, kiedy zastanawiamy się, jak to się stało, że człowiek zapanował – nie do końca, ale w dużym stopniu – nad innymi gatunkami, przychodzi nam do głowy ludzki intelekt. Nie czuciem, ale mędrca szkiełkiem i okiem rządzimy światem.

Oczywiście, prawda jest o wiele bardziej skomplikowana i nie do końca jeszcze ujawniona. Bez uczuć bylibyśmy banalnymi robotami, a bez rozumu – szaleńcami. W naszym przypadku najlepiej sprawdza się zrównoważona mieszanka jednego i drugiego.

Świat opanowaliśmy, bo dzięki bajkom, w które wielu uwierzyło, potrafiliśmy się wznieść na wysoki poziom współpracy – łączący wiele niespokrewnionych osób (ładnie w tekście zalinkowanym powyżej wyjaśnia to izraelski intelektualista Yuval Noah Harari). Kiedy już to było możliwe, rozwarstwiliśmy swoje społeczeństwa na tyle, że mogła powstać „kasta” naukowców koncentrująca się na racjonalnym rozszyfrowywaniu tajemnic rzeczywistości.

Bez jednego i drugiego nie byłoby smartfonów i komputerów, na których czytacie teraz ten tekst.

To jednak tylko efekt ewolucyjnego procesu trwającego setki tysięcy lat. Co się stało na początku wszystkiego? Dlaczego mózg człowieka zaczął ewoluować nieco inaczej od mózgów innych zwierząt?

Kolejne badanie – którego wyniki ukazały się w najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS” – potwierdza starą hipotezę, że za niezwykłym rozwojem ludzkiego mózgu może stać nasz niecodzienny metabolizm.

Przemiana materii jest generalnie szybsza u gatunków o mniejszych rozmiarach ciała i wolniejsza u gatunków większych. Mysz ma bardzo szybki metabolizm i szybko – a więc krótko – żyje.

Człowiek i najbliższy nam ewolucyjnie szympans żyją dość długo.

Choć człowieka i szympansa wciąż łączy niemal 99 proc. DNA, a wspólnego przodka mieliśmy „ledwie” siedem milionów lat temu, to na pierwszy rzut oka widać, że wiele nas jednak również dzieli.

Ci, którzy przyglądają się obu gatunkom bliżej, zauważają też, że mózg człowieka jest trzy razy większy od mózgu szympansa.

A jeśli zajrzeć jeszcze głębiej, okaże się, że mocno różni nas też metabolizm. U ludzi jest on wyraźnie szybszy niż u szympansów i pozostałych ssaków naczelnych.

To dzięki niemu, jak piszą badacze, jesteśmy od trzech do pięciu razy bardziej ruchliwi od innych naczelnych (w tym szympansów), mamy większe mózgi, potrafimy odłożyć więcej tłuszczu na gorsze czasy i możemy (kobiety) częściej rodzić dzieci.

No i dość wcześnie, co najmniej półtora miliona lat temu, opanowaliśmy ogień – który pozwolił nam na sięgnięcie po niedostępne wcześniej kalorie i rewolucyjny wręcz rozwój mózgu.

Skąd jednak wziął się ten nasz szybszy metabolizm? To pytanie wciąż czeka na odpowiedź. ●

Tomasz Ulanowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34344103

1 RP

eprasa.pl ea3a43843a

Gdzie, u licha, leży reprezentacja Polski

Wygraliśmy czy przegraliśmy? Im dłużej trwa na stanowisku Michał Probierz, tym śmielej manifestuje, że odpowiedź na to pytanie ma dla niego znaczenie drugorzędne. On realizuje cele bardziej doniosłe.

Rafał Stec

• **W bieżącym roku reprezentacja Polski poprzegrywała wszystko, co było do przegrania**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Odkąd przed 14 miesiącami przejął reprezentację Polski, czterokrotnie musiał ją przygotowywać do meczów o wszystko lub prawie wszystko. Takich, w których wynik miał zasadnicze znaczenie.

Zwycięstwa na własnym stadionie ze słabiutką Mołdawią piłkarze potrzebowali do bezpośredniego awansu na Euro 2024 – nie podołali, zremisowali 1:1. Z Walią na wyjeździe rywalizowali o ten turniej w barażach – osiągnęli cel po 0:0 i konkursie rzutów karnych. Na Austrię zasadzali się w kluczowym spotkaniu już podczas mistrzostw kontynentu – grali wystraszeni, po porażce 1:3 stracili szanse na cokolwiek. I wreszcie w poniedziałkowy wieczór wystarczało im zremisować ze Szkocją, żeby pozostać w walce o utrzymanie w najwyższej dywizji Ligi Narodów – przegrali 1:2, po czterech sezonach w elicie spadną między średniaków.

Jedynie Austria była rywalem sklasyfikowanym wyżej w rankingu, ale Polacy w czterech próbach tylko raz osiągnęli cel, więc zdobyli się na ledwie 25 proc. skuteczności. Jeszcze skromniej wyglądają szczegóły – odosobniony sukces odnieśli, gdy przez 120 minut walki z Walią nie oddali celnego strzału, po golu wbitym przez rywali ocaleli dzięki niedostrzegalnemu dla niewyćwiczonego oka spalonemu, najwięcej zawdzięczali bramkarzowi Wojciechowi Szczęsnemu. Mizerny bilans, drobiazgi dzieliły ich od wszechklęski.

Legenda o fazie budowy

Warto przywołać akurat te cztery mecze, ponieważ ilekroć trener Michał Probierz słyszy pytania o pogarszające się wyniki reprezentacji – nie przegrał żadnego z pierwszych ośmiu spotkań, w dziewięciu kolejnych poniósł aż sześć porażek – zwraca uwagę, że negatywny trend został spowodowany przez zwrot ku przeciwnikom wysokiej klasy.

Ma trochę racji. W niespełna pół roku polscy piłkarze zderzyli się z Holandią, Francją, Chorwacją (dwukrotnie) oraz Portugalią (dwukrotnie). Trudno przypomnieć sobie, kiedy poprzednio w tak krótkim okresie mieliśmy tak wysokie stężenie tak wymagających wyzwań – prawdopodobnie na mundialach w latach 70. Tyle że, jak widzimy w zaproponowanym zestawieniu, starcia ze średniakami nie wyglądają lepiej. Jeśli odsuniemy na bok sparingi oraz rywali w typie Wysp Owczych, okaże się, że reprezentacja Probierza odniosła jedno wartościowe zwycięstwo, zresztą szczęśliwe. Pokonała na wyjeździe Szkocję po bramce zdobytej w siódmej minucie doliczonego czasu gry.

Mimo to trener ani razu nie zasugerował, że rzeczywistość mu skrzeczy. Uporczywie powtarza, iż wykonuje misję długofalową, obiecującą piękną przyszłość – nakłania piłkarzy do gry odważnej i ofensywnej, czyli innej niż dotychczas, oraz poszukuje ludzi gotowych do przekucia jego wzniosłych słów w boiskowy konkret. Po poniedziałkowej porażce znów oznajmił, że „zmierza we właściwym kierunku", a reprezentacja znajduje się w „fazie budowy". Jego fantazje podchwycił zresztą tymczasowy kapitan Piotr Zieliński, który również przyjął niepowodzenie beztrosko, cieszył się z ofensywnego zapału drużyny, przekonywał, że była ona bliska wielobramkowego triumfu.

Obaj ewidentnie oswoili się z założeniem, że wynik nie ma znaczenia. W momencie, w którym powinni martwić się niepowodzeniem – przecież przegrali, przecież zostali zdegradowani! – tryskają optymizmem, przekonują, że jest świetnie. Deprawująca narracja, przyzwyczajenie do porażki bywa w sporcie wybitnie niebezpieczne.

Probierz istotnie przeszukuje zasoby kadrowe. Z dezorientującym rozmachem.

> *Trener kadry konsekwentnie przebywa w alternatywnej rzeczywistości – nie wiadomo tylko, czy żyje we własnej wyobraźni, czy podlizuje się kibicom, którzy lubią bezpardonowe, emocjonujące wymiany ciosów (jak w starciu ze Szkocją), kiedy powtarza banialuki o rzekomej odwadze*

W sześciu meczach Ligi Narodów wystawił aż 28 zawodników, na każde zgrupowanie zaprasza debiutantów, chętnie wpuszcza do kadry młodych bez żadnego dorobku, w trakcie całej kadencji powołał już 57 piłkarzy (nie wszyscy zagrali). A jednak w poniedziałkowy wieczór na Stadionie Narodowym wrócił do frazy o „fazie budowy". Czy po 17 spotkaniach – o stawkę i towarzyskich, z silnymi i słabymi – wciąż wypada człapać w „fazie budowy"?

Co z mundialem

Trener kadry konsekwentnie przebywa jednak w alternatywnej rzeczywistości – nie wiadomo tylko, czy żyje we własnej wyobraźni, czy podlizuje się kibicom, którzy lubią bezpardonowe, emocjonujące wymiany ciosów (jak w starciu ze Szkocją), kiedy powtarza banialuki o rzekomej odwadze. Wróćmy jeszcze raz do wymienionych wyżej meczów, które uznaliśmy za szczególnie wymowne, oddające prawdę o mentalności wybrańców Probierza – zwycięski remis z Walią poprzedzili futbolem ostrożnym, opartym na twardej walce; z Austrią na mistrzostwach kontynentu zagrali bojaźliwie; w poniedziałek rozstrzygającego gola stracili, gdy w ostatnich sekundach niepotrzebnie zaczęli wycofywać spod pola karnego rywali pod własne. Reasumując: śmiałość demonstrują wtedy, gdy nic im nie zagraża albo nie mają wyjścia (przy niekorzystnym wyniku trzeba atakować). Kiedy napięcie rośnie, wracają do ustawień fabrycznych.

Kiedy przestaniemy słuchać Probierza i przeniesiemy wzrok na boisko, ujrzymy drużynę, która owszem, momentami zdradza zdolność do niezłej gry kombinacyjnej, ale równocześnie wygląda coraz bardziej beznadziejnie w defensywie. Nie można rzec, by strzelała coraz więcej goli, za to coraz więcej ich traci. I coraz łatwiej stworzyć zagrożenie pod jej bramką – tak przebiega ewolucja drużyny, od startu Ligi Narodów raczej się ona cofa, niż prze naprzód.

Dlatego rozgorzeje dyskusja o przyszłości selekcjonera, choć o ewentualnej zmianie można myśleć wyłącznie z przerażeniem – od czasów Adama Nawałki prezesi PZPN wyłącznie pudłują, każdy kolejny trener rozczarowuje (z różnych względów). Teraz trafił się nam wiecznie zadowolony bałaganiarz, który w dodatku sieje chaos w okresie spadającej pozycji rynkowej polskich piłkarzy, coraz częściej podróżujących na zgrupowania z ligi tureckiej czy amerykańskiej (zza oceanu przyleciało aż czterech, tego jeszcze nie było: Bartosz Slisz, Mateusz Bogusz, Dominik Marczuk, Karol Świderski). Stan posiadania zwiastuje wyłącznie przeciętność, konieczność pogodzenia się z bylejakością.

Gdzie zatem leży obecnie reprezentacja Polski – poza tym, że na placu budowy? W bieżącym roku poprzegrywała wszystko, co było do przegrania, bo jako pierwsza została wykopana z Euro 2024, a następnie zniknęła z najwyższej dywizji Ligi Narodów. Ta ostatnia składa się z 16 drużyn, więc nasi piłkarze zachowali się zbieżnie z hierarchią – według rankingu FIFA zajmują obecnie 17. na kontynencie. I pewnie tam, mniej więcej w połowie drugiej dziesiątki obecnie przebywają, więc mają szansę dostać się na mundial w Ameryce Północnej, na który również poleci 16 przedstawicieli Europy. Czy się uda? Może tak, może nie. Wiele zależy od grudniowego losowania grup, od przypadku, koniunkcji planet. Jak to w naszej piłce.

I zapewne wciąż będziemy słuchać wizjonerskiego rewolucjonisty Probierza, który ponoć wymyśla polski futbol na nowo. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34324279

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmaga się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedosłuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Tytuł wpłaty: *Śliwa 12842 na ochronę zdrowia*

34348070

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl ea3a43843a